

ANTIDOT ASCETYCZNY

CZYLI

NIEZAWODNE LEKARSTWO RELIGIYNE

NA UMYSŁOWĄ TRUCIZNĘ.

Pospolicie zarażającą, a częstokroć i śmiertelnie paraliżującą Dusze pragnące ugruntować się w Chrześcijańskiej Cnocie, ku zapewnieniu Zbawienia.

O G Ł O S Z O N Y

P R Z E Z

Ex -Pacyenta, który naybolesnieysze-
mi paroxyzmami rzeczoney trucizny drę-
czony od dzieciństwa, Cudem Boskiego
miłosierdzia w momencie uzdrowiony,
resztę dni zgrzybiałey swéy starości spo-
koynie usposabia do grobu.

Kollegi med. 1915

w WARSZAWIE

R. 1823.

Antidotum a 160 grm. color. 36

ZNACZNIYSZE POMYŁKI ZASZŁE W DRUKU.

<i>Karta</i>		<i>Wiersz</i>		<i>Czytay</i>
12	-	10	Chrystus o	- Chrystusa
33	-	16	- naturalnicy	- natężenicy
55	-	25	- miłosierdzia	- miłosierna
42	-	20	- podpadł	- podpadał
45	-	6	- w potworzonym	- w powtórzonym
Tamże	-	25	- że pusta	- zepsuta
46	-	2	- Kompania	- Kampania
48	-	19	- widząc	- widzą
58	-	34	- wziętego	- zawziętego.
61	-	18	- Bogdaymy	- Bogdayby
67	-	2	- w tym guście	- w twym guście.
73	-	2	- drowadzą	- prowadzą
82	-	17	- malarska	- malarka
105	-	25	- szczerą	- szczerą
144	-	12	- tego	- tego
148	-	1	- dopierożby	- dopieroż by
156	-	28	- z któreymś	- Zk któreymś

302141



K. 17729/59

W S T Ę P.

Ciasną czyli pracowitą, tém samém niedogodną ludzkiey zmyślności, nazwał Syn Boży drogę prowadzącą do Nieba. (a) Ten wyraz niestworzonéy Mądrości w nayrzetelniejszym sensie, nie tylko teorycznie lecz i praktycznie, począwszy od czasów Apostolskich tłómaczyły światu Duchem Świętym rządzone wszystkie Chrześcijańskie rozumy. Znaczyło to w ich przekonaniu istotny do osiągnięcia wieczystéy szczęśliwości warunek, aby na nią zapracować w tym życiu: aby mówić dla ugruntowania się w cnocie, która bazę Ewangelicznéy Professyi przez naturę stanowi, gwałcić cielesne namiętności, wojować nieforemne skłonności, gardzić ziemskie marności; słowem: deptać i trącać nogami *naksztalt gnoiów*, iż tak rzekę z Apostołem, cokolwiek się w drodze Zbawienia otwarcie niezgodnego z Najsświętszą wolą Boga Stwórcy nawinie. (b) Całe inaksza Glossa wymienionego textu słów Boga Zbawiciela ze strony Dusz, które pomimo swą prawowierność, słuchając iednym uchem lekcyców Chrześcijańskiego rozumu, nadstawiają drugiego pustym błédnéy imaginacyi poszeptom. W dzikiéy takowych Dusz perswazyi dla tego Chrystus Jezus drogę do Nieba poczytuje za *ciasną*, że nudzi serca swych wędrowników, że truie ich chumory, że mięsza i zasępia umysły, że przeraża boiaźnią, tem samym napelniwszy smutkiem i melancholią,

- (a) *Math: 7.*
(b) *Philip: 3.*

zrzadka kiedy pozwoli zakosztować człowiekowi pokoiu i wesela na ziemi.

Daleko szumniey rezonują w tym względzie głowy przeładowane dzisiejszą liberalną Oświatą. W ich opinii, postępujący drogą wskazaną przez Chrystusa Śmiertelnik, znaczy, istotę najnędniejszą pod słońcem. Jest to ostatni zagorzalec, i niewolnik despotyzmu barbarzyńskich przesądów; jest przez naturę zasad swojego powołania mruk, tetryk, chymeryk, odludek niezdatny do społeczeństwa; jest nawet okrutnym samobójcą, gdy dręcząc umysł, krepując serce, krzyżując ciało, śmierć sobie samowolnie przybliża. Tak rozumują nasi subtelni niedowiarkowie; ani można zaprzeczyć po szkolnem logicznem prawności wmateryalistowskiey ich suppozycji: Jeżeli bowiem! dusza ludzka trybem bydlęcey razem z ciałem umiera, iak sobie życząc dla interessu dogmatyzują ci Doktorowie panujący Oświaty, nazbyt otwarty wniosek, że Chrześcianin pędzący życie podług przepisu Ewangelicznych prawideł ściągnąłby na siebie tytuły zagorzalca i niewolnika przesądów. Co iednak dotyczy epitety *mruków*, *tetryków*, *odludków*... któremi cechują Chrześcian bogoboynych liberalni Mędrceowie, darują mi gdy powiem, że między temi *mrukami*, *tetrykami*, *odludkami*, zrzadka się znajdzie któregooby melancholia na formalnego wystroiła szaleńca, iakich dzisiaj liberytyzm tysiącami corocznie rachuje w swoim bractwie, lubo każdy zitych szaleńców stosownie do Epikureyskiey dogmatyki, nurzał się ponad uszy w zmyslnę szczęśliwości nektarach, nim poszedł do Szpitala, albo sam sobie wydarł życie.

Wracam do wyświecenia ciemnoty Dusz prawowiernych; o których napomknąłem, iż jedno ucho lekcyom Chrześciańskiego rozumu, a drugie nadstawiaią pustym imaginacyi poszeptom: Biedne Dusze! poradzcie się samego wrodzonego rozsądku, a pewno was zawstydzi, gdy się wam marzy iakoby droga prowadząca do wiecznéj szczęśliwości, o której Boska zapewniła nas Wiara, miała truć humor, zasępieć umysł, nabawiać smutku i melancholii zdrowym rozumem rządzonogo człowieka, ztąd że jest ciasna czyli pracowita dla wędrownika. Day sobie i z nim choć minutę reflexyi, ta was przekona że logikuiecie w guście onych niezdarów których próżniakami, piecuchami, darmoziadami zwykli mianować ludzie. Pracowita droga do Nieba; zaliż próżniacza ta która prowadzi do kawałka ziemskiego chleba? A przecie patrzmy iak rześko, ochotnie i wesoło pędzi się nią w nadzieię zysków, gustu uczciwego śmiertelnik! — Nie dba ubogi Rolnik, że jego droga cierniem, głogiem zarosła, lub zawalona glazami mordue ciało i pot z niego wyciska; nadzieia pożądanego plonu ożywia mu serce, daje odwagę, pokrzepia siły i umysł rozwesela. — Nie zważa literacki Bohatyr, że droga jego umysłowey wędrowki tysiackroć mozolniejsza niżeli tych co rękami i nogami pracują; musi on biedak na podobieństwo mola we dnie i w nocy grzebać w spleśniałych pismach; musi nakosztatt niewolnika ślęczyć miesiąc, kwartał, rok jeden, kilka, lub kilkanaście niby łańcuchem przykuty do swojego warsztatu; musi w takim nudnym zawodzie prócz pracowitego chadających myśli śledzenia, million razy przegłądać, rozbierać, ważyć, mierzyć, stosować

wszystkie mozgowe własnéj głowy komórki: tym czasem, pomimo cielesne defekta które nań ściga niekiedy zbyt uczynna sedentaryja, cieszy się w duchu i myślą podskakuje z radości, gdy idą rzeczy składnie: przyczyna, bo głaszcze i podsyca mu serce bądź rzeczywisty bliźnich z prawdy wyjaśnionéj pożytek, który był uciążliwéj jego pracy zamiarem, bądź reputacya wybujałego Geniusza, jeżeli ją sobie za cel swoich ślęczeń przedstawił. — Cóż powiem o chciwym i nienasyconym ziemskich kapitałów zbieraczu? Pędzi się Kupiec dosyć już majątny i pieniężny tysiąc i więcéj mil za morze: Zważmy co tu za okropny cheroizm, i iak krytyczna człowiecka sytuacya! Opuścił on Żonę i Dzieci, nad które nic w tym życiu, mówiąc porozumnemu, nie mógł wyżej taxować; ryzykuje się na tysiączne ze strony iak żywiołów, tak łotrów i rozbojników niebezpieczeństwa; pozbawia się wszystkich wygodek, wczasów, rozrywek i pleyzerów domowych. Słowem, rzucił się z łona istniejącego szczęścia, właśnie iak gdyby w przepaść nieprzewidzianych najfatalniejszych niesmaków; przecież nie traci serca, nie zasępia czoła, zdobywa się na męstwo, i tym większy duch jego sprężystości nabiera, im krytyczniejsze imaginacya maluje mu widoki. Czemuż? bo spekulacya ogromnych zysków któremi nabił głowę, zapala i odwagi dostarcza. — Jeżeli na tym mało, przypatrzmy się zbrojnemu Woiakowi w kampanii, i zapytajmy Świętey Ewangelii, czy ona mocna domagać się większych Cheroizmów ze strony naydoskonalszego swojego Obserwanta nad te które wykazuje konduita rzeczzonego Woiaka? Nakazuje

ięy Prawe martwić pożądlivość zmyślności, gardzić lubością i krzyżować ciało: nakazuje opuścić Oycę, Matkę, Żonę, Przyjaciół gdzie zachodzi większy wagi interest do którego ich zamiłowanie stawiałoby przeszkodę; nakazuje wreszcie nie tylko ryzykować skarby, dobra, majątki, lecz nawet zdrowie z życiem poświęcić, gdy nie da się inaczej dopiąć zbawionego zamiaru. Niechże mi teraz skaże Czytelnik bądź naysurowszego z Chrześciańskich Pokutaików, bądź naygorętszego z Męczenników, z którymby się nie pomierzył co do wytkniętych Cheroizmów waleczny i determinowany Rycerz polubieniec Bellony. A cóż go proszę pobudza, co zapala w nim serce, co mu umysł hartuje do tak gwałtownych, przeciw sobie samemu kroków? Krótke o tym: albo miłość ziemskiej Oyczyzny, albo निकезимny punkt honoru, żeby go Swiat za Wielkiego poczytał.

O! iakże sromotnie zawstydzają te praktyki pustą imaginacyą onych Dusz niby to i szczerze prawowiernych, i przykładnie nabożnych, i troskliwych o Cnotę, i chciwych na zbawienie, o których rzekło się wyżej, iż sobie malują drogę do Nieba wskazaną i utorowaną przez Boga Zbawiciela w naysczarniejszych kolorach! Nudne iest w ich perswazyi, smutne, melancholiczne życie Chrześcianina chcącego stawić się doskonałym Obserwantem Ewangeli; i na nieszczęście to samo co gadają da się czytać z ich twarzy. A czemuż? bo trzeba użyć przykrości, trzeba okiełznać zmyślność, zgwałcić namiętność, umartwić lubość, zaprzec samego siebie, wyrzec się głupstw światowych, i wszystkiego co schlebia niezdarnym własnej woli skłonnościom: Otóż

co za śmieszna pustota! Pozwól przecież błędna duszo, chociaż na moment zdrowemu rozumowi ucha, a wnet wykaże twoję dzikość na dłoni. Ten rozum na Wierze bezomylny oparty, załóż ci nie wytyka palcem, że szczęście do którego prowadzi droga przez Ewangelią Chrystusową wskazana, jest to z natury naywyższe, nieskończone, nieograniczone, i same tylko jedno iedyne prawdziwe w Świecie Dobro? Jest to Dobro, z którym pomierzone wszystko cokolwiek przyrodzenie stworzone zdaie się mieć drogiego, słodkiego, przyjemnego, ile z siebie, istotną nicość, marność i próżność, znaczy? Zastosujże teraz do tego Dobra ów biedny kawałek Chleba, który z tak ciężką pracą ubogi Rolnik wygrzebuie z ziemi; zastosuj do niego bądź blachą reputacyą, bądź niepewny pożytek dla którego z tak nudnym ślęzieniem i uprzykrzonym mozolem wysila się Literat; zastosuj nakoniec zysk łakomego Handlarza, albo punkt honoru Woiaaka, dla których ieden i drugi na tak się krwawe cheroizmy zdobywa. Tak zrób, kochana duszo, a rada nie rada musisz wygadać prawdę: że ostatnim nizezemnikiem stawia się Chrześciani, gdy dla odziedziczenia przerzezonego Dobra nudzi sobie, tęskni, melancholizuje w pracy, widząc iak rzesko, ochotnie i wesoło upędzają się iedni za pożytkami znikomey doczesności, drudzy za wiatrem światowey próżności, lubo zazwyczaj pracowitsze ich wysilenia, niżli po duszy Chrześciańskiej Ewangeliczna domaga się Professya.

Jeszcze ani tego zamilczyć się tu godzi, że każdy z wymienionych Ochotników ryzykuje swoje ciężkie prace na hazard. Wysilał się pierwszy w nadziei pięknego plonu zboża; alie

mu kłakol, chwast, miotłę stawia zniwo pod
oczy. Drugi nabił sobie głowę, że go lite-
rackie mozoly na bardzo potężnego Filozofa
wystroją w Czytelników opinii; alie od ie-
dnych dzikiego Solisty, od inszych podłego
Kopiisty, od innych fantastyka, fanatyka, lub
bezbożnika odbiera epitety. Podchlebiał sobie
trzeci, że zyski zamorskiego Woiażu wzniosą
go na szczybel billionowego Bankiera; alie
on w skutek nieprzewidzianego losu poszedł do
regestru Bankrutów. Imaginował czwarty, że
uwieczni swe imie, napelniwszy Swiat cały
sławą nieustannych tryumfów; alie biedaczek
umarł niewolnikiem w kaydanach. Sam tylko
prawdziwy Uczeń i Naśladowca Chrystusa ma
ten przywilej iż nigdy nie chybi celu przy
swoięy stateczności: *kto dotrwa aż do końca*
(w praw Ewangelicznych obserwie) *ten zba-
wion będzie, zapewnia Bóg Zbawiciel.* (c)

Oby nareszcie rozważyć chciały te, przy
praktykach Chrzęściańskię swęy pobożności
zasępiale dusze, iak otwarcie pokrzywdza ich
chymeryczna perswazyja ów nayiaśnieyszy
Prawdy Przedwieczny Wyrok: *Jarżmo moje*
łagodne, i ciężar mój lekki. (d) Wszakże
tak wyraźnie powiedział nam Syn Boży, i
kto temu zaprzeczy zrobi się niedowiarkiem;
na takich więc praktycznych niedowiarków
przetwarzachymeryczna perswazyja, teorycz-
nie prawowiernych Katolików, skoro czarna
melancholia zokazyi ciasny drogę do Nieba
zatrue im głowy. Jeżeli *łagodne jarżmo*
do którego zaprzęglem się w tey drodze;
toć pod nim śpiewać a nie stękać wypada:

(c) *Math: 10.*

(d) *Math: 11.*

Jeżeli lekki ciężar toczący się za iarzmem; toć zamiast garbić się w wysilaniu, wesoło z nim podskakiwać należy.

Ani tu znajdzie miejsca inakże tłómaczenie słów Boga Zbawiciela, gdy każdy przyznać musi, że nikt nie mógł lepiéy zgłębiać ich sensu nad Świętych Apostolów. Posłuchajmyż iak nam ten sens i przykładem i piórem literalnie tłómaczą: *Odchodzili Apostołowie weselący się, (pisze Łukasz) od obliza rady...* A cóż ich rozweseliło? Oto że stali się godnemi dla Imienia Jezusowego cierpieć abelgę, którą sobie za wielki honor poczytali, kiedy ich wysmagano różgami. (e) Nie wspomnę tu Piotra, Pawła, Jakóba etc. z radością garnących się do śmierci za Chrystusa; iednemu tylko komplementowi któren Przezacny ich Kollega Andrzej perorował do instrumentu swoiéy męki uyrzawszy go zdaleka, prosząc nadstawić ucha: „Zawitay dobry Krzyżu! „zawitay naydroższy Krzyżu! dawno odemnie „pożądany, troskliwie umiłowany. bezprzestannie „nie szukany, i przecie kiedyż tedyż duszy „pragnący nagotowany; weźmij mię od ludzi, a odday moiemu Niebieskiemu Mistrzowi, aby mię przez ciebie odebrał, iak przez „ciebie odkupił.” (f) Tego samego i Apostolskich Uczniów dowodzi nam Historia. Czytajmy pierwszych wieków Kościelnych Dzieie, znajdziemy tam Szczepanów, Xystów, Wawrzyńców, i nieprzeliczone oboiey Płci Wiernych Chrystusowych szeregi, które żartując z okrucieństwa Tyranów, z podobną we-

(e) *Act: 5.*

(f) *Brev. Rom.*

sołóścią kwapiły się do palów, stósów, toporów, i naysroźszych męczarniów, iak zwykli na gody, uczty, fety pośpieszać światownicy. Niedorosłych nawet Dziecięczków i małoletnich Panienek łatwoby narachować tysiące, z równie wypogodzoną twarzą dążących pod miotalki i miecze, iak gdyby ie tam miano nawiędnieszami przysmaczkami częstować. Jeżeli kto z późniejszych czasów pretendujesz przykładu, uyrzysz w nich - krocie każdego stanu, kondycyi, wieku Chrystusowych Wybranych, to Pustelników i Pustelniczek, to Panien, Wdów, Mężatek; iednych w iaskiniach albo cieniach Klasztornych, drugich w Xiążęcych i Królewskich Pałacach, inszych w Chatkach wieśniaczych; iednych pokrytych siermięgami, drugich błyszczących złotogłowami, innych Kapłańskimi, inszych Woyskowymi nawet cechowanymi znakami, a wszyscy mężnie, odważnie i chętnie pod iarzmo Boga Zbawcy naginali swe karki, wszyscy z wesółym sercem i ochoczym umysłem iego ciężar dźwigali, wszyscy dawali poznać, że im rzeczone iarzmo i ciężar nad cały zbiór ziemskich roskoszy przypadają do gustu, gdy dla nich nie tylko wzgardzili takimi roskoszami, ale też iak iarzmu tak ciężarowi z własnej swojej ochoty przydawali ostrości.

Mamże prawdę tak dowiedzioną ieszcze bardziéj wyjaśnić? Oto wyraźny Ducha Bożego rozkaz, który nam Paweł Święty, ile Wyznawcom Chrystusowym, ogłasza w téj materyi: *Weselcie się zawsze w Panu* (pisze ten Wielki Nauczyciel Narodów) *powtóremówią weselcie się.* (g) I w inszym mieyscu: *Za-*

(g) Philip: 4.

wszę się weselecie. (h) Jakież tu wniosękf, Jeżeli w drodze Zbawienia zawsze winniśmy się weseleć; więc nigdy w nięy smucić się nam nie godzi; więc zatym myśli melancholiczne w tym względzie ze wszystkich sił odpierać się należy.

Wiem ia napamięć, iaka w tym mieyscu czeka na mnie zagadka: Wszakże ten Przesłany Apostoł po wiele razy sam stękał, biadał, narzekał, lamentował, i życie sobie nudził w zgryzach które go dotykały. (i) Wszak nawet Chrystus Jezus, ile prawdziwy Człowiek, nie tań swoich zmartwień, kiedy w Getsemańskim Ogródzie odezwał się do Uczniów: *Smutna iest dusza moja aż do śmierci.* (k) Ale niech wybaczy Oppugnant gdy mu odpowiem, że do prawnego rozumowania o takowym przedmiocie trzeba znać Anatomiją. — Dwie bardzo różne i niezgodne istoty ciało i dusza składają przyrodzenie Człowieka; dwojakie zatym z gruntu przeciwne może zdarzyć się między niemi uczucie. Co głaszcze ciało, tem może brzydzić się dusza, tak i nawzajem, co ciału do żywego dokucza, to może Duszę albo formalnie rozweselić, albo przynajmniej spokojną, obojętną i niepomieszaną zostawić. Dostyć iasnie tłómaczy tę prawdę swym Koryntczykom pochwalony Apostół, gdy im przedstawia doskonałych Professów Ewangelii iak *ukaranych*, lecz *najmniej nie zmartwionych*, na pozor smutnych, *zawsze iednak wesółych.* (l) Ma się rozumieć, *udręczonych*

(h) *Thessal: 5.*

(i) *Rom: 7. et alibi.*

(k) *Math: 26. et alibi.*

(l) *2. Corinth: 6.*

na ciele, pocieszonych na duszy, zwierchu prezentujących twarzą znędniałe, lecz wewnątrz chowających pełne Niebieskie wesołości umysły. Zkąd tenże Nauczyciel Narodów trochę niżej oświadcza, iż *napętniony pociechą, i przepętniony weselem we wszystkich swych utrapieniach.* (m) Ale czemuż tak ciężko stękałeś, czemu tak głośno wyrzekałeś Przechodzący Apostole na te utrapienia, jeżeli się czułeś z ich okazji przepętniony weselem? mógłby tu kto zapytać. Pewno usłyszałby odpowiedź: Nie rozumiesz co gadasz. Zaliż nie przeto biła, aby bolało? Znay przyjacielu, że bardzo okropnie dokuczały mojej zmyślności rzeczony utrapienia, dla tego w nich stękałem; lecz z drugiej strony wiara z nadzieją tak wielką słodyczą przeymowały mą duszę, iż gotów byłem tysiąc kroć więcej cierpieć dla miłości Boga Wcielonego Chrystusa. Wszak protestowałem się w uszy całego Świata: „Któż jest tak silny, by mię potrafił oderwać od Chrystusowej miłości? Podobno utrapienie, ucisk, głód, nagość, niebezpieczeństwo, prześladowanie, miecz? Niechay zna Świat, że jestem pewny iż ani śmierć, ani życie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne zgola stworzenie nie dokaże téj sztuki, aby mię oderwało od miłości Boga, która jest w Panu naszym Chrystusie.” (n)

Podobną repliką na smutek Wcielonego Boga, ze strony jego prawego Człowieczeństwa. Smucił się ten Najsświętszy Zbawiciel, i

(m) *Ibid: Cap: 7.*

(n) *Rōm: 8.*

co większa w tonie Ewangelii, smutek opanował mu Duszę, ma się rozumieć niższą część Duszy, którą zmyslną zowiemy, i która przez naturę dzieli z ciałem uczucia: Co iednak wyższą część teyże Duszy rozum i wolą zajmującą dotyczy, zapewnia nas Wiara, iż iey smutek rzeczony bynajmniéy nie dosięgnął. Jeszcze i więcey dokłada Katolicka Dogmatyka, że nawet zmyslnéy części ludzkiey Chrystus o Duszy nie mógł dotknąć smutek wspomniany dla połączonego z Człowieczeństwem Bóstwa, gdyby się nie była przychyliła do tego wyraźna iego wola: *Oblatus est, quia ipse voluit*. Cierpiał ten Syn Boży na całym ciele: bo mu się podobało: czemuż nie miał cierpieć i na imaginacyi, gdy mu się tak zdawało? Zresztą, wszakże pomimo swego smutku sam szukał mąk i śmierci, kiedy świadectwem Ewangelii z własnéy ochoty zabiegł zboyczéy chałastrze drogę, dzwignął ją powalną przestraczem, i zawoławszy kogo szukacie? przydał: *skoro mnie, oto mię macie*. — Jeżeli o to chodzi, że pierw modlił się Oycu Przedwiecznemu: *Oycze, chcesz - li, Oycze może - li to być, oddaj ten kielich odemnie*; tedy zapewnia powszechna Doktorów Prawowiernych sentencya, iż z temi słowy nie w żadnéy myśli uniknienia męki albo śmierci Krzyżowéy, lecz iedynie w intencyi nauczania dusz Chrześcijańskich, aby wzdychając do Nieba w nędzach i uciskach doczesnych, nie swoiey własnéy, nazbyt często przewrotnéy i szkodliwéy woli, ale Boskiey zawsze Świętéy, zawsze zbawienney upodobania szukały, odezwał się Zbawiciel.

Tu już baczemy prawdę iak w słońcu południowym widoczną, że Chrzescianin grun-

towny, przy łasce Nieba, nie tylko łatwo może, ale też koniecznie winien starać się o to, aby zawsze spokojnym i wesołym umysłem, choć pod najcięższymi krzyżami postępował w drodze swego Zbawienia. Zwróćmy na koniec oko, a przypatrzmy się co za nędzny, żaloszny, oplakany stan Prawowiernéj Duszy, którą przy szczeréj żądzy połączenia się z Bogiem, i zabezpieczenia sobie wieczystej szczęśliwości, dręczy melancholia zasępiając iey umysł i mieszaiąc sumienie.

Cheąc wystawić przerzeczony stan duszy w naturalnym obrazie, powiem co czuję, że iego ucisków i udręczeń ani ięzyk wysłowi, ani pióro okryśli, ani imaginacya dokładnie odmaluje pojęciu Smiertelnika który go nie doświadczył. Gdyby ten stan krytyczny chciał kto przystosować do Czystca, powiedziałbym że gorszy; bo w Czyscu wiem przynajmniej, że Bóg mimo naytwardsze chłosty iakiemi mi dokucza, kocha mię po oycowski; w stanie zaś pomienionych duszy uciśnionéj zamętów maluje mi raz poraz omamiona fantazyja tegoż Naydobrotliwszego Stwórcę w podobieństwie iakiegoś okrutnego tyrana. W Czyscu choćby nayboleśniejszym, iestem przecież bezpieczny i pewny dziedzic Niebieskiego Królestwa; przeciwnie nieszczęśliwy stan pomieniony we dnie i w nocy rewoltuje mi umysł, grożąc potępieniem, a częstokroć skazując wprost do piekła. Nie nazbyt więc uchybi, gdyby się podobalo komu taką duszy męczarnią do kondycyi potępienca przymierzyć. Nayboleśniej dokucza potępiencowi rozpacz czyli utrata nadziei o Zbawieniu; tey saméy wszakże rozpaczey nie iednego nabawił i podziś dzień nabawia fatalny stan melancholiją zatrutego sumienia: niechże

się zatym iak piekła strzeże takiego stanu Chrześcianin rozumny.

Jeżeli kto aktualnie przeięty tą piekielną trucizną praktycznych pretendujesz dowodów, służe sprawiedliwym żądaniom. = Kiedy myślisz o Bogu, czy nie malujesz go sobie, biedna duszo, w kolorach iakiegoś dumnego, chumorowatego, niedostępnego ziemskiego Potentata? Kiedy wzdychasz i modlisz się do Boga, czy nie stawia pusta imaginacya gdzieś niby na staie, jeżeli nie całą milę odległych iego uszów; albo czy ci nie bredzi, że twoie proźby, ięczenia, wołania próżne i naderemne, z przyczyny iż w nich nie czujesz zmyślnego poruszenia serca, ani kosztujesz Empyrejskich przysmaków? Kiedy pójdziesz, martwisz się, daiesz Jalmużnę przez wzgląd na Boga, czy nie paralizuje twę nadziei refleksya, że iesteś daleki od gorącości ducha i doskonałości intencji z iakiemi tych Ewangelicznych przykazań dopełniali Święci? Nie dosyć natym: Podaie diabeł bluźniercze naprzeciw Bogu myśli; wszakże się gryziesz, trapisz, dręczysz, a nie mogąc uwolnić od nich głowy, zachodzisz w desperacya. Szturmuia iadowite cielesności pokusy, formuia się nayplugawsze w mózgu rozgorzałym obrazki, w dzień i noc atakuiąc podnieca chętki i burzy krew lubieżnicza namiętność: tu zamiast zdrowego poradzić się rozumu, rzucasz się oślep w przepaść rozpaczy pustą przerażony boiaźnią, która ci poszeptela od diabła, że cię Pan Bóg opuścił. Cóż daléy? Chciałbyś przez szczery żal i serdeczną skruche pojednać się z Bogiem chrażonym grzechami; tym czasem nie chce usłuchać zimne serce żeby się rozpalilo, nie chcą usłuchać suche oczy żeby się zalewały łzami,

i już po tobie, już zginałeś, przepadłeś w twojej dzikięj perswazyi. Cóż jeszcze? Radbyś pokutował jak Magdalena lub którego z najsświętobliwszych Chrystusowych Wyznawców: radbyś np: w najodludniejszej zakopać się iaskini, radbyś w najgrubszą przywlec się włosiennicę, radbyś codziennie do krwi biczować ciało, radbyś dnie, noce przepędzać na modlitwie; Ale przekonała cię praktyka twęj słabości, że prędzeybyś się zpękał niż dopniesz tych cheroizmów: Otóż przyczyna smutku, niespokojności i zamętów sumienia; jesteś w twoim mniemaniu ostatni leniuch, nieczuły ku Bogu, i nie trafisz do Nieba. — Znajdzie się niemało aż tak dalece nieszczęśliwych w tym względzie, pomimo najwyższe ich żądze i najpracowitsze usilności w interессie Zbawienia, że u nich wszystko grzech co pomyślą, wszystko występek co działają; bo się im marzy w głowach, iż nie masz nic dobrego w oczach niestworzonej Mądrości, czego by nie cechowała ze strony ludzkiej najwyższa niedoskonałość: Grzeszy więc i z nim gdy medytuje o Bogu, bo jego Medytacya przepłata myśl niepotrzebna; grzeszy kiedy się modli, bo jego Modlitwę ztrefniają poniewolne dystrakcyje; grzeszy nawet słuchając Mszy lub Kazania, bo niezdobywa się na czucie i attencyę iakichby sobie życzył.

Niechayże teraz sądzi światły Czytelnik, czy nie prawdzi na sobie zatruta i zlamiona takimi przesadami dusza czego wyżey dotknąłem, przymierzając stan wewnętrznych ięj ucisków do stanu mak i udręczeń Czystcowych? Straszny zaiste Czyściec ta biedna dusza cierpi w swym życiu, a nawet i przykrzeyszy w niektórych względach, iak baczelismy, niżli się

praktykuie po śmierci w zagrobów w krainie! ale ja pytam, kto temu winien? Może usłyszę odpowiedź: że to z Najsświętszey woli Boga Stwórcy pochodzi: Zgoda, i potysiąc kroć zgoda! U mnie nie tylko ile Chrześcianina, lecz nawet ile filozofa, niewzruszony Artykuł, iż Bóg zaprzestałby być Bogiem, skoro bez wpływu bądź działalnego, bądź dopuszczającego Najswyższej iego Woli najmniejszy ruch, traf, czyn, defekt zdarzyłby się na Świecie. Jdzie zatem otwarcie, że iak wszystkie cielesne, tak razem i duszne dobre lub złe, słodkie lub gorzkie, szczęśliwe lub nieszczęśliwe wypadki które nas dotykają w życiu i będą dotykały po śmierci, są przez istotną konieczność skutkami Exekucyi przedwiecznych teyże Woli Dekretów. Jeżeli zaś mam tłómaczyć się głębię, ieszcze i to dołożę, iż czyścić o którym tu mowa do rzeczywistych duszy Chrześciańskię pożytków kieruie ile z siebie miłościwa Opatrzność. Przesyła ta Oycowska Opatrzność rozliczne nędze i uciski na ciało dla ukrócenia zbyt wybujałych ślepęy iego namiętności zapędów; podobne więc dopuszcza i na duszę niesmaki, raz dla utwierdzenia ię w świętęy pokorze i zahartowania w cierpliwości, tych to dwóch fundamentalnych Cnotach, bez których próżna myśl o Zbawieniu, drugi raz dla zagruntowania w nię czystęy Wiary, żywęy Nadziei i prawdziwęy Miłości, na których cała życia Chrześciańskiego opiera się istota.

Z tém wszystkim sądzę iż mi nikt rozumny nie zaprzeczy, że iak wolno iest Człowiekowi i zapobiegać uciskom ciała np. choroby, głodowi, morowemu powietrzu, i chwy-

tać się środków do ich pozbycia skoro niespodzianie napadną, lubo go uczy Wiara z rozumem iż niemi Wola Boża zarządza, tak równie godzi się temuż Człowiekowi i chronić się dużych ucisków, i brać się do lekarstwa kiedy go niemi ręka Boska dotknęła. Więcey powiem, nie tylko się godzi, ale też i należy, bo tak prawo przyrodzone dyktuje. Winniśmy, ile możności, zasilać ciało i one ratować w niebezpiecznych wypadkach, z przyczyny że nie jesteśmy Panami, iedno stróżami iego zdrowia i życia: O! iakże więc nieporównanie żywszey czułości i troskliwości domaga się z nas dusza w swych nieskończone ważniejszych interessach! Będziemyż się zatym lenili sukkursować ią w nędzy? będziemyż zatykali uszy na iey żalosne ięki, wzdychania i biadania w zgryzotach? będziemyż przy-mrużali oko na widok śmiertelnych paroxyzmów, które ią zagrażają w umysłowych konwulsyach? Ach bracia Prawowierni! chwycie się *Antidotu* którego Niebieska Apteka ziemskim swym Pacyentom chętnie i bezpłatnie dostarcza. Nim iednak obeznacie się z tym naydroższym lekarstwem, trzeba pierw dobrze znurtować całe źródło choroby.

G. 1.

*Jaka jest naturalna przyczyna wszystkich smutków, zgryzów, zamętów, burzów i niepoko-
iów sumienia, z którymi biedzą się dziś dusze
szukające Zbawienia?*

JŚwięta Biblia, i zdrowa Filozofia iasnie stawiają nam pod oko, że Bóg iak przez naturę.

naybłogosławieńszą, tak przez nieodzowną konieczność iest nayspokojniejszą Jstotą. Nie może On czuć smutku, nie może poruszyć się do gniewu, nie może zasepić się żalem, żadna słowem przygoda ni w czasie, ni w wieczności naymniejszey Jego umysłowi nie przynieść odmiany, inaczey zaprzestałby bydź Bogiem. — Zapytajmyż teraz Religii co znać czy Człowiek w iey odwieczney Dogmatyce? Odpowie bez zaiaknienia, że iest żywym Bóstwa Przedwiecznego Obrazem, czyli tworem na żywe podobieństwo swego Stwórcy kształconym; Otwarty zatym wniosek, iż chcąc doskonale temuż Stwórcy stawić się podobniemi, winniśmy zawsze wesole, spokojne, wypogodzone prezentować czoło: i w saméy rzeczy tak się praktykowało, dopóki ludzka dusza w oryginalnéy trzymała się czystości. Lecz gdy nieszczęściem zatrul ją wyziewami iadu swéy przewrótności, i piekielnemi argumentami oczarował iey głowę diabeł arcy-sofista, przyszło do stanu, w którym dziś ięczy, i będzie ięczała do skończenia Świata. — Postrzegłszy ten przekłety Szarlatan ubłogosławionego na duszy i ciele, w Raiu prawie iak gdyby w Niebie królującego Człowieka, tak wściekłą przeciw niemu zapalił się antypatyą, zazdroszcząc niewinnemu szczęścia, które sam ile Szeł huntowników utracił, iż obrał za punkt-honoru na podobnego sobie wystroić go biedaka. Pewny zaś że niczego nie dokaze siłą ramienia, rzuca się do zdrayczego manewru, i zaczyna grać rolę dowcipnego oszusta. — Udał się filut minę nayżyczliwszego przyjaciela, wyieżdża z komplementem (tym czasem ostróżny zdrayca nie adressuie go do Rayskiego Dziedzica, iedno do iego Żony iako Kobiety, o któ-

réy sądził iż da się łatwiey zdurzyć i ułować sofizmem), winszuie rozkoszney i błogosławionéy prześwietnym Kolonistom posady, bardzo iednak żalując, że twardym zakazem kosztowania iednego naypiękniejszego i naysmaczniejszego z owoców cała ich szczęśliwość ztrefniona. Końcem więc niby uzupełnienia téy zdefektowaney szczęśliwości, glossuie filut terminy rzeczzonego zakazu na stronę namiętności. Ręczy szarlatan, iż precudny smak wspomnionego owocu otworzywszy Rayskim Kolonistom oczy, czyli (mówiąc w dzisiejszym stylu) wzniosłszy ich do naywyższego stopnia Oświaty, robi równemi samemu Bogu, tém samym wolnemi i niepodległemi Panami: *Otworzą się oczy wasze, i będziecie iak Bogowie.* Tak się stało w istocie: Wystroił ten Oyciec kłamstwa biednych ludzkiego pokolenia Rodziców, prawie na fasun naszych liberalnych bałwanów, Panteistów czyli Naturalistów, nikomu nie holdujących prócz własnego kaprysu, któremi piekielny filozofizm pod imieniem Propagandystów Oświaty, dzień po dzień widoczniey wszystkie stany zaraża. Jako więc ta dzisieysza Oświata ludzi rozumnych i cnotliwych przetwarza na bydłota, tak się stało z nieszczęśliwemi Rodzicami naszymi, gdy skosztowali zarekomendowanego przez diabła zwozdziela owocu. Smak tego owocu zaślepił w nich ów iasny, czysty, Anielski rozum, który wzięli z rąk Stwórcy, i zrobił ich głupcami; przewrócił świętą, niewinną, nayswolnieyszą Prawu Boskiemu wolą, i zrobił liberalistami. Jakoż byłaby się i w nich i w całym ich plemieniu uwieczniła ta naysromotnieysza metamorfoza, gdyby wyrokowi Sprawiedliwości nie było Miłosierdzie zabiegło.

Dźwignęło wprowadzie to miłosierdzie Naywyższe upadłego Człowieka, przywlokłszy biedną siermięgę iego cierpiętliwéy natury, i odnowiło w nim Obraz Boskiego podobieństwa obmywszy zeszpeconą duszę własną Krwią wytoczoną na Krzyżu: téy iednak Krwi naydroższéy nie pozwoliła Sprawiedliwość wpaść się tak głęboko, by plamę grzechową zmasała aż do szczytu, czyli wykorzeniła nieporządne chętki i skłonności do złego. Pozostały zatem w odnowionym Człowieku nasiona i zarody nieczoty, których tłumienie iemu samemu rzeczona Sprawiedliwość zleciła. Musi on teraz ciężko pracować chcąc zarobić zbawienie, musi potężnie walczyć chcąc zyskać wieczney Chwały Koronę. A nad czem pracować? Oto nad uprawą, czyszczeniem i chędożeniem gruntu swéy duszy, by nie zarosła grzechowemi chwastami. Z kim toczyć walkę? Oto z sobą samym, chcę mówić z wrodzonymi chętkami, namiętnościami, pożądliwościami, by nie zawoiowały rozumu, i nie podciągnęły pod swe despotyczne kaprysy rządzoney przezeń woli. — Téy takiéy pracy ani znał Człowiek w stanie pierwotnéy swéy niewinności, ani by iéy mógł być kiedy doświadczyć; bo rola iego duszy czysta i płodna przez naturę same tylko Cnot Świętych wydawała owoce. Nie miał też w tymże stanie żadnéy zgola okazyi toczenia wnetrznéy z sobą samym walki; bo w nim iak wola duchowna rozumowi, tak zmysłność cielesna rozumnéy woli skinięniom naysłowniejsze pełniła posłuszeństwo.

Naywiększe iednak i naydotkliwsze dla Człowieka upadłego nieszczęście zrządziła degradacya, czyli zaćmienie i obłąkanie, iego niegdy prawie Anielskiego rozumu. Oplacił

Bóg Wcielony bardzo drogo, iak się wspominało, bo własną Krwią i życiem upadła duszę człowieczą wykupując ją od potępienia na które zasłużyła w Raiu; ale i sama reparacya zepsutego rozumu nie mało kosztowała mu pracy. Rozważmy proszę pilnie, co to za trudów, co za niewygod i niewczasów użył ten Naymiłościwszy Odkupiciel, tułając się bez odpoczynku z mieysca na mieysce w kompanii swoich ubogich Uczniów! Dziś odbył Missyą do oblakanych Kapłanów i przewrótnych Farużów w Kościele Salomona: nazajutrz albo w nocy wyniosłszy się za Miasto, biegł po Wioskach i Kasztelach. Tam gdy tysięcznemi otoczony Rzeszami nie znalazł dogodnego mieysca; raz poraz to na morskie brzegi, to na odludne przenosił się Pustynie: a wszędzie nauczał, wszędzie katechizował, wszędzie od rana aż do zmierzchu, czasem nawet i w nocy prawil kazania, końcem oświecenia ciemnych, sprostowania błędnych, zrefutowania przewrótnych ludzkiego pokolenia rozumów. To samo i Apostołom, i Apostolskim następcom za istotny obowiązek ich Powołania przepisał w Ewangeli, rozkazując wyraźnie, żeby rozbiegłszy się po całym Świecie, ogłaszali wszystkim Narodom Niebieskie Prawdy częścią z ust jego wyczerpane, częścią przez Ducha Nayświętszego do myśli podawane. Otóż te Boskie Prawdy, te Lekcyje niestworzoney Mądrości dźwignąwszy ludzki zdegradowany rozum, wzniosły go do stopnia Oświecenia na którym oparty na wieki nie poblądzi: *Niebo i Ziemia przeminą, moje zaś słowa (Nauki, Wyroki, Obiawienia) nigdy nie przeminą.*

zapewnia nas Syn Boży. (a) Jdzie zatym, że bynaymniey nie chybi ktoby dzisieyszy nasz tak zreparowany rozum chciał nazwać gruntownieyszym nad ów który niegdy przyświecał pierwszym Rodzicom w Raju: botamten pomimo wrodzoną bystrość i obszerność swéy sfery, nie mógł sobie przysądzać bezmyślności, iaką naszemu Niebieskie Obiawienie w Prawdach Religijnych nadaie.

Jeszcze i to można dosyć sprawiedliwie dołożyć, że nawet one, choć tak twarde, bolesne, naprzykrzone utarczki, które miedzy duszą i ciałem wzniecił grzech pierworodny, na większe dobro Człowieka wykierowała Przenayświętsza Opatrzność. Cóż proszę przyznalibyśmy osobliwszego bądź Cnocie, bądź sztuce, bądź Bohatyrstwu, gdyby ich nie cechował Cheroizm, to gwałcący wewnętrzny gust namiętności, to odpierający się przeszkód powierzchnych, słowem: ryzkuiący się na prace, niesmaki, utrudzenia dla dopięcia chwalebnego zamiaru? Niech mi kto powie, iż tego lub owego, bez żadnego ze strony wrodzonéy namiętności odporu, zrobił sam temperament pokornym, czystym, cierpliwym, sprawiedliwym człowiekiem; Niech powie, iż ten lub ów nie ślęcząc nad Książkami, ani morduiąc rozmyślaniem mózgu, wystroił się na Archimedesą, Platona, Arystotelesą; Niech powie, iż temu lub owemu posłużyła fortuna wyrównać Alexandrowi w zdobyczy krajów i skarbów, do których nikt nie bronił przystępu: Ja mu odpowiem, że podobną chwałę zarabia kamień, kiedy z góry rzucony, w skutku przyrodzonego ciężaru dąży

do swego centru. — W krótszym sposobie rozwiąże się zagadka, gdy na stan wiecznego szczęścia Błogosławionych Niebianów przeniesiemy uwagę. Wszak nie masz, ani znajdzie się kiedy dusza ludzka na ziemi, któraby tak gorącą ku Bogu Stwórcy oddychała miłością, albo z równą ochotą i punktualnością dopełniała rozkazów Jego Najświętszey Woli, iak tameczni Mieszkańcy; a przecie gdy zapytamy Oyców i Teologów Katolickich, iaką sobie ci Błogosławieni Mieszkańcy przez pomienione Cnoty skarbią w Boskich oczach zasługę? Zapewnią nas zgodnie, iż u Niebianów nie ma miejsca zasługa, tém samym że do nich nie może mieć przystępu pokusa, która fundamentem zasługi: *Nie będzie uwieneczony (w Niebie) iedno ten, kto prawnie (żywo, walecznie, po rycersku) odbędzie walkę z pokusami na ziemi (b)*, tak pisze Paweł Święty. Tu iasny wniosek, że gdyby ludzka dusza była w stanie swęj pierwotney niewinności przetrwała, tedy albo przez szczerą łaskę uzyskalaby Niebo, albo nazbyt tanio byłaby ie kupiła, tem samym trudnoby się iey z dzisieyszemi tryumfami pochlubić. Tu oraz widocznie usprawiedliwiona i ona sławna sentencya Wielkiego Augustyna, który rozwiązując zagadkę: czemu nie zapobiegła Opatrzność upadkowi Adama? Taką daie odpowiedź: *Wolał Bóg złe zamienić w dobre, niżeli nie dopuszczać złego (c)*.

Już więc rzecz wykazana, że nie tak bardzo dziś biedna ludzkiey Natury kondycya, iak ią sobie stawiamy, gdy w okryślonym

(b) 2. *Timoth.* 5.

(c) *In Horn.*

sposobie i podźwigniona i opatrzona, i nawet lepiej niż przedtym uszlachcona została. Jedno tylko nieszczęście, iż nazbyt mało dusz, w tym mianowicie naszym fatalnym wieku, choć między prawowiernymi Chrześcianami narachować można, któreby chciały, a jeszcze mniej co by umiały korzystać z tak drogich darów Nieba. W pierwszych one nadprzyrodzone światło zdegradowanego rozumu które Obiawieniem czyli Wiara Boską zowiemy, przytępione gnusnością, tém zaś samym i wal-ka woli rozumney z namiętnościami albo osłabła, albo całkiem ustała. W drugich lubo rze- czone światło dosyć żywo, ile z siebie przy-świeca, lecz dzika imaginacya swoimi prze-śadami ćmi świetność iego blasku, a przeto i w rozumie i woli sprawuje zamącenie. Przedsta-wia to Światło Wiary duszy człowieczey Boga iako nayświętszą, naymędrszą, naydoskonalszą Jstotę i naywyższe Dobro w Jego niewidzialnym Obrazie: aliści pusta imaginacya wystąpiwszy ze swym partackim pędzlem niby do kopiowania tegoż Obrazu, maluje go w kolorach właści- wych ludzkiey niedołącznéy naturze. Prezen- tuie ona tę Przedwieczną Jstotę w figurze ia- kiegoś naygroźniejszego, tém samym niedo- stępnego ziemskiego Potentata, zaś iego nie- skończoną dla człowieka Dobroć całą w Niebie zamyka. Toż samo Światło Wiary skazuje istotny obowiązek Chrześcianina, żeby z cale- go serca i ze wszystkich sił miłując Boga, starał się pędzić cnotliwe i świętobliwe życie; a przytym dosyć iasnie i otwarcie tłómaczy rozumowi, co jest miłować Boga, co znaczy cnota, co świętobliwość: tém czasem ze stro- ny blachey imaginacyi tysiączne nedorzeczo- ści snują się w głowach, i zachmurzają rozu-

my. Jednym się marzy, że miłować Boga z całego serca iest to porzucić Spółeczeństwo, i aż do śmierci w nayodludniejszey zagrzebać się pustyni: Drugim roi się w mózgu, że to znaczy nie robić nic, iedno bezprzestannie we dnie i w nocy przebiegać myślą nadgwiadalne krainy, i Serafickiemi affektami oddychać: Jnszym zdaie się że taka miłość nigdy nie zgodzi się choć z nayporządniejszą samych siebie lub bliźniego miłością, z przyczyny iż ta serce podziela. Nie mniej dziwaczne względem Cnoty i życia światobliwego duszom nabożnym formułą się chymery. Jedney szepce pokusa, iż nie będzie cnotliwą, dopóki nie zacznie pościć tych, owych dni na chlebie i na wodzie: Drugiey zagraża, że będzie żyła trybem liberalistów, ieżli tyle a tyle godzin nie spędzi na ustnéy lub umysłowéy Modlitwie: Trzeciey zaręcza że nie dostąpi Boskiego miłosierdzia, skoro przykładem Chrystusowych Wybranych ostremi dyscyplinami nie pokraie ciała.

Takie to chytre, sztuczne, subtelne manewry piekielnego Sofisty! Baczac ten oszust duszę Niebieskiey szczęśliwości żądaniem przeiętą, tém samym garnącą się szczerym sercem do Boga istotnego teyże szczęśliwości przedmiotu, a nie widzac inszego sposobu którymby wstrzymał lub przynajmniej utrudniłiey zbawienne zapędy, pakuie się do mózgowych komorek, i z nich dziękiemi fantazmami przeciw zdrowemu rozumowi szturmaie; a w skutek takich szturmów burzą się myśli, miesza się wola, rewoltuie się sumienie, upada serce, cała wewnętrzna spokojność i wesołość umysłu w nayczarniejszą przybiera się żalobę.

Jak dalece bolesny i żaloszny taki stan duszy, już powiedziałem wyżej; ręczę iednak że łatwiej go przez dzień wyjaśni doświadczenie, niżli przez parę lat opisałoby pióro; tym więc skwapliwiej należy w tak okropney chorobie pośpieszać do lekarstwa.

§. II.

Pierwszy krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, jest doskonale poznanie się na sobie.

Rzecz dosyć dziwna że między ludźmi, pomimo wrodzoną każdego z nich ciekawość, i pomimo naysubtelniejsze wielu uprzywilejowanych Geniuszów dowcipy, zrzadka znajduje się tak szczęśliwy, którenby siebie samego z gruntu i dokładnie poymował. Wysilają się iedni na zgłębienie fizycznych i metafizycznych całego Świata widzialnego przymiotów: drudzy nad matematycznemi spekulacyami mordaia sobie głowy: inni nieprzestając na tym czego zmysł zbliżka lub zdaleka dosięga, aż w nadgwiadalne imaginarynych przestrzeniów krainy, końcem dostrzeżenia iakiey nowotney wiadomości zapędzają swe myśli. Lecz skoro przyjdzie o własney rozumować istocie, nie tylko ślepakami, ale też i nayformalniejszemi głupcami stawiają się częstokroć. Pewno tu Śmiały Czytelnik nie będzie domagał się przykładów, bo całe tysiące i krocie ma ich dziś pod oczami. Obrachuy kto potrafiż Deistów, Naturalistów, Panteistów, Ateistów czyli otwartych bezbożników, któremi wszy-

atkie Narody i Klasy Narodów zatrut piekielny filozofizm w swoim słowniku mianowany *Oświata*, zaliż nie znaydziesz między niemi nabystrzeyszych i nayprzenikliwszych w Szkolnym trybie Subiektów? A zapytay - no którego bądź o logiczną Definięą, bądź o Grammatykalne tłómaczenie własney iego człowieczeństwa Natury, zabrzmią ci w uszy głupstwa, iakich Świat od początku nie słyszał: Powie z nich ieden, że ta Natura składa się z materyi poniewolnemi opatrzoney ruchami, czyli że znaczy machinę nadzianą sprężynami ślepego fatalizmu. Odezwie się drugi, że ludzką iego istotę stanowią dwie wprowadzie różnego przyrodzenia części, lecz obiedwie śmiertelne. Trzeci zawoła że psia, czwarty wybluzga że Boska dusza iego ciało ożywia.

Takie i tym podobne wyrzygują szaleństwa przesilone dzisieyszych bezbożników rozumy. — Ale nie mnieysze ze strony zdrowego rozsądku ściągają podziwienie ci, którzy i poymniają, i wierzą, i wyznawają iż są tworam i Wszechmocney Boga ręki, tem samym prawdziwym, szczerym i istotnym i ile z siebie, są niczém; przecież sobie samym nie wahają się przypisować iak siły, talenta i zdatności, tak oraz wszystko cokolwiek temi siłami, talentami, zdatnościami wytwarzają na Świecie. Chlubi się i z nim nadęte licho: Oto czego ja dokazałem! Oto iak wielkim, potężnym, ogromnym w tym aj tym czynie stawilem się Olbrzymem! O pusta głowo! iakże cię zaślepila pycha! bredzisz iak niegdy dumny Nabuchodonozor, któren przypatrując się wielkości i wspaniałości Babilonu zawołał w zachwyceniu: *Jzaliż to nie ten Babilon wielki, który ja zbudowałem na Dom Królestwa w sile mocy moiej, i w sławie ozdoby mo-*

tey? (a) Za co go dotknęła Naywyższa Sprawiedliwość oną pamiętną metamorfozą, że po-bratany z bydłętami w ich kompanii sianem nadziewał brzuch u żłobu, aby rozpoznał w czasie iż nie rozumował iak człowiek, lecz naksztalt wolu i osła fantastykował o swoiēy iakieysiś przemożności. — Pusta głowo! powtarzam co wyrzekłem: powiedz, czy iesteś w stanie bez aktualnego współdziałania Twor-czey Prawicy ruszyć ręką lub nogą? Jeżeli tak sądzisz; więc w twoiēy nikiemney mózgo-wnicy zaprzestał Bóg bydź Bogiem, bo nie jest Wszechmocnym czyli wszystko działają-cym, wszystko bezpośrednio wykonywającym cokolwiek dzieie się w przyrodzeniu, iak nam go rozum z Wiarą przedstawia; więc zatym zgodnie z twoją dziką perswazyą, bez wpły-wu ręki Bożey i dobre i złe będzie działo się w świecie; więc koniec końców, na próżno będę kłaniał się Bogu żeby mi poszczęścił, albo od nieszczęścia zachował. Z resztą, nie masz tu o czem dysputować, gły tak uczy cała zdro-wa Filozofia, tak Chrześcijańska Teologia nie-wzruszonemi dowodami zatwierdza, tak wie-rzyć nakazuje Religia: *Nie masz złego w Mie-scie* (ludzkim społeczeństwie) *którego nie u-czyniłby Pan*, zapewnia Pismo S. (b) Skoro zaś nie złego, toć tem bardziey dobrego. — Otoż co za żaloszny widok, że ludzie, choć przy światowey edukacyi, i prawowiernemi wy-znają się Chrześcianami, i dosyć z inszych miar zdawają się rozsądni, w zgłębianiu iednak własney Natury swoiēy aż tak dalece stawia-ją się ciemnemi.....

(a) *Daniel* 4.

(b) *Amos*: 5.

Mówiąc wprost do interessu, czyli do Ascetyczney Dusz bogoboynych i przeiętych żądzami Ewangelicznej doskonałości, powracając materji, ledwobym nie powiedział że te Dusze w nudnościach, zgryzach i niepokojach swoich grubszy błąd popełniają względem poznania się na sobie, nad tych których wytkneno się pustotę. Tamci poglądając na siebie, biorą rzeczy podług zmysłnego czucia w fizycznym i naturalnym porządku; ale tryb życia Dusz bogoboynych i przedmioty ich serca są przez istotę nadnaturalną, i z samego źródła łask nadprzyrodzonych zabierają początek. Jeżeli więc pierwsi chybiają przypisując całkowicie swym siłom, do czego te siły iedynie cząstkowego używają wpływu, daleko bardziej szukają się drudzy, poczytując za skutki swojej niby naturalney dzielności, do czego taka dzielność żadney zgola ani ma, ani mieć może proporcji, iak same imię nadnaturalności wykazuje na oko. Do tego to nadprzyrodzonego tém samym nadludzkiego spraw człowieczych rodzaju, należą wszystkie kroki któremi prawowierna i bogoboyna Dusz ku wieczney szczęśliwości zamierza, nie tylko więc błdzi schlebiając sobie iakoby swoją siłą na najmniejszy zbawienny zdobyła się uczynek, ale też kłamie gdyby się odezwała że jest w iey mocy choć parę słów wymówić, lub iedną myśl światobliwą uformować bez nadprzyrodzonego łaski Bóżej sukcesu. Wszak każdy z tych punktów zasadzony na najjaśniejszym Apostoła Świadectwie: *Nie iesteśmy dostateczni pomyśleć co (zbawiennego) od nas, iakoby z nas lecz cała nasza dostateczność z Boga.* (c) Tak czytamy

o myśli światobliwej. Toż o zbawiennym słowie: *Nikt nie potrafi wymówić, Pan Jezus* (w porządku do Niebieskiej zasługi) *iedno w Duchu Świętym* (d) To samo o bogoboynych uczynkach: *Chcenie jest przy mnie* (pisze z doświadczenia ten Wielki Nauczyciel o swoiey własney do cnót Chrześciańskiej ochocie) *ale nie znajduję w sobie siły do wykonania.* (e) W krótszych słowach sam Bóg Zbawiciel całą tę kwestyą rozwiązał w Ewangelii: *Beze mnie nie możecie uczynić.* Ma się rozumieć, bez moiey nadnaturalney łaski, bez moiey Niebieskiej pomocy żadnego zgola kroku do zbawienia nie potraficie wymierzyć. (f)

Oby więc tę Świętą, niewzruszoną i istotnie interessującą Prawdę należycie zgłębiły do Chrześciańskiej doskonałości aspirujące Dusze, nie tylko musiałyby się powstydić za niedołężność pojęcia, że siedząc w sobie i brodząc bezprzestannie w swych tajnikach myślami, na sobie samych dotychczas się nieznają; ale też i naśmiałyby się z pustoty swoich dzi-
kich przesądów, na których oparte tyle sobie w drodze zbawienia niepotrzebnych zadawały męczarniów: gryzły się, trapiły, melancholizowały, nudziły sobie życie, tem samym trwały częstokroć i cielesne zdrowie; a mówiąc po rzetelnemu; same nie wiedziały o co im chodzi. Malowała im ślepa imaginacya że są jakiemiś bardzo silnemi i czynnemi istotami; że, ile z siebie, wszystkiego dokażą czego się zażędzicie fantazyi; że byle chciały łatwo po-
lamia przeszkody ze strony czarta, świata,

(d) 1. Corinth: 12.

(e) Rom: 7.

(f) Joan: 15.

ciała trudniące drogę Cnoty impetem swej
 iunakjeryi, i w ziemskich przetworzą się Anio-
 łów; że zatym przybrawszy skrzydła będą po-
 dług upodobania unosily się do krain Empe-
 reyskich, i tam częścią z Cherubinami przez
 wysokie kontemplacye, częścią z Serafinami
 przez ogniste affekty łączyły się w kompanią.
 Słowem z własney ochoty, przez punkt honoru
 nie tylko porobią się Świętymi, lecz wielu
 nawet Świętych Wyznawców i Cudaków wy-
 ścigną w cheroicznych zapędach, gdy się im
 upodoba.

Tak odurzyła te biedne Dusze niezdarna
 imaginacya, i wystroiła na śmiechu rozu-
 mnego przedmioty, raz ztąd że się im marzy,
 iakoby coś potężnego, ile z siebie, znaczyły,
 prawie na podobieństwo onéy bałeczney żabki,
 którey dyktowała fantazyja aby się z wolem
 pomierzyła lichota: drugi raz, że zawiedzione
 w nadziei uskutecznienia swoich dzikich pro-
 iektów trapią się i biadaia chymeryki, wła-
 śnie iak ów komor o którym świadczy Ezop
 iż potężnie się kłopotał nie mogąc wypić rze-
 ki, chociaż uwziął się na to.

Tu iuż zda mi się, śmiało powtórzyć mo-
 gę od czego rozpocząłem Paragraf: Jż pier-
 wszym krokiem do wewnętrznego Duszy Chrze-
 ścijańskiej pokoju, jest doskonale poznanie się
 na sobie. Niech tylko ta Dusza dobrze rozwa-
 ży i gruntownie zrozumie, że iako, ile z sie-
 bie szczerym jest niczém, nic niema i nic nie
 może bez wpływu Wszechmocności w natural-
 nym porządku, tak ieszcze bardziey w porząd-
 ku nadnaturalnym względem Cnót i wysługi
 Niebieskiej szczęśliwości prawdzi się propozy-
 cya. Rzekłem bardziey i stawie rzecz pod o-
 ko. W pierwszym bowiem porządku przy-

naymniey zobowiązał się Bóg, ile Autor Natury, do współdziałania końcem utrzymania wolney woli Człowieka, iako istotney iego przyrodzenia własności: Chce np: Człowiek podnieść rękę, albo nogę postawić, pomaga Bóg do tego w skutek przedwiecznego Dekretu który działaniom swojej Wszechmocności przepisał. Ale w porządku drugim inaczej idą rzeczy; gdyż tam nie żadne prawo lecz szczerę miłosierdzie nakłania tegoż Boga, ile Autora łaski, do sukkursowania duszy nadprzyrodzonymi posiłkami, których nieuchronnie interest iey zbawienia wyciąga. — Wracam do Argumentu: Niech dobrze Dusza Chrześcianańska o téj prawdzie zostanie przekonana, i raz na zawsze osadziwszy ją w głowie użyje do praktyki, ręczę, zapewniam, i gotówbym poprzysiądz, że nie tylko nie zamieszaia wewnętrznego iey pokoju iakiekolwiek bądź niepomyślne w życiu bogoboynym wypadki, lecz owszem posłużą do żywszego, doterminowanego, tym samym i weselszego w świętobliwości postępu: przyczyna, bo zagruntua w niej onę istotną wszystkich Cnót bazę, która nazywa się *pokora*. Gdy zaś *pokora* przez naturę rodzi *cierpliwość*; powiedzże kto znasz Chrześcianańskiej moralności strukturę, czy podobną jest rzeczą aby *pokora* z *cierpliwością* zprzeczona dopuściła przystępu dopieroż gniezdzenia się w Duszy prawowierney myślom tetrycznym, zamętom, i serca niepokoiom? Supponujemy np: że taką Duszę choć z najwyższego szczybla doskonałości zepchnęła w przepaść grzechową nadzwyczajna pokusa: zaboli ją to prawda, i wskrós przerazi iey wewnętrznosci, ale ta boleść będzie owocem Świętęj skruchy, nie dzikiey melancholii. Zna taka Du-

zna; że z siebie nic nie może iedno błędzić i defektować w obyczajnym porządku; więc, ile pokorna, łatwo sobie wyperswaduie, iż musiała ulegnąć natarczywey pokusie nie będąc zaratowana Niebieskich łask sukkursem. Zna przytym że iéy upadek iest plagą z ręki Bożey Sądem naysprawiedliwszym zadekretowaną: więc, ile cierpliwa, zniesie go skromnie dzwigając naksztalt krzyża. Daymy nawet, żeby ją drugi, trzeci, czwarty raz i t. d. dotknęło to nieszczęście, nigdy ona, ile taka, nie przyidzie do rozpacz, bo prawdziwa pokora nie ma dna, ani cierpliwość granic. Tyle tylko sprawiłoby w niéy pomienione nieszczęście, iżby coraz żywiey, usilniey i naturalniey zebrała Niebieskiego ratunku, stosownie do Ewangelicznéy rady Zbawiciela Chrystusa. Zapytali Go raz SS. Apostołowie, iakim trybem mają się modlić, i prosili o sposób którymby mogli skutek swoim modłom zapewnić? Zadowolniając te żądania Syn Boży nauczył ich *Oycze nasz*.... i dołożył Przypowieść o Człowieku nachodzącym o północy śpiącego przyjaciela sąsiada, z prozbą aby wstawszy, otworzył drzwi, i trzech bochenków Chleba użyczył mu dla gościa. Wymawia się Sąsiad od takiéy uczynności wołając żeby mu i iego Domownikom nie przerywał spoczynku: tym czasem człek naprzykrzony nie przyjmuie exkuzy, eoraz głośniey kołace we drzwi, i bezprze-stannie swoją Modlitewkę ponawia. Skonczyło się więc natym, iż iego natręctwem unndzony Gospodarz, wstał z łóżka i otworzywszy drzwi dał mu ile zażądał Chleba. Do téy pocieszney Przypowieści przydaie ze swey strony Zbawiciel taką dla nas naukę: *I ja wam powiadam, proście, a będzie wam duno;*

szukaycie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. (g) Tu któżby wątpił, aby Duszy pokornej i cierpliwey. a przytym wierzącéy bezdenność Boskiego Miłosierdzia, nie miała do tak zbawiennej natrętności w Modlitwie doprowadzić reflexya, tem zaś samym zapobiedz iey rozpaczę po grzechowym upadku?

Daleko większe niepodobieństwo, by pochwaloney Duszy miały mięszać sumienie niepomyślności dotyczące zażądane go przez nią w doskonałości Chrześciańskiéy postępu. Życzyłaby ona sobie np: wyrównać Pawłowi lub Antoniemu Pustelnikom w ziemskich rzeczy pogardzie: Chciałaby w zaprzeniu siebie pomierzyć się z Franciszkiem, w krzyżowaniu zmysłności z Bernardem, w bogomyślności z Ignacym, w miłości bliźniego z Wincentym, w gorliwości z Xawerym, w pokucie z Magdaleną: Alić się nie udaia zapędy, niknie nadzieia, zamiast dosięgnąć stopnia do którego wygórowali pochwaleni Święci, trzeba za nimi czołgać się naksztalt żółwia po ziemi. Trudno zapierać, że się to wydaie rzeczą dosyć nudną, rewoltuiącą umysł, i dokuczaiącą spokojności sumienia; lecz ia dołożę, iż takie nudności, rewolty, niespokojności są naturalnemi owocami ciemnoty, pychy, i pustego zaufania w swych siłach dusz nieznaiących się na sobie. Przeciwnie Dusza zgłębiaiąca swą istotną nikczemność, i znaiąca; że wszystko cokolwiek w nadprzyrodzonym porządku zdaie się człowiek wykonywać dobrego iest skutkiem szczeréy łaski, którey szafunkiem wola naymędrzszey Opatrzności, nie ludzka fantazyja zarządza: Dusza mówię tak oświecona nigdy po-

mienionych nudnościów, rewoltów, niepokoiów nie przypuści do głowy. Jest ona dobrze przekonana i z rozumu i z Wiary, iż choćby stała na stopniu Cnoty do którego Paweł, Antoni, Franciszek... wyniesieni zostali, nie zrobiłoby ią to na ieden punkt geometryczny lepszą niżli jest dzisiay z siebie. Przyczyna, bo z siebie samey iak dzisiay tak na wieki będzie prawdziwym niczém; co zaś dotyczy Świątobliwości i doskonałości Chrześcijańskiej gradusy, te przez naturę, ile dar łaski Bożej należą do cudzego rejestru, z którego nawet czeka ścisły rachunek.

Jakoż, nie mało obchodziła Świętych bo-iaźń rzeczonego rachunku, gdy o wielu czytamy, iż z tego powodu zebrali miłosierdzia, aby ich od blasku nadzwyczajnych swych darów uwolniły Niebios. Z téy samey okazyi rzucił się Seraficzny Franciszek pod nogi wszystkich łotrów, zbrodniarzy, kryminalistów światowych, twierdząc że nie tylko, ile z siebie, w niczém był lepszy nad nich, lecz nawet oni może daleko lepszemi byliby stawili się nad niego, gdyby im nadprzyrodzonych darów nań zlaných dostarczyła miłosierdzia Opatrzność. (h) Z resztą, ieżli na tym nie dosyć, niech mię kto spyta: co ia szanuję, co chwalebę, co uwielbiam choćby w naywiększym Świętym? Nie mogę po rozumnemu odpowiedzieć inaczey, tylko że naydroższe dary Boże, których on depozytarzem.

Ani tu wygra ktoby wyiechał z onym sławnym textem iednego z naymędrszych Nauczycieli Kościoła: *Mogli ci i te, za cóż nie ty Augustynie?* Przyznam się; że ten text już

mię nie raz pogniwał na iego niedorzecznych Tłomaczów. Rezonuie i z nim niedouczony sensat, iakoby w tych słowach dawał znać Doktor Święty, że iest w mocy każdego wyróżnać naydoskonalszym Obserwantom Ewangelii czyli naśladowcom Chrystusa; ale niech wybaczy gdy powiem, że mu brakuie w głowie. Biorąc rzeczzone słowa w duchu ich Świętego Pisarza, w tym sensie wyklada ie Katoлик: Mogli ci i te wyzehrąć miłosierdzie, aby powstali z podobnych twoim grzechom; czemuż ty Augustynie nie masz póysć ich przykładem? czemu nie masz wzdychać, ięczyć, płakać, przykrzyć się Niebu, iak tamci, żeby cię biednego żebraka podobną opatrzyło iak mużną....

W tym mieyscu kończy się lekcyja dla Duszy Chrześcijańskiej chcącey poznać się na sobie, tem samym pozbyć niepotrzebnych frasunków, zgryzów, niepokoiów sumienia. Już ią przekonałem zdami się, że iako, ile z siebie, szczerym iest niczém, tak nie nie ma, i nie nie może, szczególniey w nadprzyrodzonym porządku dotyczącym Zbawienie. Tym czasem, ieżli ięć taka Definicja nie przypada do gustu, niechże się tytułuie imieniem naybiedniejszey Żebraczki.

§. III.

Drugi krok do wnetrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, iest rozumne Wyobrazenie Stwórcy swojego Boga.

Baczeliśmy iuż wyżey, iak wielkie psoty wytwarza Duszy człowieczey błędna iimagiacja maluiąc dla nięć swym fantastycznym pędz-

lem Obraz Boskiéy Natury, wpodobieństwie
 iakieysię niby widzialnéy, cielesnéy, w ludz-
 kie przymioty, a nawet i kaprysy przystroio-
 néy Jstoty. Otwiera wprowadzie rozum téy
 Duszy oczy, a ieszcze iasniéy przekonywa ją
 Wiara, i formalnie iéy zakazuje, żeby takie-
 mu dziwacznemu Bałwanowi nie składała u-
 kłonów; ale nie wiele to pomoże. Fizyczny
 węzeł który zkleił ją z ciałem i ciągle zatru-
 dnia korespondencyą organicznych raportów,
 raz poraz mąci rozsądek, odeymuje uwagę,
 niedopuszcza reflexyi: i tak zdurzona Dusza
 przedstawia sobie Stwórcę w żywych kolo-
 rach nikczemnego stworzenia. Nie dosięgając
 tego Stwórcę oczami, imaginuje go gdzieś bar-
 dzo dalekiego od siebie. Słyszac że mieszka
 w Niebie, marzy się iey iakoby ztamtąd po-
 glądał przez Teleskop, gdy zechce widzieć co
 się dzieie na Ziemi. Wiedzac z Filozofii i Re-
 ligii, że przez naturę gniewa się na grzech,
 nienawidzi przestępcę swych Przykazań, i su-
 rowym stawia mu się Mścicielem; reprezentu-
 ie go sobie wpodobieństwie onego nieużyte-
 go Passyonata, u którego łagodność, czułość,
 litość żadnego nie ma miejsca, i którego cały
 na to wylany żeby mógł zdybać a iak nay-
 prędzey zetrzeć, zgubić, zniweczyć winoway-
 cę. Cóż daléy? Zapewniona o nieogarnionéy
 Wielkości i nieskończonéy Jego Maiestatu Po-
 wadze, wątpi nieboga czy będzie dosyć grze-
 czny by weyrzał na iey podłość i ucha łas-
 skawego nadstawił. Cóż ieszcze? Znaiąc się
 oziębłą, ułomną, niestateczną w dobrym,
 skłonną do upadków; a z drugiéy strony zwa-
 żając naywyższą Godność, istotną Swiętość,
 niezgruntowaną Dobroć i przepaścista ku so-
 bie miłość Stwórcy, mianowicie ile Uczłowie-

czonego Zbawcy, Odkupiciela wyświadczona na Krzyżu, smuci się, chwiele w nadziei i upada na sercu, przez obawę by pomienione ięć niedoskonałości nie były skazówkami utraty łaski, tém samym wroźbami potępienia.

W tym względzie dopóty prawowierna Dusza nie nabędzie pokoju, dopóki, wzgardziwszy fantastycznemi marzeniami, nie zacznie kryślić Boga z reguł, iak mówią, oryginalnego, czyli prostego, czystego i zgodnie z Świętą Religiją dogmatyzującego rozumu. Nazbyt śmieszną stawiałaby się ta Dusza, gdyby podług rzeczonych reguł wyobrazonego Boga chciała gdzieś przed-za- albo nad sobą poszukiwać myślami, będąc obowiązana wiedzieć i razem szczerze wierzyć, że Bóg ile przez istotną konieczność wszędzie bez wyjątku obecny siłami całej swęj Wszechmocności nie dokazałby cudu, aby najmniejszy kącik Świata pozbawił swojej osobistej bytności. Słowem, przestałby Bóg być Bogiem, przestając być wszechobecnym: *Gdzież się udam od Ducha Twego Panie (pyta go Dawid w Psalmie) i dokąd ucieknę od Oblicza Twoiego? Jeżeli wstąpię do Nieba, tamś Ty iest, jeżeli zstąpię do piekła i tam się znajduiesz. Jeżeli przybiorę skrzydła, i przeniosę się na koniec morza, i tam zaprowadzi mię ręka Twoja, i będzie mię utrzymowała prawica Twoja. J rzekłem: oto podobno ciemności zakryją mię.... Ciemności nie zaciągną się przed Tobą, i noc iako dzień oświecona zostanie. (a)*

Jeszcze trocha otwarciey tę niewzruszoną prawdę wytyka nam Apostoł: *W nim* (Bo-

gu) żyjemy, i w nim się ruszamy, i w nim jesteśmy. (b) Jakiż tu wniosek? więc Bóg w nas, i my w Bogu mieszkamy; więc zatem jesteśmy śmiechu warci, gdy go imaginujemy gdzieś chociażby na pułcalu od naszego siedliska. Już przekonaliśmy się wyżej, że bez czynnego wpływu i współdziałania Boskiego ani palcem ruszemy; widoczna przeto, iż tego palca musi i zawsze i bezpośrednio dotykać Jego Wszechmocna ręka. Niechayże się tu zreflektują one nabożne dziwaki, z których jednym się zdaie; że nie obaczą Boga, jeżeli oczów nie wyniosą ku niebu: drugim się widzi że ich Modlitwa uchybi skutku, jeżeli się z nią nie udadzą na to lub owe miejsce, i w takiej albo owakiej nie będą iey odbywali posturze, kierunku twarzy, rąk ułożeniu....; innym roi się w mózgu że ich Bóg nie dosłyszysz, jeżeli do niego z cicha, bez głośnego wzdychania i postękiwania adressują swe prośby. Prawdziwe dziwaki ichymeryki! musieli albo nigdy niesłyszeć, albo snąć nie poymują sensu oney pamiętnéj repliki, którą niegdy zbyt przywiązaną do zwierzechnych ceremoniów Samarytankę zawoiował Syn Boży. Wdała się z nim w dysputę ta gadatliwa kobieta, i przybrawszy tony Religiynéj Zełantki, pretendowała dowieść, iż nie gdzie indziéy iedno na Górze Samarytańskiéy należało się Bogu Izraelskiemu składać ukłony, idąc za Starych Patryarchów przykładem. *Niewiasto, (rzekł na to Chrystus Jezus) przyszła godzina i teraz jest, gdy prawdziwi Czciociele będą w duchu i prawdzie składali Oycu*

Niebieskiemu pokłony, i wytknął naturalną przyczynę: *Duchem iest Bóg; więc i ci którzy mu się kłaniaią powinni kłaniać się w duchu.* Jeszcze i to dołożył, że takich czcicielów szuka, to iest chce ich mieć Pan Bóg. (c) Chce zatem, żebyśmy mu się nie tak ciałem iak raczemy sercem kłaniali; chce żebyśmy go nie tak gębą iak raczemy duszą uwielbiali; chce żebyśmy raczemy wewnątrzniemi czuciami niż zwierzchniemi głosami, ceremoniałami, etykietami icgo sobie miłosierdzie, łaskę i przyjaźń zaskarbiali.

To powiedziałem dla wyjaśnienia materji: Ale choway mię Boże, abym tu na iakikolwiek sposób myślił przymawiać, bądź publicznym Nayswiętszemy Religii, bądź prywatnym rozsądnych iey Wyznawców w Nabożeństwie Obrzędom! Wielbię ie owszem, szanuję, admiruję, czuję się sam przez sumienie obowiązany do ich należytey obserwji. Więcemy rzekę: potępiam z Świętym Katolickim Kościołem Różnowierców, a ieszcze bar dziey Niedowiarków, chcę mówić Liberalistów czyli wyuzdańców dzisieyszych, którzy bluźniąc te zbawienne Obrzędy niby nieskładne do bezmateryalney Bóstwa Natury, każą nam w samych tajnikach duszy i sekretnych serca komorkach koncentrować cały skład Nabożeństwa: Tam radzą wybudować Oltarz, tam odbywać Ofiary, tam poświęcać Kadzidla... Słowem, chcą nas przestroić niby na Niebieskich samym umysłem służących Bogu Aniołów; albo raczemy podobnych sobie w ciele człowieczym diabłów... Gdybyśmy byli Aniołami,

więcey niż pewna że nie zdobylibyśmy się na żaden powierzchwy Ceremoniał w służbie Bo-gu należny, tem samym ani mogłoby wycią-gać po nas Niebo, żebyśmy się np: żegnali, klękali, krzyżowali, piersi uderzali, ziemię całowali, mówili Pacierz, lub Hymny trelo-wali w Kościele, lecz całe Nabożeństwo od-byłoby się w duchu, iak pretenduie dziś pa-nująca Oświata. — Tym czasem, będąc zło-żeni z dwóch części oddzielnych, różnych w naturze, i osobnemi opatrzonych władzami, winni iesteśmy ze strony obydwóch wymie-rzać hołd należny Maieństowi Wszechmocne-go ich Stwórcy. Poniza się przed tym Maie-nstem dusza wyznając swe nikiemność; cze-muż też nie ma poniżyć się i ciało padając na kolana, przyderżając czołem, ziemię całując...? Żałując dusza za swoje przewinienia i poku-tuie w uczuciach wnętrznym skruchy, znając się winną kary; czemuż też i ciało, ile dzie-lące takowe przewinienia a nawet częstokroć do nich za instrument służące, nie ma poku-tować, biąc przynajmniej pięścią w serce, ieżli nie w grzbiet dyscypliną? toż mówmy o inszych zwierchnego Nabożeństwa wyra-zach. Nikt tu więc nie zaprzeczy prawności wyżey dotkniętemu wnioskowi, iż Propagan-dystowie tegoczesny Oświaty wysmiewający nasze powierzchne w służbie Bożej Obrzędy, chcą nas przestroić na podobnych sobie w cie-le człowieczym diablów. Zaliż nie przeto dia-beł z Anioła Świętego zamienił się w diabła, że nie chciał zuchwalec winnych ze strony duchowney swej istoty świadczyć Stwórcy Homagiów? Wszak to samo robi hardy Li-beralista dzisieyszy, gdy mu ze strony ciele-

snęj połowy swej składaney natury należney
czci odmawia.

Wracając do dyskursu, ponawiam protestacyą, że w tłómaczeniu wyżej dotkniętych ludzkiey imaginaeyi przesądów nie tylko nie myślę przyganiać powierzchynym Boskiey Religii Obrzędom, ale też szanuję, poważam i niezbędną uznaię ich potrzebę. Tyle tylko chciałem dać do zrozumienia Duszy prawowierney w tym punkcie, że iak nie w oczach Boskich nie ważą, i na nic przydadzą się w porządku do Zbawienia wszystkie zwierzehne Nabożeństwa oznaki, ieżli im nie towarzyszą wewnętrzne czucia umysłu, tak przeciwnie same te wewnętrzne czucia czyli affekty, bez wierzhney ceremonii (gdy do nięy czas, okoliczność, pamięć lub zdrowie nie posłuży), całkowitą z rąk Stwórcy odbierają nadgrodę. Jest to punkt, któren ani filozoficznej, ani teologiczney nigdy nie podpadł dyspacie. Bóg patrzy w serce, przenika myśli; rozbiera wolą, waży intencyą, i podług ich świadcetwa sądzi wszystkie ruchy człowieka. Niechby nawet ten Człowiek żadnego powierzchnego bądź chwalebneho, bądź naganneho nie odprawił ruchu, skoro Bóg przeglądający duszne iego wnętrzości wyczytał chęć i szczerre zezwolenie na dobry albo zły uczynek cielesny, tedy iuż po sprawie, iuż nadgroda lub kara przysądzona została.

Tu wykazane dziwactwo dusz uprzedzonych poszeptami błędney imaginacyi względem lokalu Boskiego Maiestatu i Ceremoniału z którym się do niego choć niewinnemu Człowiekowi adressować należy. Ale daleko nieznosiensze i szkodliwsze przesady, iakiemi

taż imaginacya durząc ludzi upadłych ciągnie ich do ostatniéj rozpaczey. Upadła biedna dusza wskutek wrodzonéj niedoleżności, o której w poprzednim Paragrafie. — Moment po sprawie przebudza się z grzechowego letargu, i otwiera oczy, które była zaślepiła namiętność: lecz co za okropny widok przedstawia iéy w tym mieyscu uprzedzona fantazyja! Prezentuje oto Boga na którego iak pełnego dobroci, litości, miłości i miłosierdzia poglądała przed grzechem, prezentuje go mówię téj dosyć już przez wzgląd na swą nikczemność straskanéj i skłopotanéj duszy w obrazie iakiegoś naysurowszego, naygroźniejszego, nayokropniejszego Sędziego zarazem i Mściciela. Twarz tego strasznego obrazu zdaie się zachmurzona, uszy odwrócone, oczy tchnące najwyższą wzdargdzą i nienawiścią: cała słowem, figura niedostępnego i nieprzeblaganego, znamionuje bałwana. O! iakże się tu zdobydź na poufałość? iak się przybliżyć? iak przemówić? dopieróż iak wzniecić w sercu nadzieię wysłuchania, odpuszczenia i poiednania się z tym strasznym Maiestatem? Tak sobie дума, medytuje, melancholizuje biedna dusza, i pewno nigdy nie wybrnęłaby z ambarassu, gdyby nakoniec rozum z wiarą i łaską nie rozpędziły swoiemi promieniami fatalnéj iey przesądu ciemnoty.

To o iednym upadku: nierównie gorsza sprawa z powtarzanemi. — Niech duszę oamioną wymienionym przesądem zaślepi pokusa, że drugi, trzeci raz i t. d. ponowi swój obżałowany upadek, czegoż się wreszcie spodziewać biorąc rzeczy po ludzku? Pewno tego samego, co millionowe w dzisiejszym wieku wykazują przykłady. Nikt rozumny nie zaprze kiedy powiem: że nie masz, ani zna-

laż się kiedy wyuzdaniec pod Słońcem, któ-
 renby do swego bezbożeństwa nie wznosił się
 stopniami. Wiemy na samprzód, iż każdy
 bez wyjątku człowiek prócz rozumu niby po-
 chodni przyświecający moralnym iego kro-
 kom, nie tylko ma wrodzone czyli na sercu
 zapisane do dobrego instynkty, lecz oraz nosi
 w wnętrznościach swojej duszy świadka, Sę-
 dziego, i Mściciela występków, którego mia-
 nujemy Sumieniem. Wiemy powtórę, że do-
 póki dusza człowiecza przez bisurmańskiego
 życia nałogi nie zahartuje się w złości, bar-
 dzo straszne ze strony rzeczonoego Sumienia
 musi cierpieć męczarnie. Za każdym bądź
 przeciw Bogu, bądź przeciw bliźniemu, bądź
 przeciw samej sobie grubszy mianowicie
 występkiem, dręczy ją coś niewidzialnego,
 i właśnie nakształt iadowitego robaka prze-
 gryza jej wnętrzności; iak we dnie tak w no-
 cy, iak w domu tak za domem, iak w samo-
 tności tak w najsłodszej kompanii nigdy
 nieboga nie znajdzie pokoju, bo ją zawsze
 coś trapi, dręczy i męczy szepcąc do ucha
 żeby rozpoczynając poprawę z Bogiem się poie-
 dnała. — Stało się: dokazał z łaską Bożą ro-
 bak Sumienia, iż nędzna dusza dźwignęła się
 z upadku. — Ale niestety! ta sama pokusa
 która ją niedawno obaliła wraca za parę dni,
 ponawia atak, i rzuca nieszczęśliwą o ziemię.
 Tu znow okrutny robak rozpoczyna swą ope-
 rację, i jeszcze ciężej niż przedtem dogryza
 biednej duszy, za to, iż przyrzekłszy Bogu
 Stwórcy szczerą i stateczną poprawę, Sakra-
 mentalną swą obietnicę świętokradzko zgwat-
 ciła. Cóż się dzieie? Nowemi ściśniona bo-
 lami rada nierada garnie się do Tronu, Miło-
 sierdzia, lecz już z daleko większą nieśmiało-

ścią niżli pierwszy raz. Dyktuie iéy sumienie, iż tego Miłosierdzia nie dawno nadużyła; bo-iażń wrodzona wznieca powątpiewanie, czy Sprawiedliwość zwrotowi łaski pogardzoney nie stanie na przeszkodzie; ułomność doświadczona w potworzonym upadku mięsza nadzieię aby drugie powstanie zrobiło się stateczniejszy nad pierwsze. Te i podobne uwagi, lubo iéy bardziey niż przedtym utrudniaią pokutę, garnie się iednak do niéy, chcąc iak naysprędzey pozbydź męczarni gryzącego robaka.

Tym czasem supponuymy nieszczęście, iż uzbroiona swemi zdrayczemi powabami poku-sa trzecie, czwarte, piąte, dziesiąte odniosłszy nad duszą osłabioną zwycięstwo w cią-gnęła ją w nałóg takiéy owakiéy zbrodni: do czegoż przyidzie i na czém się skończy? Zie-dnéy strony robak Sumienia nie przestaje po swojemu co raz żywiéy dogryzać, a z drugiey zdaie się niepodobne powstanie: Częścią ztąd że namętność zbałamucona łakotkami smako-witéy niecnoty buntuie się naprzeciw zdrowemu rozumowi i wbrew wypowiada mu posłuszeństwo; częścią że pusta imaginacya ma-luie oczom nędznego winowaycy, tak straszny gniwem rozpalonego, i tak obrutną ku niemu nienawiścią dychającego Boga, iż poczytuie za absolutne niepodobieństwo by się dał kiedy skłonić do miłosierdzia i mógł spóyrzeć na niego. — W téy nayokropnieyszey sytuacyi inakszey dusza zdesperowana nie znajduje rady, iedno rozpasawszy się całkiem na życie bezbożnicze, zacząć wojnę z sumieniem końcem umorzenia, a przynajmniey uśpienie iego nielitościwego robaka, żeby zaprzestał truć bolesnym dogryzaniem ulubione

zbissurmanioney namiętności słodczy. Patrzymy więc od iakiego attaku poczyną się kompania. Perswaduie nayprzód duszy zbałamuconey panująca ięć lubość iakoby Sumienie nakazujące w imieniu Stwórcy Cnotę, a zakazujące występku, chwalcące dobroć moralną, a złość potępiające i karzące zgryzani, nie więcej nie znaczyło iedno szczere przesady Edukacyi, któremi od kolebki Rodzice, Xieża i Rządu dla swego interessu uprzedzili nam głowy; fałsz zatym Niebo, bayka piekło, Aniołowie i Święci, diabli i potępieńcy wszystko to przepowiadki. — A gdy odezwie się Religia, iż połowica Człowieka bezmateryalna, tēm samym z natury nieskazitelna musi żyć i wiekować w zaświatowych krainach, wnet ją zagłuszy Opugnantka namiętność Argumentami Szkoły Deistowskiej *Voltera* rezonującej dziś w uszy wszystkich Narodów: że dusza razem z ciałem umiera, razem idzie do grobu, i ięć delikatne cząsteczki łączą się z żywiołami. — Niech nawet zagrzmi głos całej żyjącej i nieżyjącej Natury, że Bóg iey Stwórcą będąc przez istotę naymędrszym, nayświętszym i naysprawiedliwszym ziemskiego Świata Rządca, niepodobna by na wyuzdańca i cnotliwego człowieka iednakim miał poglądać okiem; by zatym pierwszego nie karał, drugiego nie wynadgradzał po śmierci; mianowicie gdy tamten przy zbrodniach błogosławione, ten przy niewinności życie pełne nędzy przepędził: Ani ten głos choć tak potężny, nie uczyni szaloney namiętności wrażenia, bo natychmiast dzisiejszy filozofizm ze zrzodeł swojego naturalizmu lub Ateizmu przysłuży się ięć repliką. Albo powie z Ex - Chrześcijańskim *d' Alembertem* że nie masz ni Cnoty ni występku w ca-

łym Świecie moralnym, gdyż wszystkie czynny ludzkie ślepey fatalności skutkami (d): albo zawołała z Ex - Żydowskim *Spinozą*, Natura jest Bogiem; lecz człowiek częstką Natury, więc częstką Bóstwa; A któryż rozum zniesie, żeby bądź całkowite bądź częściowe Bóstwo mogło grzechy popełniać? (e)

Tu wykazane szczeble, po których krocie i miliony dzisiejszych wyuzdańców stopniując w liberytyzmie wzniesli się do szczytu bezbożności na jakim ich widzimy. Rozbie-
rając te szczeble, wszak znajdziemy nappierwszym, z którego, iak się wyżej dowiodło, dusze przy swej prawowierności bogoboyne z inszych miar, chwieją się do upadku. Jaśniej rzekę: obaczemy że początkiem zguby rzeczonych Liberalistów, jest ten sam przez dziką imaginacją kryślony Obraz iakiegoś gniewliwego, zapaleczywego, mściwego, i niiby chumorowatego, nadętego, niedostępnego Bóstwa, który zwykł mięszać i rewoltować do Chrześciańskiej Świątobliwości zapędzone umysły. Jeszcze i to dołożę, że gdyby ten bezrozumny obraz zaprzestał wspomnionym Liberalistom rewoltować mózgi, ręczę iż albo wszyscy, albo większa połowa, przynajmniej w schyłku życia garneliby się do pokuty, i pewno zyskaliby zbawienie. — Ktoby o tym chciał wątpić, niechay mi znurtnie przepaść miłosierdzia, lub otaxuie wytoczoney na krzyżu krwi Boga Wejłonego szacunek. Skoro nie dokaże téy sztuki, więc wyznać musi co wierzy i wyznaie S. Katolicki nasz Kościół; iż ani znalazł się kiedy, ani potrafi piekło uformo-

(d) *Putrz w Helwinkach.*

(e) *Ibid.*

wać zbrodniarza, którenby przy szczerym zawierzeniu i żywym zaufaniu Boskiej Dobroci mógł uchybić Zbawienia. A tu komu brakuje oczów, ręką namaca prawdę, że fałszywe wyobrażenie w którym pusta imaginacya maluje ludziom Boga, iak dla cnotliwych Duszy Chrześciańskich iest przykrych nudów, smutków, ucisków i niesmaków okazyą, tak dla wyuzdańców, któremi dzisieyszy świat przepełniony, naturalną wieczną zgubę przyczyną.

Nie spodziewam się w prawdzie; lecz gdyby ieszcze iasniejszego w tey materyi, przekonania pretendował Czytelnik, wyprawiłbym go do Nieba, i kazałbym zapytać tamiecznych świętych Mieszkańców, co w tym za sekret, że oni tak słodkie, spokojne, wesole pędzą życie? Pewnoby mu odpowiedzieli z Apostołem, że cała przyczyna, iż objaśnieni Światłem Chwały patrząc na Boga widząc go takim iakim iest w sobie, gdy *twarz wtwarz* nań poglądaia (f), a ia dołożyłbym z mey strony: Poglądajże i ty, Przyjacielu, na Niego iakim ci Go w tym życiu Światło rozumu łącznie z pochodnią Obiawienia przedstawia, zapewniam cię że wśród naysroższych pokus i cielesnych niesmaków użyiesz ciągłego pokoju i wesela dusznego. — Tak iest, i tak z istotney konieczności wypada, ani zuaydzie się Geniusz, którenby tey propozycyi po rozumnemu zaprzeczył. Bóg przedstawiony duszy w swoim naturalnym Obrazie, czyli Bóg iakim go Światło Chwały w Niebie i Wiara z czystym rozumem prezentuią na Ziemi, iest to, przy swojej nieskończonej mądrości, niestworzonej

(f) 1. *Corint.* 13.

rzoney piękności, nieogarnioney wszechmo-
cności, bezdenna i na wieki niewyczerpana
dobroci, litości, miłosierdzia przepaść; kró-
dzy powiem, iest to zbiór wszystkiey do-
skonałości, tém samym wszystkiey przyie-
mności, słodczy, rokoszy Ocean, żadnym nie
zglebiony pojęciem....

Sądźmyż teraz co za fatalna ludzkich mó-
zgów ślepotą, gdy tę naywyższą i przepaścią
dobroć, świętość, doskonałość w tak brzydkię,
i ak baczełiśmy, postaci w swoich prezentuią ma-
rzeniach! Zgrzeszyłem: Bóg się na mnie rozgnie-
wał, Bóg odemnie twarz i oczy odwrócił, i akże
go tu przebłagać! i ak się zdobyć na ufność iż mi
odpuści złośliwe i zuchwale swego groźnego
Przykazania przestępstwo? . . Ah dziki fanta-
styku, gdzieżeś tu podział czoło, kiedy chcesz
Boga Stwórcę na podobnego sobie furyata prze-
stroić? Gdyby się Bóg po twojemu miał gniew-
wać, musiałby i po twojemu raz po raz za-
chorować z cholery: szczególniej patrząc na
dzisieysze liberalnego pokolenia zuchwalstwa
alboby w nim żółć pękła, albo przeięty nie-
cierpliwością byłby od dawna zniweczył pod-
słoneczną Naturę. (*)

4

(*) *Nic to pomoże fantastykowi, choćby z Pi-
sma Świętego chciał poprzeć swego błędu.
Niechay mi powie że czytamy w textach Bi-
bliynnych niby po ludzku gniewliwego, i za-
palczywego Boga: Ja dołożę iż go tam
z głową, rękami i nogami człowieczemi ce-
chowanego znajdziemy; nie idzie iednak
zatem, aby mu rozum lub Wiara taką
przyznawały postawę. Ani nawet Anio-
łowi przypiszą tey figury, choć się po*

Pewnie mi powiesz, iż Boska Sprawiedliwość równa się miłosierdziu? Mógłbym ci tu po prostu dowieść kłamstwa z Listu S. Apostoła Jakóba: *Miłosierdzie przewyższa Sąd*, tém

wiele razy prezentował w niey oczom. — Jest to sposób mówienia zastosowany do słabości człowieczego pojęcia. Człowiek śmiertelny nie jest ani może być w stanie kształcenia w swoim mózgu obrazka czyli figury Ducha, z przyczyny iż Duch, ile z natury bezmateryalna istota, żadney nie ma postaci: Ani on wielki ani mały, ani okrągły ani graniaty, ani biały ani czarny. Słowem, jest to iakasiś iedność nakształtu punktu matematycznego fizycznie niepodzielna, którey wewnętrznego składu sama tylko metafizyczna zrzenica niby przez Mikroskop dosięga. Ma ten Duch rozum, ma wolę, ma władze i doskonałości, lubo nieporównanie wyższe i dzielnieysze nad ludzkie, podobne iednak do nich. Otóż to podobieństwo naturalną okazyą dla czego Pismo Święte ulegając niedołężności człowieczego pojęcia przedstawia mu iak Aniołów tak i samego Stwórcę Świata niby w ludzkiej figurze, i nawet z przymiotami cechującemi ludzką niedoskonałość, np. żal, gniew, zapalczywość... Tym czasem, ostrzega nas toż same Pismo, i za Artykuł do wierzenia podaje: że Bóg Przedwieczna Istota iak jest nacyzystszym Duchem, tak przez istotne niepodobieństwo żadnemu ludzkiemu lub Anielskiemu nie może defektowi podlegać. Przytwierdza się ten Artykuł uroczystym Kościoła Powszechnego Dekretem potępiającym Antropomorfistów wie-

samym Sprawiedliwość. (g) Jeżeli zaś teologiczney wymagasz odpowiedzi, tedy rzeknę: Że Sprawiedliwość i miłosierdzie ile wrodzone doskonałości i siły działalne Bóstwa, równe są między sobą, bo przez naturę obiedwie nieskończone; ale w ich skutkach bardzo wielka różnica. Boska Sprawiedliwość w swoich działaniach zachowuje miarę; lecz miłosierdzie aż tak dalece wylało się zarazem, że wyżey nigdy mu nie podobną postąpić: „Bóg będąc Wszechmoenym więcęcy nie mógł, „będąc Naymędrszym więcęcy nie umiał wy- „świadczyć ludzkiemu rodzajowi, nad to co „wyświadczył. dając mu Współistotnego Syna „na swego za Brata, dekretując tegoż Syna „na naysroźsze męki i śmierć krzyżową, a „nareszcie ciałem i krwią iego zasilając głód „i pragnienie nędznęj duszy upadłego człowieka. „ Tak nas uczą Katolicy Oycowie, tak oparty na Wierze sam rozum naturalny przyświadcza. Smiało więc powiem, i gotów iestem tysiąc razy powtórzyć: Boskie miłosierdzie tak wielkie, i bogate i szczodre, iż gdybym wszystkie wszystkich wieków ludzkie i diabelskie popełnił kryminały, przez ieden akt serdecznego żalu, za przedstawieniem sprawiedliwości iednę kropelki krwi Zbawiciela, zgładziłby ię w momencie. Czemuż tedy waha się i z nim liberalny desperat, spóyrzawszy na Krzyż, klęknąć, uderzyć się w

4*

ku IV. Heretyków, za to iż chwyciwszy się sensu literalnego Pisma, przysądzali Bogu figurę i własności człowieka.

(g) Jacob. 2.

piersi i rozpocząć pokutę? Chodzi-li o to, iż do takiego aktu niezbędnie łaska nadprzyrodzona grzesznikowi potrzebna? Wszak już w poprzednim Paragrafie uprzątniona trudność — Naszedł cię w nocnym duszy zaćmionéj stanie, szczery przyjaciel który nazywa się *Sumienie*, woła, przykrzy się nalega i dogryza; byś iego zadowolnić żądanie: (Stawże się podobnym iemu natrętem względem Boga twoiego naybliższego) Sąs ada mówię *naybliższego*, bo nie tylko z nim, ale w nim żyiesz i oddychasz, iak się wyżej wspomniało), przyśtań myślą i sercem do drzwi przepaścistego miłosierdzia Jego, kołac, atakuy, szturmuy bez ceremonii, ani się lękay byś go miał obrazić takowym grubiaństwem, gdy ci to grubiaństwo iasnymi słowy zalecił w Ewangeli.

Tak oczyszczony z przesądów pustey imaginacyi Obraz naszego Stwórcy, lubo uprząta wiele wewnętrznych Duszy Chrześcijańskiej niesmaków, doskonałego iednak też Dusze nie uzyska pokoju, dopóki równie nie oczyści swoiey rozumney woli przez lekceważenie zmysłnych w Nabożeństwie uczuciów. Nie poznaiemy Boga prawdziwie, iedno okiem duchownym, tak ani go rzeczywiście kochamy iedno duchownym rozumney woli affektem. Zmysłne serca uczucia są w prawdzie smakowite, lecz pospolicie zdradliwe gdy na nich błędna Dusza swoje nabożeństwo zasadzi. Posłużyło iey wczoray iakiesiś nadspodziane szczęście, że się pod czas rozmowy z Bogiem oczy we łzach kapały, a serce nad obłoki skakało; dzisia y chciałaby tych samych zakosztować przysmaków, alé się czuie zimną, czeblą, opuszczoną, i zamiast podlatywać ku

Niebu, czołga się z biedą żółwiem krokiem po ziemi: ztąd smutek, zły chumor, melancholia; przyczyna bo marzy się w głowie iakoby przerzeczone przysmaki stanowiły pobożność. Obszerniey w tej materyi pomówiemy gdzie indziey, tudosyć ostrzec bogoboyne Summienie, że Bóg wyciąga przez istotę duchownego ludzkiey woli affektu, zmyślne zaś serc uczucia znaczą zwierzchny przypadek którym nie rządzi wola.

§. IV.

Trzeci krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, iest doskonała zgoda, czyli zupełne spuszczenie się na Wollę Bożą.

Jak niezbędnemi dwa punkta poprzedzające (poznanie siebie, i poznanie Boga) doskonałości życia Chrześcijańskiego, tém samym dusznego pokoju muszą być zasadami, kto prócz przytoczonych z Pisma i rozumu dowodów ieszcze ludzkiego zażądałby świadectwa, niechay posłucha iednego z Nauczeńszych Kościoła Doktorów Augustyna. Ten nayprzód sławny grzesznik, później sławnieyszy Święty przykładem Magdaleny rozpoczynszy pokutę, rzucał się raz po raz do nóg Boga Ukrzyżowanego Jezusa, iedną tylko malińką modlitewką z serdecznemi powtarzając iękami: *Domine! noverim me, noverim Te. Domine! noverim me etc.* (a) „Panie Boże, Ty Oycze litości! po-
„mimo wszystkie zbrodnie przez które utra-

(a) * Soliloq.

„ciężem prawo do Nieba, i tysiąc kroć razy
 „zarobiłem piekło iednëy tylko szczególnëy
 „łaski żebrzę u wnętrznosciów Twoiego mi-
 „łosierdzia: Day mi dobrze rozpoznać moję
 „przyrządzoną nikczemność, day z drugiey, stro-
 „ny ile bydź może, nieogarnioną Dobroć Twoiey
 „niestworzoney Istoty. O więcëy nie proszę,
 „przekonany że mi więcëy nie trzeba do pra-
 „wdziwey Pokuty, tém samym zapewnienia
 „losu wieczystëy szczęśliwości.” Tak logi-
 kował Mądry Augustyn, tak i każdemu z nas
 bądź grzesznikowi bądź niewinnemu rozumo-
 wać wypada. — Ale przydać należy, że nie
 zna się na Bogu, kto nie zgłębia Świętości
 Jego Woli, i nie umie taxować pożytków iak-
 kie z cheroicznëy z nią zgody na Duszę Chrze-
 ścijańską spływaia.

Nie zmierzam ia tu do Obserwy Przyka-
 zań, iakie nam Pan Bog częścią przez wro-
 dzone instynkty, częścią przez Pismo, częścią
 przez Kościół do punktualnego zachowania po-
 daie; chcę tylko mówić o skutkach Jego nay-
 mędrszëy Opatrzności, któremi nas raz słod-
 ko, drugi raz gorzko, raz łagodnie, drugi raz przy-
 kro, twardo, surowo zazwyczaj w życiu te-
 raźnieyszym dotyka. Wierzemy nayprzód, i
 iasnie przekonywa nas rozum, iż pomienione
 skutki są naturalnemi produktami Nayświęt-
 szëy Woli Bożëy, tak dalece że Bóg zaprze-
 stałby bydź Bogiem, gdyby bez Jego przed-
 wiecznego Wyroku naymniejszy włoszek spadł
 z głowy Smiertelnika. (b) Z drugiey strony
 musielibyśmy stawić się głupszemi nad Po-
 gan bałwochwalców, gdybyśmy wątpić chcieli
 czy Wola Boża dotykaiąca nas w tym życiu

(b) *Luc. 21. et alibi.*

niesmakami tchnie ku nam swolą przyrodzoną Dobrocią. — Winniśmy zatem dobrze się reflektować nad onym punktem podyktowanej nam przez Zbawiciela codziennęj do Oycy Przedwiecznego Modlitwy: *Bądź Wola Twoja*. Nie prosi tu dusza żeby Bóg względem nięj dopełniał swoięj Woli, bo się to koniecznie i niezbędnie dzieie, lecz żebrze ła-ski, aby tę Wolą chętnie przyjmować, ięj się z serca poddawać, i z nią szczerze zgadzać się mogła, wyperswadowana że wszystko cokolwiek ją dotknie chociażby naytwardszego z tęj Woli. Przenayświęszęj Wyroku, niechybnie do ięj szczęścia prawdziwego zamierza: tak nam dyktuje rozum, tak każe wierzyć i wyznawać Religia. Powiedzmy Platonowi, Arystotelesowi, Cyceronowi; że nasz Bóg Chrześcijański zamyśla co złego dla człowieka w swoięj względem niego opatrznęj ekonomice, odpowiedzą, iż lepsi i grzeczniejsi ich Appollo, który samego tylko dobra śmiertelnikom zażywa. (c) O! iakże więc gorzko w tym miejscu zapłakaćby trzeba nad oną ostatnią dzisiejszych Chrześcian zbydłaćiałych ślepotą, która wszystkie krzyże, przeciwności, zmyślne niesmaki, doczesne niepomysłności zredukowawszy do rejestru mściwych Boga zagniewanego chłostów, poczynając za cechy iakieysiś Jego ku sobie szczególniejszey niechęci. Okradł iednego złodziey, drugiemu pożarł ogień majątek, trzeciemu potłukł grad, czwartemu woda zalala zboże, ten nagle zachorował, tamten rękę lub nogę złamał, inszy zbankrutował na Handlu: innego pognębił nieprzyjaciel: Tu zamiastby sło-

(c) *V. Myholog.*

wy w powszednim Pacierzu wytkniętemi ode-
 zwać się do Boga: „*Bądź wola Twoja O-*
 „*czy! rób ze mną, co Twojemu najmędrsze-*
 „*mu gustowi, nie co się moiéy pustéy na-*
 „*miętności podoba; rób co mi widzisz po-*
 „*trzebnieyszego do wiecznéy szczęśliwości,*
 „*nie czego się marnéy doczesności żędzieie.*
 „*Wiem z Ewangelii że dla Ubogich Niebie-*
 „*skie zbudowałeś Królestwo; dziękuję więc*
 „*naymiłościwszéy Twéy Opatrzności, iż mię*
 „*z bogacza na biedaka zaowienia: Wiem że*
 „*placzących w tym życiu czeka w przyszłym*
 „*pociecha: dziękuję więc Twéy nieskończo-*
 „*néy Dobroci; iż mi dzisiaj lzy z oczów wy-*
 „*cisnęła: Wiem że lepiej o iedney ręce i no-*
 „*dze pójść na Zbawienie, niżli o dwóch do*
 „*piekła; dziękuję więc Twoiéy Najsświętszéy*
 „*Woli, iż mię tak skaleczyła...*” W tych i
 podobnych tonach winien wołać do Boga we
 wszystkich nędzach i uciskach doczesnych
 formalny Chrześcianin; ale co bluzgaia dzi-
 sieysy materyalni, cnotliwé ucho nigdy tego
 nie zniesie: Ah! iużci też Bóg o mnie zapo-
 mniał! Ah! iużci go też nie masz w Niebie!
 iuż Sprawiedliwość zarzucił, iuż nie ma mi-
 losierdzia. Takimi i gorszemi bluźnierstwami
 nakształt potępieńców rzygaia przeciw Stwór-
 cy szaleni niewdzięcznicy, za to że im iak
 Oyciec kochający dzieciom różgami docinaiać,
 chce do upamiętania, pokuty i zbawienia znie-
 wolnić — Nie wspomnę tu waryatów, któ-
 rzy wszystkie nędze, plagi, klęski, bóle, nie-
 smaki iakiekolwiek w tym życiu prześle na
 nich Opatrzność; ryczałtem i bez braku dia-
 błem poświęcaia w ofierze: *boday cię tysiące,*
boday cię krocie, boday cię miliony, boday cię wszy-
scy razem utłukli i porwali... Tak pospolicie

iedni znałogu, drudzy z szczerego serca krzyczą na każdą dolegliwość dzisiejsi fałszywi Chrześcianie. Lecz zabawniejsze głupstwo tegoczesnych Niedowiarków filozofami i liberalistami nazwanych: Ci przesileni Medrcowie diablów udawają za baykę, a przecie w swych nieszczęściach, nie tylko ich rachują, ale nawet beczkami mierzą, i ważą na cetnary. Gdyby chcieli trzymać się Logiki, tedy żadne zgoda nieszczęścia gniewać ich nie powinny; bo te w ich dogmatyce znaczą *ślepe fata*, czyli nieuchronne od nieczyjej woli niezależne, tém samym nayniewinniejsze trafunki.

Puściwszy Niedowiarków iak Kozłów, wróćmy do zaparszających owiec, chcę mówić materyalnych Chrześcian ieszcze niby stojących przy Ewangeliu, a przecie bluźniących nayświętszą Wolą Boga w swoich ziemskich uciskach. Pewno z nich które powie: że te uciski bardzo boleśnie dokuczają; iakże więc nie gniewać się na nie? iak ie z cierpliwością bez mrużenia, biadania, narzekania, przeklinania przyjmować? Zgoda iż dokuczają; lecz ieżli ta przyczyna daie ci prawo złośczenia się albo bluzgania przeciw Wyrokowi naymędrszéy i naymiłościwszéy Opatrzności szukającéy w nich twoiego wieczystego dobra, złoście się też i ieszcze bardziej przeklinay Lekarza, kiedy dla odzyskania cieleśnego zdrowia napawa cię goryczą, lub kiedy dla przedłużenia pary lat śmiertelnego życia kaliczy brzytwą członek, albo go męczy rozpalonym żelazem: Złość się i przeklinay Przyiciela który cię tonącego chwytą znienacka za czuprynę, wyrywa włosy, i krwawi twarz przez ciernia pociągając do brzegu: Złość się i przeklinay dobrego Oycy, który kochając

cię nad życie, a bacząc iż gnieźdzące się w twoim sercu narowy na ostatniego mają wy-
stroić cię hultaia, raz po raz posiega się do
różgi albo bata, i do żywego docinając gar-
buie ci skórę. Wszak ci tu pewno wykazuje
rozsądek, że ktoby się z taką bądź przeciw
Lekarzowi, bądź przeciw Przyjacielowi, bądź
przeciw Oycu tłómaczył niewdzięcznością, sta-
wiłby się albo formalnym szaleńcem, albo
charakteryzowanym niecnotą. Otóż ty ścia-
gasz na siebie takie tytuły, i tym większym
należą ci się prawem, gdy nie na ludzi któ-
rych słabe i ograniczone ku tobie czucie, ale
na Boga Stwórcę z nieskończoną dla ciebie wy-
lewającego się miłością i litością, rzygasz two-
ię wściekłą niewdzięczność w wyżey pomie-
nionych przekleństwach miotanych na Jego
Woli Przenajświętszey Wyroki.

Zachorowałeś, niedźna duszo! zachorowa-
łeś million kroć szkodliwiey i niebezpieczniey
nad tych których fizyczno-śmiertelne paroxy-
zmy zwykły rzucać o łożko. Opanowała cię
zgnila gorączka wszeteczney namiętności, bez-
sumiennej chciwości, piekielney zawziętości;
diabelskiej nadętości.... Już nie skutkują za-
dne ani zdrowego rozumu, ani sumienia Chrze-
ściańskiego preskrypcye; już nadaremne wszy-
stkie ordynaryjne natchnień i łask Niebieskich
mixture; już serce zapaliła gangrena; już,
słowem, stanęła śmierć w oczach moralnemu
trupowi. Alic wszechmocny Lekarz udawszy
się do operacyów swoiey niestworzonéy Mą-
drości, krępuje wszetecznika ciężką i bolesną
niemocą, łakomcę twardym ubóstwem, wzię-
tego przykrą zniewagą, dumnego sromo-
tnym poniżeniem; i tym sposobem przywra-
ca duszne zdrowie. — Pograżyłeś się aż po-

nad uszy w zbrodniach, i już w twoiemy per-
 swazyi nie było podobieństwa do wybrnięcia
 z téj toni; Alie stawia nayskochańszy Przy-
 iaciel, (ten sam który zapobiegając twoiemy
 wieczystey zgubiełożył życie na Krzyżu) sta-
 wa mówię, i przeięty litością, ściąga ku to-
 bie rękę, wydźwiga cię z przepaści. To wy-
 dźwignienie nie obyło się wprawdzie bez bó-
 lów tak owak dokuczających znarowioney zmy-
 ślności: lecz cóż znaczy moment biedy pomie-
 rzony z wieczystą z której się wypłatałeś? —
 Wyuzdałeś się przykładem marnotrawnego Sy-
 na, i porzuciwszy nayskochańszego Ojca twe-
 go Chrystusa, puściłeś ślepe namietności na
 woiaż liberalney rozpusty; Alie litując się
 ten Ojciec Miłosierdzia nad grubą twą ślepo-
 tą, tak dalece ci skruszył serce bolesnymi bi-
 czami, że rad nie rad wróciłeś na łono jego
 łaski, dla dzielenia z niewinnymi Duszami
 Chwały nieśmiertelnego dziedzictwa. — Ta-
 kie jest przeznaczenie krzyżów, ucisków i
 niesmaków któremi nas w tym życiu ręka
 nayskochańszey Opatrzności dotyka: Nie dy-
 ktuie-li zatem otwarta Sprawiedliwość; żeby-
 śmy tę Ojcowską rękę za każdym dotknię-
 ciem naszej zmyślności serdecznym całowali
 affektem? Niechże się więc sobie samym tłó-
 maczą fałszywi Chrześcianie, gdzie rozum
 gdzie Wiarę, gdzie czucie religijne podzieli,
 gdy zamiast winnego Bogu Stwórcy wdzięczno-
 ści, że z miłosierdzia zapobiega ich zgubie,
 piekielnymi bluźnierstwami i przekleństwami, iak
 się przerzekło, odpowiadają jego nieskończo-
 nej Dobroci? Mieliby ci obłudnicy, ieżli zna-
 ją Katechizm, reflektować się, iż przez swą
 zaślepioną do cierpień antypatyą odstepują
 Chryścijanizm, apostatując od Ewangelii w

któreý nayotwarciéý zapowiedział Syn Boży, że kto chce bydź iego Uczniem i Członkiem, ma zaprzeć samego siebie, to jest rzec się gustów swoiéý zmysłności, i dzwigać krzyż codzien-
nie. (d)

Nie mówi się tu, żeby nie godziło się Chrześcianinowi stęknąć kiedy go ręka Boża twardym ciosem dotyka; bo iak mamy z przy-
słowia: *dla tego bią aby bolało*, tak wiemy z praktyki, iż gdy bardzo zaboli, rzadki Bohatyr w Świecie któryby się mógł rozśmiać. Takiemi Bohatyrami stawiali się czasami Mę-
czennicy, kiedy ich palono lub czwiertowano za Wiarę; ale to było cudownym łaski szcze-
gólniejszéý produktem. W trybie ordynaryi-
nym rozumniąc o rzeczy, znamy to z doświad-
czenia, że Oyciec i Matka rozsądnie kochają-
cy dziecię, nigdy się nie gniewają widząc
płaczące kiedy mu docinają różgą. Zmartwi-
łoby ich owszem, gdyby nie dojrzeli łez ie-
go, wnosząc ztąd bądź słabość swoiéý ręki,
bądź twardość serca lub skóry rzeczonego dzie-
cięcia. Tego tylko zcierpieć im niepodobna,
gdy ukarane wrzeszczy, krzyezy, rzuca się,
i sinieie ze złości, zamiastby nogi rodziciel-
skie uściskać. Sądźmyż podobnie o sposobie
myślenia naymiłościwszego Stwórcy względem
Dusz Wiernych z iego Oycowskiey Woli o-
barczonych krzyżami. — Niechże mi się tu
godzi zakończyć na tym odczego rozpocząłem,
iż ślepotą dzisiejszych zbydlęćiałych Chrze-
ścian bluźniących swoje krzyże, warta aby
iā oblać łzami. Gdyby te nędzne dusze miały
naydrobniejszy promyczek religijnego rozu-
mu, mogłyby przez samą prostą zgodę z Nay-

świętszą Wolą Boga w życia swego uciskach
 najzręczniey wykwitować się z grzechów i
 zapewnić zbawienie; a tém czasém i cierpią,
 i muszą cierpieć, choćby pękły od złości na
 karb cięższego potępienia. Proszę osądzić, co-
 by to kosztowało gębie, gdyby zawołała w
 każdym z niepomyślnych wypadków: *Panie,*
 bądź Wola Twoja! albo: Boże, zmiłuj się,
 ratuj mię, pociesz mię, przyjmij to za grze-
 chy! lub: W Rany Twoje ofiaruję tę moją
 biedę Ukrzyżowany Jezu! Wszak by ją pewno
 trocha mniéy zatrudniło, niż kiedy ta gęba le-
 dwo nie do uszów rozwarta, z całego gardła
 krzyczy *diabłów, piorunów.* Jeszcze i to przy-
 daymy, iż przez zawołanie do Boga, częścią
 nadzieia, częścią łaska łagodziłyby boleść,
 którą szalone krzyki z desperackimi przekle-
 ctwami tem bardziéy zaostrzaia. Bogdaymy
 się więc nie rodzić tacy niezdarni, i głupszi
 nad Pogan Chrześcianie! Ani niech imaginuje
 Czytelnik, iakobym tu z takimi niezdarami
 rozprawiał się na urząd, gdyż moję Dysser-
 tacyą do samych Duszbogoboynych wyłącznie
 adressuję iéy tytuł. — Powiedziało się na-
 wiasem, o złych przy dobrych dla lepszego
 wyjaśnienia materyi, stósownie do utartego
 starych Łacinników przysłowia: *Opposita pe-*
 nes se posita, magis luceunt.

Mówiąc więc do interessu rzeczonych Duszbogoboynych, wyznaczyć należy; że ich Charakter daleki od ślepoty dopiero okryślonych Chrześcian tytularnych. Przyimują one za-
 zwyczaj, iezli nie chętnym sercem i z dzięk-
 czynieniem, tedy przynajmniéy bez mruce-
 nia, padające na siebie z Wyroków Woli Bo-
 żey uciski i niesmaki, poglądając na nie
 zrzenicą Wiary niby Grosze Niebieskie służą-

ce do pokwitowania Sprawiedliwości obrażo-
 néy grzechami. Jeden tylko dosyć szkodliwy
 błąd w téy materyi opanował im głowy.
 Marzy się w ich uprzedzonych fantazyach, ia-
 koby Wola Boża w przesyłaniu swych cio-
 sów samego tylko upamiętania, poprawy i
 pokuty grzesznych ludzi szukała; idzie zatym,
 że każdy krzyż, plaga, nieszczęście miesza
 im chumor, zasępia umysł, i przykrego nie-
 pokoju nabawia: „Ah! mnie nędznego! my-
 „śli sobie i z nim nierozsądny Skrupulant,
 „iuz ci też musiał Pan Bóg coś bardzo złego
 „w mym sumieniu upatrzeć, musiałem go
 „w czemsiś bądź sercem, bądź ięzykiem, bądź
 „czynem nazbyt ciężko obrazić, gdy mię raz
 „poraz tak twardym umartwieniem dotyka.
 „O! dobry Boże! dayże mi poznać, com ta-
 „kiego przewinił, i w czém się mam popra-
 „wić, bym przestał zciągać na siebie twoich
 „Oycowskich biczów.” Tak sobie markocą
 i marudzą ciemne Dusze, lubo Swiadek Su-
 mienie żadnego, przynajmniej śmiertelnego,
 nie wygadnie naprzeciw nim defektu.

Miałoby nayprzód te Dusze uprzedzone
 reflektować one katolickie przysłowie: że *im*
bardziej kocha Pan Bóg Człowieka, tym czę-
ściej go nawiedza, to jest dostarcza mu okazji
 cierpienia, zbliżając go do żywego podobień-
 stwa Syna swojego Ukrzyżowanego Chrystu-
 sa. Jeżeli to prawda; więc fałsz otwarty że-
 by mnóstwo lub twardość krzyżów miały z
 natury swoiey znamionować życie występka-
 mi zplamione. — Jeszcze i ta uwaga po-
 winnaby zastanowić im rozum. Rachuje Swiat
 tysiące naysromotniejszych, w Klassach mia-
 nowicie powyższych, niecnotów i zbrodnia-
 rzy, którzy prawie na podobieństwo Ewan-

gelićznego bogacza, wesołe i błogosławione we wszystkich względach pędzą życie na ziemi, gdy przeciwnie nie jeden Świątobliwy Łazarz nagi, głodny, wrzodami obsypany w barlogu albo gnoiu umiera przy ich progach: iakże to tu pogodzić z wymienioną głów uprzedzonych opinią? Ja życzę takim głowom, lepiéy obeznać się z duchem Religii, a wnet pozbawią się przesądu. Niech-no rozpatrzą się np: w życiu onego Sławnego Męża boleści Joba, o którym świadczy Biblia, że cały Świat ówczesny nie miał równego w niewinności i świątobliwości Religianta, a przecie zważając bicze, uciski, udręczenia iakie tegoż Religianta z ręki Bożej pitały, śmiało powiedzieć można iż ani przed nim, ani po nim znalazł się grzesznik pod Słońcem, którenby za swe zbrodnie sroższéy nędzy doświadczył. — Od Joba niech przeniosą się do Tobiasza, uyrzą w nim podobnie nacynotliwszego i naybogoboyniejszego między Izraelitami Praw Bożych Obserwanta, tym czasem podobalo się Niebu dotknąć go i bolesną ślepotą, i z niéy pochodzącym ubóstwem.

Gdyby kto zażądał Nowego Testamentu przykładów; Nie powiem tu z Pawłem, że *własnego Syna swojego*, pomimo istotną iego niewinność *nie ochronił* Bóg Oyciec: z przyczyny iż ten Syn Uczłowieczony z własney ochoty wziął na siebie odpowiedzialność za wszystkie grzechy ludzkiego pokolenia, i chciał Sprawiedliwości Naywyższéy opłacić ie w rygorze: *Ofiarowany* na krzyżu, *bo sam tak chciał*, pisze tenże Apostoł. Ale proszę pokazać, co przewiniła Niebu Niepokalana tegoż Odkupiciela Matka Przenajświętsza Marya, że

się z nią tak twardo ręka Boska obchodziła na ziemi? Nie powiem nic dziwnego, gdy ją z Kościołem Świętym nazwę *Morzem boleści*, bo więcéy wycierpiała na sercu przy saméy śmierci swego Ubostwionego Jedynaka, niż który z Męczenników w naysroźszych ciała katowniach. Stopień bólów serca téy Panny musiał naturalnie odpowiadać stopniowi miłości iaką pałała iéy Dusza ku swemu razem i Boskiemu Synowi: Niechayże mi kto stawi choć Anielskiego Ducha w którymby miłość Stwórcy wyrównała affektowi téy nad wszystko stworzenie łaskami przepelnionéy Dziewicy.

Już tedy uprzątniony przesąd umysł Dusz zbyt boiaźliwych niepotrzebnie macący, iakoby krzyże z rąk Boskich padające na ludzi wyłącznie ściągaly się do grzechów; łatwy więc domysł, że częstokroć celem ich naturalnym jest sam wzrost Cnoty, powiększenie zasługi i korony, iak nam dowodzą z Świętéy Historyi wymienione przykłady. Nie byłby nigdy ani Job tak Wielkim przy swoiéy niewinności, ani Tobiasz tak Chwałębnym przy świątobliwości, ani Matka Jezusowa tak piękna przy niepokalaności, gdyby im cheroiczna cierpliwość w chętnym znoszeniu przesłanych na siebie z Woli Naywyższej krzyżów nieprzydawała okrasę. A ztąd iakiż wniosek dla aspiruiących do Chrześcijańskiej doskonałości prawowiernych Religiantów? O to niech będą pewni, że tym miłszemi robią się w oczach Nieba, i tym przyjemniejszym ich dusze, serca, Sumienia będą oddychały pokojem, im ściśleyszą z Nayświętszą Wolą Boga we wszystkich Oycowskiey iey Opatrzności względem siebie Wyrokach, zach-

zachowaią zgodę. Nie trzeba mi tu powtarzać, co już wyżej z Wiary i rozumu wytknąłem, że iak z iednéy strony przestałby Bóg bydź Bogiem, gdyby bez iego wyraźnéy Wolinaymniejszy włoszek spadł z głowy Człowiekowi, (toż mówić o wszystkich ruchach i odmiannach praktykowanych w całym stworzonym przyrodzeniu), tak z drugiéy tenże Bóg przestałby bydź Dobrym, gdyby wskutek swéy woli zesał cóżkolkiek na człowieka, nie zamierzając, ile z siebie, do rzeczywistego duszy iego pożytku. Idzie zatym otwarcie, iż równe za zimno iak za ciepło, równe za deszcz iak za pogodę, równe za szturmy, grzmoty, pioruny iak za uciszony Horyzont, równe za powietrze, głód, wojnę iak za nayżyźniejsze i nayspokojniejsze czasy; Cóż daléy? równe za chorobę iak za zdrowie, za poniżenie iak za wywyższenie, za śmierć iak za życie etc. winniśmy nieogarnionéy Stwórcy Dobroci składać dzięki z Dawidem. — Ani to zwątli prawdy, że z Ducha Kościelnego raz poraz wołamy i krzyczymy do Nieba: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny...* Czyniemy to zwyczajnie iak ludzie, nie zgłębiający tajemnych Sądów Naywyższej Opatrzności, tém samym nie widzący co pożyteczniejszego dla naszego dusznego interessu; lecz gdybyśmy byli w stanie nurtować te tajemnice, i w nich doyrzeli, iż nam powietrze, głód, ogień, wojna posłużą do zbawienia, grzeszylibyśmy przeciw własnéy miłości o ich oddalenie wołając. A ztąd widoczny wniosek, iż stósownie do zasad Etyki Chrześciańskiéy wszystkie nasze w takich względach Modlitwy warunkowe bydź mają: *Panie jeżeli chcesz, jeżeli baczysz,*

ieżeli przeglądasz że to będzie z większą twą
Chwałą, i dobrem moiej duszy.... Wszak nas
sam Mistrz Niebieski w Ogrodzie Getsemań-
skim nauczył téy Aryngi....

Tak pospolicie zgadzali się z Wolą Bożą
wszyscy Chrystusowi Wybrani. Ale naypo-
cieszniejszy przykład téy cheroicznéy Cnoty
wyczytuie w Dzieiach Kościelnych, prakty-
kowany w Niemczech około środka XIV Wie-
ku. „Sławny iakiś Teolog, troskliwy i zara-
„zem wątpliwy w sprawie swego zbawienia,
„przez ośm lat gorąco prosił Boga, aby mu
„dał poznać środek, którymby toż zbawienie
„nieohybnie zapewnił. Wtém nocy iednéy
„odbiera przez sen rozkaz, żeby wstawszy
„pośpieszył do Kościoła, z obietnicą iż w ie-
„go Przysionku znajdzie Mistrza który go
„pozbawi wątpliwości. Ucieszony tak póża-
„daną nowiną zrywa się z łóżka, i iak nay-
„raniéy pędzi do wrót Kościelnych, w nadziei
„napotkania iakiego z nayuczeńszych swojego
„czasu Pisma Doktorów, alie trafia do pół
„nagiego, skaliczałego i wrzodami obsypanego,
„przy tym iednak twarz wesołą i czoło wypogc-
„dzone prezentuiącego nędzarza. Zdumiony nad-
„spodzianym widokiem odzywa się do niego:
„*Dobry dzień Przyjacielu!* Na to bez zasta-
„nowienia rzeźwym głosem odpowiada mu
„nędzarz: *Jeszcze nigdy złego dnia nie do-*
„*świadczył.* Tu tém bardziéy zmięszany przy-
„daie tłumaczenie Teolog. *Ale ia tobie życzę,*
„*aby ci się iak naylepiey powodziło w tym ży-*
„*ciu.* Na to znow nędzarz: *A ia ciebie za-*
„*pewniam, że mię w całym cięgu dni moich*
„*do tego momentu ieszcze nic złego nie potka-*
„*ło.* Tak nadzwyczajną repliką ledwo nie
„w zachwycenie wprawiony Teolog zadaie mu

„pytanie: Jak to być może, Przyjacielu! i
 „liż w tym guście kalectwo które cierpisz, wrzo-
 „dy które cię dręczą, nagota która ci doku-
 „cza są dobrymi rzeczami? Tu znow słyszy
 „odpowiedź: Ah! zaprawdę dobrymi, i bar-
 „dzo dobrymi rzeczami! bo to są skutki Nay-
 „świętszey Woli Bożej, która istotną będąc do-
 „brocią, nie złego chceć, nie złego uczynić
 „nie potrafi. Temi słowy zrefutowany, na
 „drugą zagadkę zdobywa się Teolog: Po-
 „wiedźże mi, cobys pomyślił, gdyby się podo-
 „bało tey woli Bożej potępić cię do piekła? —
 „Co gadasz śmieszny Człowiecze! zawoła nę-
 „dzarz. Ten Bóg, którego przy nieskończoney
 „dobroci przepaściste jest miłosierdzie; ten Bóg
 „który przez zbytek swęy ku mnie przychylny-
 „ści raczył zrobić się Bratem moim z Panień-
 „skiej krwi Maryi; ten Bóg który dla miło-
 „ści mey duszy do ostatney kropli wylał swą
 „krew i umarł na krzyżu; ten mówię taki Bóg
 „miałby mię skazować na potępienie? to w moim
 „przekonaniu rzecz nigdy niepodobna. Z resztą,
 „niechby się i stało podług twego mniemania, tedy
 „wiedz o tym, iż mając dwie ręce, z których
 „jedney imię pokora, a drugiej miłość, chwy-
 „ciłbym się obiema nóg mego naykochanśzego
 „Stwórcy, i ścisnąłbym tak tego, że rad nie
 „rad musiałby zstąpić ze mną do piekła; sko-
 „robym zaś tego dokazał, tēm samym piekło
 „w Niebo przemieniłbym dla siebie. „ (e) Ta
 „krótka rozprawa i nayuczeńszego Teologa, i
 „nayprostszego Jdyotę zarówno przekonywa
 „o prawdzie, że nie masz środka ku uprzątnie-
 „niu zamętów Chrześcianańskiéy Duszy, którey

dokucza boiaźń pochodząca z niepewności zbawienia, iak wyperswadowawszy sobie, iż wszystko co się z nami dzieie w tym życiu, iest naturalnym produktem Oycowskiéy Woli Bożéy wprost zmierzaiący do naszéy wieczystéy szczęśliwości, zpuścić się na téż Nayświętszą Wolą, przyimować z iéy rąk wdzięcznie iak słodkie tak gorzkie podarki, a względem reszty, o nic się nie kłopotać...

Już tedy trzy kroki, i niby szczeble dla Duszy Chrześciańskiej aspiruiący do wnętrznego pokoju, w sposobie Ascetycznym, prawie iak gdyby po geometrycznemu wymierzone zostały. Poznać własną nikczemność; poznać Boga Stwórcy swego Naturę, i nayściśléy związać się z Jego Wolą, są to, iak się dowiodło, istotne życia religijno-spokojnego zasady. Lecz do utrwalenia takiego życia ieszcze iednéy rzeczy, którój imie *Modlitwa* konieczna i niezbędna potrzeba. Już o téy potrzebie raz i drugi napomknęło się wyżej: tu prócz iaśniejszego przedstawienia potrzeby, pozostaie sposób rozumnego, pożytecznego i bezprzestannego *Modlitwy* używania przełożyć.

§. V.

Czwarty krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiej pokoju, iest bezprzestanna po rozumnemu odbywana Modlitwa.

Stawiaiąc *Modlitwę* w naturalnych kolorach, nazwał ją ieden z Ascetów: *Żebraczym głosem do Boga*. Takiego żebraczego głosu nie tylko niezbędną, lecz i bezprzestanną potrzebę, sam

Mistrz Niebieski iasnymi słowy wytknął nam w Ewangeli: *Potrzeba, prawi, zawsze się modlić, a nie ustawać.* (a) Toż i Tessalńczykom zapowiada Apostoł: *Módlcie się bezprzestannie.* (b) Zdaie się to rzeczą zbyt twardą i prawie niepodobną w oczach świeckiey fantazyi, a przecie rozum Chrześcijański uznaie ią za nieuchronny do ugruntowania się w Cnocie Świętęy warunek. Nie wspominając naturalnego, ani naturalno-moralnego porządku, w którym iesteśmy niczém z siebie, i nic nie możemy bez współdziałającej Wszeczmocności wpływu, iak się w zgim Paragrafie dowiodło, rozważmy samą tylko nadnaturalną naszey Obyczayności sferę, to iest myśli, słowa, uczynki, ile wysługujące wieczną duszy szczęśliwość. Względem tych wszak ziemney strony uczy nas Wiara, iż bez nadprzyrodzonéy łaski żaden najmniejszy ruch w téy sferze nie iest Człowiekowi podobny; a z drugiey woła i Sumienie i Pismo, żebyśmy wszystkie sprawy nasze starali się do sfery przerzeczonéy wynosić, kierując ie ku dusznemu Zbawieniu: *Czyli iecie, czyli pićcie,* mówi Apostoł, *czyli co innego czynicie, wszystko na Chwałę Bożą czynicie.* (b) Jeżeli na Chwałę Bożą mamy iedzenie, picie, i wszystko co czyniemy poświęcać; więc z tego wszystkiego ciągnąć zbawienne zyski; więc zatym do każdéy sprawy naszey, niezbędnie potrzebnego łaski nadprzyrodzonéy winniśmy zebrać wpływu. Otóż przyczyna, dla której, iak Syn Boży, tak Święty Jego Apostoł bez-

(a) *Luc: 18.*

(b) *Thessal: 6.*

przestanną nam doradzała Modlitwę, przyczyna mówię, iż bez przestannie, dopóki dusza w ciele, to i owo działając, a będąc obowiązani cokolwiek działamy, ile Chrześcianie, do miłości Bożej i zasługi naciągając, tem samym winniśmy prosić bezprzestannie o łaskę, bez której niczego w tym względzie dokazać nie podobna. — Dopieroż kiedy zwazemy burze, szturmy, ataki pokus zewsząd nacierających, i w każdej nieledwo minucie iak we dnie tak w nocy, ze strony to cielesnej lubości, to światowej próżności, to diabelskiej chytrości ciągnących nas do zguby: Ah! gdzie znaleźć Cnotliwego Chrześcianina, którego by interest jego strasznej wieczności nie zmuszał do bezprzestannego czuwania nad sobą, zatym i do bezprzestannego żebrania Boskiego miłosierdzia, by nie zginął w tym boju? — Dosyćby na alarmie przeciw samemu diabłu, do którego nas pobudza Xiążę Apostolów Piotr Święty wołając w swoim Liście: *Czuwajcie, Bracia, bo nieprzyjaciel wasz diabeł nakształt lwa ryczącego krąży, szukając kogoby pożarł.* (c) A cóż mówić o ciele, w którym przez naturę mięszkamy? co o świecie w którego marnościach poniewolnie grzebiemy? Ledwobym nie dołożył, że nawet we śnie modlić się nam wypada; gdyż i w téj porze sprzysięgli nieprzyjaciele ciągną swoje manewry, rzucają siła, i łowią nieostróżnych.

Wiem iż tu prostowiernemu Katolikowi trafiać do przekonania. Ale co zarażonych dzisiejszą liberalną Oświatą modnowiarków dotyczy, ci bez wątpienia oburzywszy się, nazwą mię takim owakim zagorzalcem, i po-

wiedzą że ich chcą na bigotów albo Mnichów przestroić, wyciągając po nich, aby się samemi tylko Litaniami, Godzinkami, Koronkami, Różańcami bawili. — Tym czasem, niech wybaczą gdy powiem, że u nich zanażbyt miałko w głowie, jeżeli w takim sensie moję, albo raczéy Chrystusową i Apostolską tłumaczą propozycyą; bo nie tylko ducha, lecz ani ięzyka religijnego nie znają przy swojęy wygórowanęy edukacyi i mądrości światowęy. — Już przełożyłem, że *Modlitwa* w istotnym swoim brzmieniu, oznacza głos żebraczy. Adressując ten głos do ludzkich uszów, pospolicie go wybiłamy ięzykiem; ale gdy sprawa z Bogiem, którego oko moje myśli i żądania przegląda, dosyć mi sercem westchnąć, odprawiłem modlitwę. Wiedzieć nawet potrzeba, iż ta *Modlitwa* wnętrzna iest duszą ustnęy, którą z obowiązku w publicznych odbywamy Obrządkach, tak dalece że druga bez pierwszej nic nie znaczy przed Bogiem: owszem żali się Bóg przez Jzaiasza na Żydów, obrażony taką martwą modlitwą: *Ten lud czczy mię wargami, a serce iego dalekie iest odemnie.* (d)

Niechże mi teraz powie modnowierny Katoлик, czy wymieniony rodzaj modlitwy utrudni i zmorduje Religianta, albo mu czas do obowiązku stanu przywiązany zabierze? Niech sobie przytym wspomni, wiele to razy przez dzień, i nawet przez godzinę, własne iego dzikiemi namiętnościami miotane serce westchnie, zastęknie, zajęknie, to rozpalone żądzą nieporządneý roskoszy, to zrewoltowane chciwością zpanoszenia się z cudzego, to za-

słepione apetytem marnéj chwały, wziętości, renomy, reputacyi ludzkiéj! A przecie ani go to morduje, ani mu czasu do obowiązków, prac i wczasów wydiera. Gdyby przez niego chciał odezwać się rozum praktyczny, wyznaćby musiał, że owszem daleko łatwiej, przyjemniej i weselej idą ludzkie czynności, kiedy je przeplatają serdeczne uniesienia ku Bogu, niż gdy im towarzyszą dzikich namiętnościów popędy; bo w pierwszym razie zadowalnia się umysł, a w drugim się burzy. Lecz próżno takiemu farbowanemu Religiantowi zalecać wewnętrzną z Bogiem rozmowę. Jego panującego gustu jest interessem unikać nawet szczerzego pomyślenia o Bogu, by sobie nie narobił ambarassu ze strony uspiętego sumienia. Dosyć on nabożny w swojej perswazyi, jeżeli mu się zdarzy raz na dzień Pacierz powszedni odkłóssować pułgębkiem, resztę zostawiać bigotom. Ani nawet widzi potrzeby Religiant tego fasunu, by się miał przykryć Bogu bądź o łaskę do zbawiennych uczynków, bądź o sukkurs do walki z pokusami; bo co do pierwszego punktu, on pewny jest zbawienia, gdyż życie tak cnotliwie, czyli po swojemu *moralnie*. (*) Że nie ma i czego się spowiadać: nie kradnąc, nie zbijając; co do

(*) *Trudno jest decydować, czy gniewu, albo śmiechu godniejszy Słownik naszej tegocześniejszej Oświaty. Ciągnięty on niby z łacińskiego języka; ale przysięgam, żeby go sam Cycero nie potrafił tłómaczyć. W tym dziwnym Słowniku np. Boska Wiara nazywa się Opinia, bluźnierca Religii, Filozof, Obrońca tejże Religii, Fana-tyk, niecnota, wyuzdaniec, Liberalista etc.*

drugiego, ani czart, ani świat, ani ciało nie drowadzą przeciwko niemu woyny; przyczyna iż żyje z niemi w iak naylepszey harmonii, z własney ochoty dopełniając ich woli. Takich to Keligiantów dzisieysza napłodziła O-

A któremużby to Łacinnikowi przed laty pomieściło się w głowie? gdy świadectwem nawet i dzisieyszej Grammatyki Opinio znaczy z wątpliwością połączone mniemanie, Philosophus, miłośnika Mądrości, Fanticus, diabelskimi rewelacyami nabrechtanego szalenca, Liberalis, szczodrobliwego człowieka. — Więcey powiem, ta kochana Oświata, iak na Grammatyce, tak widzę nie zna się ani na Filozofii (lubo zdaie się cała icy poświęcona zasadom), kiedy Cnotę Moralnością, Cnotliwego człekient moralnym zowią: O! co to za moralny Młodzieniec! Obywatel! Urzędnik! i t. d. tak pospolicie, uwielbia swych Wybranych. — Pomiedzy częścią Filozofii rachuiemy Etykę, inaczey mianowaną Umiejętność Moralna czyli Obyczaiowa. Ta umiętność wszak równie traktuje o zbrodniach iak o cnotach: Czemuż więc zbrodniarz wraz z cnotliwym nie ma należeć do rejestru moralnych? Kładę Argument, który w Logice Arystotelesa nazywa się á pari: Fizyka rozprawia o zdrowiu i chorobie ciała, iak Etyka o zdrowiu i chorobie duszy; Nie stawilżeby się filozofskim żakiem, ktoby powiedział: Piotr jest fizycznie zdrów, a Paweł nie fizycznie choruje? Otóż podobny żak, któren tylko Cnotliwego, a nie wyuzdanca ma za moralnego człowieka.

świata! a co zabawniejsza, bardzoby się gniewali, gdyby im kto zaprzeczył tytułu prawowiernych Katolików.

Puściwszy obludników, wracam do szczerych Ewangelii Chrystusowéy Professów. *Potrzeba zawsze się modlić, a nie ustawać*, tak powiedział Syn Boży, i téy Świętéy przestrogi staraia się rzeczeni Professowie iak nawierniey dopełniać. Zawsze się modlą; bo żadnéy nie rozpoczną czynności, do któreyby bądź ustami bądź myślą Niebieskiéy nie wezwali pomocy, i nie poświęcili iéy Chwale Stwórcy swojego, końcem uskarbienia zasługi. Zawsze się modlą; bo i w całym ciągu sprawy raz poraz wznoszą serce do Boga, częścią żeby zapobiegli tęsknocie, częścią żeby złe myśli nie trefniły zbawiennéy ich intencji. Zawsze się modlą; bo nawet w rozrywkach i obojętnych zabawach protestuią się przed Bogiem, że go niczem niechęcią obrazić, i w tym celu żebrzą nadprzyrodzonych iego laski posiłków. Zawsze się modlą; bo wszystkie godziny które im zbywaią po dopełnionych obowiązkach stanu i życia doczesnego zabiegach, nie podlemu próżniactwu, albo scenom kuglarskim, ale zbawiennym i wprost do Nieba wykierowanym poświęcaia zabawom: to Bogu przed Ołtarzami składaiąc Adoracye, to w Szpitalach ubogim, chorym kalekom oddaiąc dobroczynne Wizyty, to w Więzieniach osadzonym nędzarzom, niosąc miłości Chrześciańskiéy Ofiary; całą zaś resztę czasu pospolicie ustne zabieraią Pacierze. — Stałbym się nieskończonym w mówieniu, chcąc tu wymieniać Monarchów, Xiążąt, Magnatów, i każdego stanu, każdej płci, kondycyi, wieku Chrześcian Prawowiernych, ile rachuje

ich Historya, którzy punktów téy lekcyi nay-
 ściśley dopełniając Niebieskie życie prowadzili
 na ziemi; a cała przyczyna że szczerze z Pa-
 nem Bogiem trzymali. Jeżeli która z dusz
 dzisieyszey Edukacyi chciałaby w téy mate-
 ryi zadowolnić ciekawość, życzyć popalić glu-
 pio-modne Romanse, a chwycić się Dzieł
 Religijnych Folskiego Apostoła *Skargi*, tam
 nauczy się iakich przed laty we wszystkich
 stanach, miewał świat Katolików i Kato-
 liczeki.....

Przy tak nieuchronnéy potrzebie ustawie-
 cznéy w życiu Chrześcijańskim Modlitwy, z ża-
 lem tu wyznać muszę, że iéy praktyka aż
 nazbyt często, u nierozsądnych Nabożników,
 z naybezrozumnieyszemi wiążąc się chymera-
 mi, staie się okazją fatalnych burzów i nie-
 pokoiów sumienia. Chcą oni, ci Nabożnicy,
 lecz nie umieją; zapędzają się do nadnatural-
 ności, a stawiają sobie naturalne przesko-
 dy. Wyteża ieden mózg, ledwo nie pęknie
 głowa, w perswazyi iż go Bóg niewysłucha,
 jeżeli się w modlitwie ze wszystkich równie
 cielesnych iak dusznych sił nie uniesie ku
 Niebu. Drugi pretenduje żeby mu koniecznie
 rozpalilo się serce, inaczéy za nie modlitwa,
 dla tego że oziębła. Trzeci wyperswado-
 wany, iż zamiast korzystać, traci i obraża
 Boski Maiestat, gdy iego Modlitwę taka o-
 waka myśl poniewolnie ztrefniła: dopieroż
 gdyby się zamieszała bluźniercza; Ah! iuż
 w ten czas po sprawie, iuż rozpacz, paralizuje
 duszę, iuż i iéy ręce opadły, iuż się za zgu-
 bioną poczyta. — Trudno okryślić słowy,
 co za okropną te dziwaczne przesady w nie-
 rozsądnych umysłach wytwarzają męczarnią.

Ten któremu dyktuje fantazyja, iż powinien ze wszystkich sił wyteżać się w Modlitwie; zapala sobie mózg; osłabia nerwy, krew alteruje; ztąd pospolicie zamieszanie, fermentacya, i zawrót głowy, przez co następnie zrobiwszy się dziwakiem, hypokondrykiem, chymerykiem iak do Boga, tak i do ludzi staje się nie-sposobnym. Toż mówić o onym który chcąc zmusić serce, żeby mu na Modlitwie gorzało; skoro poczuie w sobie oziębłość, i iakąś niby obojętność ku Bogu, już po nim, już myśli tetryczne całego pograżyły w smutku ani potrafi zdobyć się na nadzieję, by iego, choć nayszczerze westchnienia, miały wziętość u Nieba. Ow nakoniec, u którego myśl próżna poniewolnie miesza iąc Modlitwę czyni ją omierzlą w Boskich oczach, im żywiej się przeciw takięj myśli oburza, tym bardziej go napastuje: przyczyna naturalna, bo nienawiść na przeciw nięj powzięta tym głębiej ryssuje ją w pamięci. Idzie zatem, że mając rozpoczynać, przydłuższą mianowicie Modlitwę, pogląda na nią właśnie iak gdyby na tortury, zrażona praktykami niesmaków, dziwaczego Nabożnika fantazyja. — Sądźmyż teraz po ludzku, czego chwyci się do tak nędznego stanu, w skutek swoich uprzedzeń zapędzona dusza? Nie masz tu środka; ale do iednéj ze dwóch ostateczności posięgnąć się musi: albo zarzucić Nabożeństwo żeby po światowemu wypogodzić umysł: albo przy swoim dzikim nabożeństwie sposobie cierpieć nieustanne męczarnie, znosząc ie nakształt Czyzsa, żeby Sumieniowi dogodzić. Pierwsza z tych ostateczności, iako schlebia iąca zmyślności, tysiąckroć liczniejsze nad drugą zwykłą mieć konkurren-

tów mnóstwo, i śmiem powiedzieć, że przynajmniej połowa dzisiejszych wyuzdańców, nierozsądnym wyobrażeniem Modlitwy, które się przedstawiło, winna do bezbożniczego Liberalizmu wokacya.

Obrachuy, kto potrafisz, iak wiele to w motłochu tych wyuzdańców znajdziemy ludzi z najsymotliwszych i najbogobojniejszy Rodziców, którzy wraz z mlekiem wpaiając w ich serca młodociane Religiją, a nade wszystko zagrzewając do nabożney, częstey i regularney Modlitwy, formowali z nich niby Aniołów, i takimi stawiali się, dopóki byli dziećmi: z kądże więc poszło, że się dziś prezentują diabłami? Rzecz oto cała: Jle niewinnym dzieciom, szło gładko Nabożeństwo, lecz skoro odezwały się namiętności, i czuciom religijnym imponować zaczęły, nastąpiła za czasem oschłość ducha, roztargnienia, tęsknoty i nudności w Modlitwie: Aż nakoniec, gdy raz po raz złe poszepnęło do ucha, że takie suche, iałowe i wymuszone Nabożeństwo nieprzyjemne jest Bogu, zarzucili je całkiem i wcielili się do bractwa panującego Oświaty.

Na zparalizowane takich Apostatów rozumy, już nie masz w Aptece Religijnéj lekarstwa: Lecz Dusze Chrześcijańskie znoszące z cierpliwością tę samą chorobę która tamtych zabiła, łatwo wykurować się mogą przy Niebieskiey pomocy. — Rozbierzmy poiedynczo defekta, albo raczéy pustotę fatalnych ich przesądów.

Ty który żebrząc łaski u Boga, chcesz Go wyteżaniem nerwów mózgowych pobudzić do litości, czy nie wierzyżże iż ten Bóg przeyczystszym jest Duchem: czemuż więc nie masz się z nim po dusznemu rozprawić? Je-

żeli o to chodzi, że używasz w twojej z nim konferencyi cielesnego języka, którego organizm porusza klawisz przyczepiony do mózgu; to ludzka ceremonia; bez której często-kroć pożyteczniej myślą i sercem udaie się Modlitwa: a zresztą kiedy chcesz, naciskaj ten klawisz delikatnie... Zdaie ci się podobno, że twoje mózgowe wyteżenie przekona Stwórcę Boga, iż szczerze, uprzejmie, i wszystkimi siłami pragniesz go skłonić do miłosierdzia nad sobą? Smieszny dziwaku! Azali nie wiesz, iż Boskie oko na same serce po-gląda, i w nim wyczytuie ludzkiej duszy uczucia? Krótko więc mówiąc; porzuć chymere, a rządz się zdrowym, czystym, oryginalnym rozsądkiem. Niech sobie mózg spo-czywa ze swemi fantastycznymi obrazkami, a dusza samemi istotnymi władzami rozumem i wolą, niech wzbiia się ku Bogu. Pewno ta praca nigdy iej nie zmorduie; bo nią rada nie rada, dobrze lub zle, bawi się przez naturę.

Wspomniałem *fantastyczne obrazki*, gdyż bez tych nigdy się mózg nie obędzie, skoro go kto do modlitwy użyie. Kryśli on, iak się w 3cim Paragrafie wytknęło, naydzi-waczniejsze rzeczy nadzmysłowych figury. Ma-luie Boga w postawie Ziemskiego Monarchy siedzącego na Tronie; Aniołów nakształt Ministrów i Dygnitarzy otaczających niedostępny Maiestat. Świętych Patryarchów, Apostołów, Męczenników, Wyznawców... w Korony, Mitry, Wieńce laurowe, Purpury, Jn-suły, Pastorały... przybiera, i w takich kształtach zwykł ich prezentować duszy Nabożeń-stwem zaiętej. Te niepotrzebne reprezenta-cye morduią głowę, wysila się nad niemi i

zasępia imaginacya; tém samym iak są pożyteczne na Obrazach i ścianach, tak szkodliwe w Modlitwie, gdzie prócz wspomnionego uciążenia mózgu, za którym idzie nudność, nawet i w myślach roztargnienie sprawiają. Wiedoczna tedy, że dla zapewnienia w Modlitwie spokoyności umysłu, wyjąwszy ięzyk poruszający rozumem, same tylko duchowne siły wpływać do nięć powinny. Niech sobie, iak powiedziałem, mózg ze swemi zmysłnemi organami spoczywa, a dusza chwyci się Anielskiego trybu, ręczę, iż nigdy nie znudzi ięć Modlitwa.

Słuszną tu ieszcze wymienić ieden z najgrubszych błędów, bo dotyczący samej fundamentalnej Tajemnicy Wiary, to iest Tróycę Najświętszą, którym niezdarna imaginacya zwykła niedouczonym lub mnięć bacznyim Katolikom, mięszać rozum w Modlitwie. Do okryślenia tego fatalnego błędu, użyję textu Sławnego Ascety *Błogosława* Opata: „Kiedy ci „ przyidzie na myśl Tróycę Najświętszą, nie „ wystawiaj sobie żadnych figur. Nie imagi- „ nuj sobie Oycę, Syna, Ducha Świętego ia- „ koby trzech ludzi albo trzech Bogów: lecz „ po prostu na Boga iedynego w Tróycę Świę- „ tę w myśli twoięć pogładay. Oyciec Bóg, „ Syn Bóg, Duch Święty Bóg, a iednak nie „ trzech Bogów, ale ieden iest Bóg. Trzy „ są Osoby; lecz iedna tylko iedyna i nieroz- „ dzielna tych trzech Osób Jstota. Tę Taie- „ mnicę zapewnia Wiara, rozum ięć nie poy- „ muie. Rzeczywiście w Przenajświętszey „ Tróycy iedyna iest Natura, iedyna Jstność, „ iedyna Wola, iedyna Wszechmocność, ie- „ dna Chwała, ieden Maiestat. A iako tę „ Przebłogosławioną Tróycę w Jstocie nieroz-

„ dzielną bydź wierzymy, tak nierozdzielną i
 „ w działaniu bydź wyznajemy. Cokolwiek
 „ mówi się że czyni Oyciec, to samo czyni i
 „ Syn i Duch Święty; cokolwiek mówi się że
 „ czyni Syn, to samo czyni i Oyciec i Duch
 „ Święty; cokolwiek mówi się że czyni Duch
 „ Święty, to samo czyni Oyciec i Syn: gdyż
 „ Trójca Święta w sprawach swoich iest
 „ nierozdzielna. (Ma się rozumieć o powierzch-
 „ nych działaniach, iak uczy Teologia.), „ Gdy
 „ kłaniamy się Bogu Oycu, kłaniamy się ra-
 „ zem i Synowi i Duchowi Świętemu: gdy
 „ kłaniamy się Synowi, kłaniamy się razem
 „ i Oycu i Duchowi Świętemu; gdy kłania-
 „ my się Duchowi Świętemu, kłaniamy się
 „ razem i Oycu i Synowi: bo Trójca Święta
 „ w Istocie nierozdzielna. „ (e) — Rozwa-
 żmy teraz, iak wielu to dziwaetwami w tym
 względzie zwykła zatrudniać pusta imaginacya
 Dusz Chrześciańskich Modlitwy! Adressuie się
 z nich iedna do Oycy Przedwiecznego, iak
 Stwórcy, i marzy się w iey głowie, że od
 saméy tylko iwszéy Osoby, nie zgiéy, ani
 ściéy wzięła swoje istnienie: Druga wylewa
 się z uczuciami dla Syna, ile Zbawcy, i stroi
 sobie perswazyą, iakoby iemu tylko samemu,
 nie Oycu ani Duchowi Świętemu winna swe
 Odkupienie: Trzecia chcąc wyżebrać łaskę,
 natchnienie, oświecenie, zdaie się sobie przekona-
 na, iż nadaremno udawałaby się w tym interessie
 do Oycy albo Syna; tylko koniecznie do Du-
 cha Świętego, iak dawcy dusznych Darów
 trzeba kierować proźbę. — Jeszcze grubszą
 pustotę popełnia imaginacya gdy przyidzie
 myślą

(e) Ludovicus Blosius: *Ustawy Życia pobo-
 żnego.* Pag. 89. et 90.

myślą dosięgać Boskich Osób. Stawia ona Oycę gdzieś na wysokości, Syna Bożego niżej, a Ducha Świętego niby pod nogami Obydwóch. Proszę, iak to pogodzić z Wiarą i Chrześcijańskim rozumem, które nas zapewniaiały że Bóg w Trójcy Najświętszemy ieden nierozdzielny w Istocie, i że Osoby połączone z tą iedną nierozdzielną Istotą, we wszystkim równe są między sobą? — Naypospoliciemy ta błędna imaginacya ludzka grzeszy przeciw rzeczoney Tajemnicy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, przedstawiając myśli Kommunikujących lub Adorujących, samego tylko Syna Bożego, iakoby całkiem odłączonego od resztujących dwóch Osób Przedwiecznego Bóstwa. Gdyby do takiemy dzikiemy myśli przywiązał się upor, wypadłoby tu formalne kacerstwo *Triteistów*; Katolicka albowiem Wiara nayotwarciey zapewnia, że wszystkie Trzy Osoby przez istotną konieczność z iednym Bóstwem złączone; Skoro więc to iedno Bóstwo mamy obecne w Najświętszym Ołtarza Sakramencie, toć w nim oprócz Synowskiemy, razem Oycowska i Ducha Świętego Osoby niezbędnie znajdować się muszą; z tą szczególną między niemi różnicą, iż ani iwsza, ani 3cia, tylko sama zga Osoba z ludzką się ziednoczyła Naturą. Codo absolutney Osób rzeczonych, ile iednego Boga składających, równości, nic tu nie wadzi, że czytamy Syna modlącego się Oycu; bo ta modlitwa nie pochodziła ze strony iego Bóstwa, iedno samego Człowieczeństwa...

Wracając do wysień mózgowych, nie mogę zamilczyć równie dowcipney iak pożyteczney rady iednego z tegoczesnych Ascetów. Zważywszy on burze, zgiełki i zamięszania,

które ludzką głowę iako magazyn wszystkich każdego rodzaju interessów, prawie bezprzestannie kołając, w ten sposób rozumie: Według napodobniejszemy do prawdy Filozofów sentencji, pryncypalnym człowieczęj duszy Siedliskiem jest serce, z którego niby Tronu wszystkim siłom zmysłowym, szczególniej osadzonym w głowie, wydaie swe Mandaty; Czemużby tedy Religiant, chcąc rozmówić się ze Stwórcą Bogiem, nie miał raczemy z sercowego pokoju, niż z giełdy mózgowieczęj, addressować do Niego swoje żebracze głosy, ile gdy mamy przytym iasne świadectwa Pisma, że też i Pan Bóg w sercu człowieka *Sprawiedliwego* założył swe mieszkanie? Takim sposobem unikneloby się wszystkich chymer, widmów, fantazmów, które zazwyczaj kleci malarska imaginacya: a co nayważniejsza do rzeczy, ustąpiłyby nudności, tęsknoty, niesmaki, melancholie iakich pospolicie mózg zapalony nabawia nas w Modlitwie. Ten Argument związał mi rozum, iąłem się zdrowęj rady, iż iński Nieba tyle na niemy zyskuie, z głowy do serca przeniosłszy Nabożenstwo, że mi dziś iaktwiemy dwie, trzy godziny przepędzić na Modlitwie, niżeli przedtym kwadrans.

Nie miniey dziwaczny przesąd onych wyzemy wspomnionych Nabożników, którym się marzy, iż do przyiemnéj Bogu Modlitwy, koniecznie trzeba żeby była gorąca. Jeżeli gorącość ma znaczyć pociechy i słodczy duchowne, Paragraf następujący wyiaśni ich naturę; lecz ieżli przez nie ma się rozumieć szczerosć woli i pragnienia dusznego, iak rozum religijny wymaga, ta szczerosć ani ciepła, ani zimna jest w sobie, tēm samym zawsze Bogu przyiemna, byle tylko prawdziwa. Do

takięj zaś prawdziwęj szczerości, czegoż potrzeba, iedno prostego chcenia? Chcięj zgrzeszyć, iuż w Boskich oczach zgrzeszyłeś, także też chcięj co zbawiennego wykonać, iuż wykonałeś: gdyby zaś nie z taką dokładnością iakięj żądałeś, ani tu nie szkodziesz, dosyć że ięj żądałeś. Kończy się na tym, iż nie naszego, iedno Boskiego gustu winniśmy szukać w dobrym.

Co nakoniec one puste dusze dotyczy, u których myśl próżna w czasie Modlitwy cisnąca się do głowy, psuie pożytek teyże Modlitwy, i grzech iakiś stanowi: ledwo nie powiem, iż lada dziecko zawstydziłoby w tym punkcie ich nierozsadek. Gdybym przyganił dziecku, że mu raz po raz muchy na twarzy lub na nosie siadaia, pewno odpowiedziałoby, iż temu nie nie winne: Oganiam się iak mogę, rzekłoby, ale nie nie dbaia gadziny. Właśnie ta sama sprawa między duszą rozmawiającą z Bogiem, i nacieraiaćmi na nią światowemi myślami: dosyć ięj biedy; że się musi oganiać, iakże więc smieszna, gdy sobie przypisuje winę natręctwa tychże myśli!

Więcęj pożalenia niżeli śmiechu zasługuie Religiant, który się z okazji błuźnierczych albo wszetecznych myśli, przerywających iego z Bogiem rozmowę, do rozpaczyny zapędzia. Godzien poczęści śmiechu, iż nierozsądnie za swój grzech poczytuje, co nie iest w iego mocy. Myśli rzeczony zazwyczaj diabeł podaie do fantazyi; na niego więc samego pada odpowiedzialność. Lecz z inszęj miary taki stan duszy warcień iest pożalenia, dla tego iż pomimo ięj niewinność, przez naturę bolesny. Zważmy, co to za drżączkę, obrzy-

dliwość, i niecierpliwość, uczuwa serce cnotliwego Człowieka, kiedy posłyszysz dzisiejszego szaleńca Ateistę miotającego przeciw Bogu Stwórcy bluźnierstwa. O! iakież nieporównanie bardziéj musi temu sercu dokuczać, skoro w swym własnym mózgu dostrzeże malowanych tych szkaradnych wyziewów! Nie znają Chrześcijańskie wieki ani uczeńszego Teologa, ani mędrszego Moralisty, ani waleczniejszego Bohatyrą w dusznych z piekłem utarczkach nad Pawła Wielkiego niegdy Apostoła Narodów; a przecie, patrzmy iak tego potężnego Olbrzyma zdekongertował diabeł pokusą o którę tu iest mowa: *Dany mi iest Anioł szatański* (tak się sam żali w Liście do Koryntczyków) *aby mię policzkował* (to iest zarzucał nayplugawsze myśli, iak zgodnie wykladaia Oycowie). J przyznaie się, iż mu tak ciężko dokuczał ten manewr diabelskiej zawziętości, że nie mogąc znieść dusznego uciśnienia, aż *potrzy razy prosił Boga*, aby od niego *odstąpiła pokusa*. (f) Gdybyśmy zapytali tego Apostoła, czemu tak bardzo sobie nudził z przerzeczoną pokusą, wiedząc bez wątpienia, ile Mąż pełen Ducha Bożego, że myśli które diabeł malował w iego imaginacyi, żadnéj mu nie przynoszą szkody, tém samym iż się niemi iego Święta Dusza brzydziła? pewnoby odpowiedział: iż sama obrzydliwość, którę niepodobna było przytłumić, bezprzestanną mu ządawała męczarnią. — Tę samę męczarnię doświadczaiać dziś bogoboyny Katolik, powinien reflektować się nad re-

(f) 2. *Corinth.* 12.

pliką, którą dał Pan Bóg trzy razy o iéy oddalenie proszącemu Pawłowi: *Dosyć ci Pawle na łasce moiéy.* (g) Taką usłyszał odpowiedź i przestał na niéy; póydzmyż więc za chwalebnyim iego przykładem. Dosyć nam na łasce Boskiéy w takich niesmacznych uczuciach: dosyć, chcę mówić, iż w skutek téy łaski brzydząc się piekielnemi poszeptami, żyjem z Niebem w przyiaźni; Co zaś ucierpienie dotyczy, wiemy że nam pomnaża zasługę i koronę.

Już tedy wyjaśniłem, zda mi się, i potrzebę bezprzestannéy Modlitwy, i rozumny sposób iéy praktyki, w porządku do zapewnienia wewnętrznego Duszy Chrześcianańskiéy pokoju. Lecz ieszcze pozostaie rozwiązanie ważnéy Zagadki tę samę dotyczącéy materyą: Co sądzić o pociechach i słodyczach duchownych, na które nierozsądni Nabożnicy pospolicie wyrażają apetyt?

§. VI.

Piąty krok do wewnętrznego Duszy Chrześcianańskiéy pokoju, iest zrzeczenie się apetytu do nadordynaryinych w Nabożeństwie pociech i słodyczy duchownych.

Mało znaydzie się między Chrześcianami wyuzdańców na Świecie, którzy nim zostali bezbożnikami, puściwszy się za popędem bydlęcych namiętności, niedoświadczyli kiedy, bądź w naturalnym, bądź w nadprzyrodzonym

sere uniesieniu ku Bogu, iakieysiś niewysłowionéy pociechy, i nad wszystkie Ziemskie nektary przyjemniejszy słodczy. Widzieli oni w ten czas, nie powiem iak w Zwierciadle, lecz właśnie niby w twarz pogładaiać, nieogarnioną Wielkość, Godność, Dobroć, miłość i miłosierdzie Boga swojego Stwórcy: Poymowali nayiaśniey istotną nikczemność i całą próżność próżności wszystkich zmyślnych powabów, wszystkich doczesnych mieniów, wszystkich pomp, okazałościów, maiestatycznościów Światowych. W tak oświeconych duszach Wiara, Nadzieia, Miłość do naywyższego wzbudziły się stopnia. Modlitwa zdawała się im nayśmaczniejszym pokarmem; praktyka pokory, cierpliwości, zaprzecenia własnéy woli, i innych Cnót Chrześcijańskich nayprzyjemniejszą zabawką. A co naypocieszniejsza, marzyło się im w głowie, że od tego momentu już nigdy nie zpuszczą z gorącości swych nabożnych uczuciów, i wkrótce na wielkich Świętych wyrosną. W tym tedy przedsięwzięciu, zdurzeni pustym zaufaniem o tęgości sił swoich, zaczęli nawet układać plany, i formować cheroiczne projekta: Od dzisiaj aż do śmierci, mówił sobie ten ów, tak a tak będę martwił zmysły, tak a tak będę krzyżował ciało, tak a tak będę wołował namiętności, deptał ziemskie marności, gardził doczesne mienie, chronił się sławy, wziętości, reputacyi światowéy; Bóg Stwórca Naymiłościwszy będzie iedynym serca moiego celem, iego Wola regułą życia, iego Chwała zamiarem wszystkich zwierzchnych czynnościów, a Niebo wyłączeniem mytem, zapłatą i nadgodą.

Cóż się dzieie? W moment po takich światobliwych uczuciach, i cheroicznych du-

szy omamionéy projektach kończy się zachwycenie, powraca biedna do swego zwyczajnego stanu: słaba, oschła, oziębła, do złego skłonna, do dobrego leniwa; uderza na nią pokusa, i natychmiast obala; reflektuje Sumienie, i znajduje ją głuchą. Słowem, robi się z Świętęy grzesznica, z nabożnéy światownicą, z pokutnicy obludnicą, iaką dawniéy bywała. Tu zastanowiwszy się nad swoją ułomnością ziednéy, a z drugiéy strony poznawszy przez próżne tentatywy, że nie jest w iéy mocy wzbiąć się do onego wdzięcznego zachwycenia, w którym niedawno tak cudne pobierała światło, i tak przyjemnych kosztowała słodyczy, pada w melancholią, nurza się w smutku i opuszcza ręce, sądząc że ją Pan Bóg porzucił. Otóż pożytek z nadordynaryinych pociech i słodyczy duchownych!

Uczą nas Ascetowie, iż takie zjawiska niekiedy z naturalnego temperamentu, a czasami i z diabelskiéy pochodzą filuteryi. Jakoż co do pierwszego punktu, nie iedna praktyka, że Chrześcianin oschły i oziębły potrzeźwu, nadzwyczajnie gorącym stawia się Nabożnikiem, zalawszy trunkiem głowę. O drugim tém mniéy wątpić się godzi, gdy wiemy z Pisma, że diabeł umie przestraszać się w Anioła Światłości, nie wiele mu więc kosztuje, ile Mistrzowi Szarlatanów, objaśnić rozum i zapalić do nabożeństwa, choćby największego niecnotę, końcem podniesienia go w pychę, a następnie pogrążenia w rozpacz, iak się wyżyéy wspomniało. Ztém wszystkim, nie możemy zaprzeczać, że Zjawiska o których mowa, ile dotyczące bogoboyne Dusze, bywają pospoliciey nadprzyrodzonym łaski Bożéy produktem. Częstoże Bóg temi Niebieskimi

prysmakami iednych dla pociągnięcia do Chrześciańskię doskonałości, drugich w nadgrode tęże doskonałości, trzecich nakoniec dla doświadczenia statku.

Ta iest ludzkiego serca natura, iż łatwię podarkiem niżeli obietnicą daie użyć się do dobrego. Przyrzeka Matka lub Oyciec dziecku, że go tak owak utraktuje w czasie, iezeli szczerze będzie dopełniało rozkazów: dziecko im wierzy, wszelakoż nigdy się nie stawia tak ochotnym i punktualnym, iak kiedy go przy samym rozkazie poczęstuią cukierkiem. Obiecał nam Bóg naymilościwszy Oyciec irazem Matka nasza, obiecał i poprzysiągł, iż iezli dopełniemy iego Świętych Przykazań, nieskończonemi dobrami i rozkoszami uraczy nas w wieczności. Wierzemy my szczerze tę iego Obietnicę, przekonani religijnym rozumem, iż niepodobna aby nas omyliła: tym czasem, że nie zbliżka lecz bardzo zdaleka i przez grubą mgłę poglądamy na wieczność, idzie ztąd iż częstokroć oziębłe, ociężałe i leniwemi krokami postępuiemy do zapewnienia sobie ię dóbr niewidzialnych possessyi. To bacząc Oyciec Niebieski, a lituiąc się nad naszą nikczemnością, spuszcza niekiedy na nas niiby iakiesiś odrobiny Stołu Anielskiego przysmaków, i niemi zasilając mdłe serca daie im kosztować onych rozkoszy, które ich czekaią w nieśmiertelnę Błogosławionych Oyczyźnie. Te odrobiny nieskończenie są droższe nad ową Manę, którą niegdy z Obłoków padaiącą Lud Izraelski częstowała Opatrzność; bo tamta samych ziemskich potraw, podług zażądania iedzących, wydawała smaki, w tych zaś właściwie Anielskiemi delicyami raczy się głodna dusza. *Rzekłem właściwie Anielskiemi,*

ani zacofnę słowa, gdy łącznie z Teologią uczy katolicki Katechizm, że całe błogosławieństwo Świętych Niebianów na widzeniu, czyli poznawaniu, i miłowaniu Boga Dobra Naywyższego zawisło: to zaś samo wszak dzieie się z duszą Religianta, skoro ją łaska wyżey wspomnionemi słodyczami zasila. Poznaie ona na ten czas tak iśnie Boga swego Stwórcę rozumem, że się iey zdaie, iż cała zasłona Wiary dla niey uchylona została; kocha go tak gorąco, że sobie schlebia iż go naymnieyszym grzechem nie obrazi w przyszłości. Niczego iey więc nie brakuie, tylko żeby w tym Świętym Zachwyceniu ciągle podług swego gustu żyć mogła, a pewnoby sobie tutejszy padół płaczu poczytała za Niebo.

Ale nie tak się dzieie. bo inaczey Oycowska Boga zamierzyła Opatrzność. Zamiarem téy Opatrzności, żeby dusza pokrzepiona w Wierze i utwierdzona w Nadziei, żywszym krokiem w swoich ziemskich pokusach, krzyżach, dolegliwościach posuwała się ku Niebieskiéy Oyczyźnie, którey inaczey nie dosięgniemy iedno przez ucierpienia. Trzeba nam koniecznie zasług, podług Wyroku téyże Nayświętszey Opatrzności; zasługa zaś niepodobna bez utarczek i boiów z pokusami, iak zaręcza Apostoł: *Nie osiągnie Korony, iedno kto prawną walkę odbędzie.* (a)

Wiedzieć iednak należy, że iak ludzka, tak podobnie i Boska Sprawiedliwość inakszym na zasługuiących, inakszym na wysłużonych zwykła poglądać okiem. Pomiędzy ludźmi bądź to Woyskowy, bądź Cywilny Emeryt, szczególnieyszych zazwyczaj nad początkuią-

cego doznaie Zwierzchności względów, z przyczyny iż już dowiódł statku swéy cnoty, który wtamtym dopiero ma okazać przyszłość. Wątpić nie można, że też i w Boskich Sądach, podobna między doskonałemi Świętymi, a dążącemi do doskonałości Chrześcijańskiéy duszami, musi zachodzić różnica. Pierwsi już wysłużyli wiecznéy Chwały Koronę, drudzy dopiero pracują aby ją zarobili. Jdzie zatem, że co drugich rzadka czasami, to pierwszych często i ciągle, ile Emerytów, Niebieskie dosięgają Przysmaki. Nie myślę się rozszerzać w téy tak jasnéy materyi; Kogo ciągnie ciekawość, niech rozpatrzy się w Opisanach życia Pawłów, Antoniuszów, Hilaryonów, Pachomiuszów, Benedyktów i tysiąca im podobnych sług Bożych, a przyzna iż same tylko miesce i ciała skazitelnego kondycya, różniły ich od stanu szczęścia Błogosławionych Niebianów.

Wspomniałem wyżej; iż niektóre dusze napelnia Bóg nadordynaryinemi w tym życiu pociechami, dla następnego doświadczenia ich stateczności w Cnocie: (*) Ale ledwobym nie powiedział, że ten tryb Boskiego postępowania, wyjąwszy dopiero wymienionych, i im podobnych Świętych Emerytów, możnaby

(*) *Ten wyraz doświadczenie w Piśmie Świętym zwyczajny, nie ściąga się do Boga, iedno do samego Człowieka. Bogu przed wieki znane wszystkie przyszłości; Człowiekowi ie doświadczenie odkrywa. Gdy więc czytamy, że Bóg duszy ludzkiey doświadcza, ma się rozumieć że iej daie okazją, aby poznała czego warta w oczach swojego Twórcy.*

za zwyczajny poczytać. Jak w naturalnym porządku, po najpiękniejszy pogodzie deszczów, po najspokojniejszy powietrzu wichrów, szturmów, nawalnic wagałamy; i iak w ludzkim pożyciu, po najweselszym chumorze, stosownie do łacińskiego przysłowia, płaczu spodziewać się wypada: *Post gaudia luctus*, tak po nadordynaryjnych Niebieskich duszy bogobożny pociechach, prawie ordynaryjnie następują pokusy. Doświadczają ciągle téj smutnej Alternaty wszyscy pobożni Chryścianie; doświadczali iéy nawet do wysokich Stopniów doskonałości posunięci Wybrani. Franciszek ów niegdy ziemski Serafin, wiemy iak gorącym ogniem miłości zapalał się w swoich Zachwyceniach ku Bogu; ale po nadnaturalnych duszy zapalach, raz po raz zdarzały się cielesne, które to cierniem, to śniegiem, to rzażystemi węglami przymuszony był gasić.—Teressa, ona najulubieńsza i naysposobniejsza w swych czasach Faworyta i Sekretarka Boga Wcielonego Chrystusa, wszak mogła słusznie spodziewać się po ludzku, że po tak uprzedzonym wzajemnościach z iakiemi tłomaczył się dla niéy tenże Niebieski Oblubieniec, wkrótce ją weźmie do swojego Raju; ale patrzymy co za straszna pokusa pada na Świętą Pannę! W jednym nadspodzianym momencie ogarniają ją duszne suchoty, stygnie, ziębnie, lodowacieje serce i traci cały smak w Nabożeństwie; ustają zwyczajne oświecenia, ustają wszystkie czucia które iéy umysł wynosiły ku Niebu. Słowem, zda się całkiem od Boga zaniedbana, wzgardzona, opuszczona, porzucona nieszczęśliwa Teressa. — Może kto sądzi, że przez dzień, tydzień, miesiąc, albo najdłużej kwartał ciągnął się ten taki stan kry-

tyczny? Ah! mylisz się Przyjacielu, bo on trwał całe lat osiemnaście. Sądźmy więc iak srogie tu uciski, iak okrutne męczarnie musiała wycierpieć Święta Dusza, żeby się utrzymała przy Cnocie i wierności ku Bogu? Chcemy-li wiedzieć, co ją w tak strasznęj i długiej pokusie ratowało od zguby? Oto z własnego iey wyznania: sama prosta, szczerą i niewzruszoną Wiara. Szeptala imaginacya: już cię Pan Bóg opuścił; radziła namietność: rbzwolny rygor twej nudney moralności; Ale te puste myśli zbiiała żywa Wiara wołając w uszy zdrowego iey rozumu: Bóg Stwórca twój tak dalece cię umiłował Tereso, że się stał twoim Bratem z Maryi, że dla twego Zbawienia wylał krew; i położył życie na krzyżu; więc niepodobną aby cię miał opuścić dopóki ty z nim trzymasz. J daley: Ten sam Bóg Uczłowieczony naywyraźniey oświadczył, że kto chce żyć z nim w przyjaźni, winien iego przykładem krzyżę, przeciwności, niesmaki z cierpliwością ponosić; więc rozwolnienie Ewangelicznego w obyczajach rygoru, które doradza ci namietność, iest zdrayczym iey natchnieniem. Na ten sposób, samym orężem Wiary wołowała S. Panna pokusę, i przez lat osiemnaście bolesnych duszy oschłościów tak dalece zahartowała swe serce w cierpliwości, że gdy wzruszony cheroiczną iey statecznością Niebieski Oblubieniec, zaczął ją nakoniec Anielskimi słodyczami po dawnemu częstować, i spytał czego by od niego w nadgrode swoięj Cnoty żadała? Krótko odpowiedziała Teressa, iak czytam w Breviarzu: *Domine, aut pati aut mori*. Panie albo niech cierpię iak cierpiałam do tych czas, albo niechay umieram; bo nieprzyjemne mi życie,

słoko przepełniona Niebieskich pociech rozkoszą, nie mogą naśladować Ciebie, wyniszczonego dla mnie w nieskończonych boleściach. — Nie tak był szczęśliwym *Jakób* sławny w piętnym Wieku Pustelnik; bo ten stanawszy na wysokim Doskonałości stopniu, i nie tylko Niebieskimi Obiawieniami, ale też darem Cudów czynienia poszczycony od Boga, gdy pychą uniesiony zaczął coś przypisować swym siłom, przepuściła nań Sprawiedliwość pokusę, która go na najsromotniejszego wystroiła zbrodniarza. Krótko mówiąc: cielesną zapalony chucią popełnił brzydki nierząd, a dla ochrony swej reputacyi, zabił towarzyszkę rozpusty. Tu przeiętemu rozpaczą nędznemu *Jakóbowi* stawilo się otwarte piekło w oczach, i pewno byłby zginał, gdyby wewnętrzności Boskiego Miłosierdzia przez wzgląd na dawne zasługi nie były iego serca zmiekczyły do pokuty.

Z tego wszystkiego co się powiedziało do tych czas, wszak łatwy dla rozumu wniosek: że apetyt na duchowne pociechy i słodczy, którym wielu Chrześciańskich Nabożników oddycha, nie tylko mniej pożyteczną, lecz nawet częstokroć i bardzo szkodliwą jest namiętnością. Winniśmy wprowadzić za takie dary dziękować Bogu, gdy nas przekona skutek (np: poprawa złego życia albo postępki w Cnotach), iż rzeczywiście z Oycowskiej iego ręki pochodzą, lecz tęsknić do nich, ile sercu przyjemnych, to szczerą próżność i dziecinność znaczy. Cóż sobie tym wysłużysz, kiedy za wpływem rzeczonych pociech zrobisz się na parę godzin lub dni żywszym, gorętszym, w wewnętrznych czuciach duszy i serdecznych uniesieniach ku Bogu? Ręczę iż bez

takiego wpływu wojując z oziębłością i d-
 niey przywiązanym lenistwem daleko wysłuo-
 żyłbyś więcej, bo odniósłbyś zwycięstwo, któ-
 re stanowi grunt zasługi. Co mi za sztuka
 stawieć się gorącym, kiedy Duch Święty ser-
 ce swoim ogniem rozpali? Tey sztuki nie
 tylko cnotliwy Chrześcianin, lecz i naywięk-
 szy łotr iaknawlatwiey dokaze, bo sile takięy
 łaski oprzeć się niepodobna, tém samym sku-
 tek ięy iak prawie poniewolny, albo nie i-
 dzie w regestr zasług, albo go nazbyt mało
 powiększy. Rzekłem iż pomieniony apetyt
 czyli tęsknota do nabożnych słodczy bywa
 szkodliwą namietnością, którą szczerą *pró-
 żność i dziecinność* cechuje: — Z tém wszystkim
 powtarzam co się wyżej wspomniało, i czego
 doświadczenie dowodzi: że Bóg miłosierny li-
 tując się nad ludzkich dusz ułomnością, zwykł
 z niemi w drodze Zbawienia postępować po
 ludzku, dopóki nie ugruntuia się w Cnocie,
 gdy do nięy iest ochota. Cukruie im raz po
 raz niby dzieciom zmyślne niesmaki, zacho-
 chodzące w życia pobożnego praktykach; Ale
 bardzo się myli ktoby ie z tego względu po-
 czytał za szczęśliwsze nad te, które bez tako-
 wey słodczy żyia po Chrześcianańsku; gdyż
 ich zasługa albo żadna, albo zbyt drobna, iak
 baczeliśmy, tamtych zaś wysilenia, prace,
 boie, utarczki, cheroizmy z natury fabryku-
 ia koronę.

Bardzo pocieszna, i stósowna do rzeczy
 Anegdota w tym mieyscu przychodzi mi na
 pamięć. Czytałem przed lat kilkunastu szcze-
 gólniejsze pewney Osoby Świątobliwey zia-
 wienie: Modląc się ta Osoba w Kościele, uy-
 rzała dwie Zakonnice przystępujące do Nay-

świetszy Komunii. Z tych gdy iedney podawał Kapłan Hostyą, zamieniła się w prze-nadobne Dzieciątko, które do ust Zakonnicy zbliżone, wdzięcznie uśmiechało się do niéy, i rączki wyciągnawszy głaskało ją po twarzy. Z drugą Zakonnica przeciwnie się zrobiło: podobne z Hostyi przemienioney Dzieciątko, odwracając oczy, rączkami biło, i nóżkami twarz iéy kopalo, nakoniec z wielkim niby oporem, weszło zmuszone w usta. Tu zdumiały Spektator, zaczyna w myśli pierwszej Zakonnicy winszować, a nad drugą serdecznie ubolewać, sądząc po ludzku, że tamta iakasiś doskonała Święta, ta zaś brzydka grzesznica. Alić zbliża się do niego Anioł i tłómaczy Scenę: Mylisz się, prawi, biorąc rzecz podług oka. Pierwsza do której się uśmiechało i z nią pieściło się Dzieciątko, jest to, pomimo swą skłonność do dobrego, bardzo mdła, słaba, i niestateczna dusza w utareczkach z pokusami, dla tego ją nadprzyrodzonemi pociechami zasila i ukrzepcza Niebieski Oblubieniec. Zaś druga należycie ugruntowana w Cnoci, i niewzruszona w przywiązaniu do tegoż Oblubieńca, przeto dla większey iéy zasługi i bogatszey Korony karmi ją goryczami. Skończmy więc na tym, że nie w ten czas Dusza Chrześcianańska ma się za szczęśliwą poczytać, kiedy nadordynaryjna łaska słodzi iéy Nabożeństwo, ale gdy walcząc z pokusami, to jest ze złemi skłonnościami, odnosi z nich tryumfy. Nie powiedział Syn Boży: błogostawieni którzy się śmieją, iedno którzy płaczą, czyli biedzą się z uciskami i przeciwnościami w drodze Zbawienia. Co iasniey tłómaczy Jakób S. Apostoł mówiąc: *Błogostawiony kto cierpi*

pokusę, ponieważ gdy doświadczonym zostanie (to jest ugruntuje się w Cnocie), odbierze Koronę Chwały, którą zgotował Bóg, kochającym siebie. (b)

Tu gdyby mię kto spytał, iakiego w prawie z pokusami ma chwycić się Oryza? Powiem, że tego samego którym się wyżej pochwalona Teressa, i z nią wszyscy Święci bronili. Jest to prosta, szczerza, i żywa Wiara, iż wszystko co nam Kościół w Boskim imieniu do wiadomości podaje, tak rzeczywista i nieomylna prawda; za iaką sobie bytność Boga w Trócy jedynego stawiamy. Do tego stopnia skoro w Duszy Chrześciańskiej zostanie wyniesiona Wiara, zawsze pewna zwycięstwa, i śmiem powiedzieć, że Chrystus Jezus temuż Kościołowi zaręczył: *Że bramy piekielne nie przemogą tak uzbroionéj Duszy.* Rozważmy proszę, co Piotra lub Andrzeja tak gorącą ochotą zapaliło do Krzyża, że pierwszy sądząc się go mniej godnym, chciał na nim radość Głową powieszony umierać; drugi uyrzawszy go zdaleka, z nayserdieczniejszymi uczuciami miłości i szacunku tłómaczył się dla niego? Wszak pewnie nie co inszego, tylko iż szczerze, żywo i uprzecznie wierzyli: że Chrystus Jezus, który na tymże Krzyżu położył za nich życie, przy zwierzchney figurze Człowieczeństwa, był przez istotę prawdziwym Bogiem Stwórcą Nieba i Ziemi. Co inszych Męczenników do wesolego ponoszenia równych albo sroższych katorniów? co tylu Wyznawców, Męszczyzn, Niewiast, Panien, Dziełek do cheroicznéj Swiata i wszystkich iego znikomości podniecało

wzgar-

(b) *Jacob. i.*

wzgardy? Przyzna każdy Religiant, że nie co inszego, tylko iż całym umysłem przylegali do tego, o czém względem Nieba, piekła, wieczności zapewniała ich Wiara.

My też poprawdzie to samo co i tamci wierzymy; lecz nasza Wiara częstokroć słaba, mdła, oziębła i wątpieniem trącająca, dla tego z łatwością ją przemagaiać, obala nas pokusa. Jeżeli powiesz, iż do zwoiowania pokusy, trzeba Modlitwy, postu, mortyfikacyów: Zgoda na to; ale ja cię zapewniam, iż ani Modlitwa, ani post, ani insza mortyfikacya niczego nie dokażą, skoro ich nie ożywi prosta i szczerą Wiara, gdy tym czasem ta Wiara doskonała połączona z Nadzieją i miłością, sama przez się do zwycięstwa wystarczy.

§. VII.

Szósty krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, jest prawdziwe wyobrażenie Doskonałości w drodze Zbawienia, i rozsądne użycie służących do niej środków.

Jak cała moja Dyssertacya, tak niniejszy Paragraf ściągają się szczególnie i wyłącznie do Religiantów, którzy szczerem oddychaiać pragnieniem podobania się Bogu, chcieliby najs doskonalszemi Chrześcianami stawić się w jego oczach. To ich pragnienie warte Anielskich Panegyryków: Lecz z drugiej strony trzeba by zapłakać nad nieszczęściem, że bardzo wielu tak dalece ciemnych lub uprzedzonych

znaydzie się między niemi, iż ani rozumieją, ani staraia się zrozumieć, na czém prawdziwa doskonałość Chrześcijańska zawisła. Jedni ią zasadzają na surowości życia: postach, suchotach, dyscyplinach, włosiennicach, żelaznych paskach, twardych leganiach, grubych odzieniach, i tym podobnych zwierzchnych umartwieniach zmyślności. Drudzy imaginują, że bardzo wysokiego dosięgneli ię stopnia, kiedy wiele Modlitw, Godzinek, Litaniów odczytają, kilku Mszy Świętych codziennie wysłuchają, często się spowiadają, i do Najświętszej uęszczaia Komunii. Jnni nakoniec (iacy się między Klasztorami Professami trafiaia) za całkiem doskonałych się poczytują, kiedy dopilnuia Choru, w godzinach okryślonych zachowują miłozenie, Reguły i konstytucyi Zakonney dopełniają przepisów. Niechayże mi wybaczą ci wszyscy Nabożnicy, gdy im powtórzę co wyżej napomknąłem, iż ani rozumieją na czém prawdziwa doskonałość Chrześcijańska zawisła. Wszystko co oni cechuią imieniem doskonałości w swoich niedorzecznych marzeniach, są albo szczere środki do iey nabycia, albo owoce iuż nabytę: sama zaś teyże doskonałości istota, iest Świętość na której się nie znaią.

Rzecz przez się iasna, iż iak w naturalnym, tak ieszcze bardzię w obyczajnym porządku, nikt nie rodzi się doskonałym człowiekiem. Jesteśmy co do ciała nizezemniejszy od bydła, co do duszy równi bydłom, dopóki nie wyidziemy z kolebki, i za czasem przy ruchu z edukacyą nie przekształcimy się w ludzi. To samo dzieie się z nami w porządku moralności

Już wybrneliśmy z niemowlęstwa, już pochodnia rozumu zaczęła przyświecać naszym krokom, już Rodzicielskie lekcye i przykłady Cnotliwych reflektują nas, że tak a tak względem Boga, bliźniego i siebie samych winniśmy się sprawować; przecież to wszystko albo mało, albo nic nie pomaga, z przyczyny wpoioney w naturę naszą do występków skłonności. Daleko żałośniejsza, iż w latach nawet uzupełnionego rozumu, gdy siebie, Boga i bliźniego nierównie iaśniej poznajemy a niżeli w dzieciństwie, zamiast polepszać obyczajność, jeszcze ją bardziéj psujemy i zeszpecamy częstokroć, ztąd że w tych latach większey siły nabiera bezrozumna namiętność. Dopieroż gdy ta dzika namiętność zostanie podsycona nałogiem, już w ten czas zdesperowany los moralności; Im daléj człowiek zepsuty zapędzi się w niecnotę, tym trudniéj mu z niéj wybrnąć; bo nałóg silniejszy nad przyrodzenie trzyma duszę w kajdanach. Nie dziwuymy się więc, iż w motłochu dzisiejszych Liberalistów, naywiększych między zgrzybiałemi starcami dostrzegamy plugawców.

Mówiąc o Religiantach, którzy albo nie zabrneli w nałogową niecnotę, albo z niéj łaską Bożą dzwignieni, starają się zreformować i do praw Ewangelicznych zastosować swe życie, rzecz oczywista, że chcąc osiągnąć tego Świętego celu, trzeba im użyć środków: trzeba kielznać namiętność, krzyżować zmyślność, woiować pychę, łakomstwo, zazdrość, nienawiść... Słowem, dozgonną walkę własnéj nieporządnej wypowiedzieć miłości; inaczej próżny zapęd, nadaremna impreza. —

Otóż tu widzi kto ma oczy, iż wyżey wspomniane mortyfikacye, posty, dyscypliny, włosiennice i t. d. nie Chrześcijańską doskonałość cechują, iak się mniey oświeconym ich praktykantom lub admiratorom wydaie, iedno są prostemi i naturalnemi do nabycia teyże doskonałości środkami. To samo o przedłużonych Modlitwach, to o wszystkich nayskrupulatniejszych zwierzonego Nabożeństwa Obserwach każe nam sądzić rozum: Modłę się Bogu, abym u niego doskonałość wybrał; dopełniam obowiązków moiego powołania, abym się do nię zbliżył. Ale nie przeto ią osiągnąłem, iż o nią choć naygoręcey żębrzę; nie przeto ię doszedłem, iż się ku nię choć nayusilniey zbliżam.

Mamże przedstawić Obraz téy Doskonałości w ię naturalnych kolorach? Szacuy i kochay Boga nadwszystko; wzgardź i znienawidź wszystko, co sprzeciwia się Boskiey miłości: tu cała istota i summa przymiotów Doskonałości Chrześcijańskię zamknięta. Obaczmy czy nie prawda?

Kto szacuje i kocha Boga nad wszystko, wszak musi byđ nieprzyjacielem wszystkiego, co krzywdzi i znieważa ięgo Maiestat; lecz każdy grzech krzywdzi i znieważa Boski Maiestat, iak nas zgodnie z rozumem przekonuywa Religia; niepodobna zatym, by dusza szacująca i kochająca Boga nad wszystko nie brzydziła się grzechem. Teraz wiemy napamięć, bo z wewnętrznego doświadczenia, że sam człowiek iest przyczyną i sprawcą swęgo grzechu; iakiż ztąd będzie wniosek? Wszak zapewno nie inszy, tylko iż sobą samym wzgardzić, i siebie samego, ile Boskiego nieprzyjaciela znienawidzić powinien. Powinien

mówię wzgardzić i znienawidzić, nie osobę, nie duszę swoją, (bo ta znać nieskończonego w oczach Boga szacunku, kiedy ją Syn iemu Współistotny mękami, krwią i życiem opłacił): Ale dzikie, ślepe, bezrozumne téy Osoby i duszy namiętności prowadzące do grzechu, mają bydz rzeczywistym iego wzgardy i nienawiści przedmiotem. Ma zatym z całego serca gniewać się na swą zmyślność, za to iż go zapala do zbytków cielesnych i wszechteczney lubości; ma ze wszystkich sił dusznych brzydzić się własną nieporządną miłością, za to iż rodzi w nim pychę, nadętość, ambicyę, wzgardę bliźniego, zawziętość i zemstę. Cóż jeszcze? Ma rozeźnić swóy gniew, odrazę, antypatyę do wszystkich piękności, rozkoszy, bogactw i wielkości światowych, za to iż łudząc, mamiąc, czarując serce pociągają do siebie, tém samym odrywają od Boga. J w tym to sensie, nawet *Oyca, Matkę, Żonę, Dzieci, Braci, Siostry* pod zagrożeniem zguby, kazał nam znienawidzić Syn Boży (a): rozumie się, gdy nam *Oyciec, Matka, Żona, i t. d.* do złego stawiają się podniętą, na ten czas, pomimo szacunek i miłość z prawa natury ich osobom należne, powinniśmy gardzić ich społeczeństwem i brzydzić się przyiaźnią; inaczej pokazalibyśmy; że ich poważamy i kochamy nad Boga, co tenże Bóg Uczłowieczony w inszym mieyscu potępia. (b) — Otóż tu cała istota Chrześciańskiéy Doskonałości wraz z iéy przymiotami wytknięta: *Szacuy i kochay Boga nad wszystko; wzgardz i znienawidz wszystko co sprzeciwia się Boskiéy*

(a) *Luc: 1. et alibi.*

(b) *Math: 10.*

miłości. Ktoby chciał uiać z takiego tłumaczenia, zfałszował iego przedmiot.

Niechayże teraz poradzą się rozumu, iak ci którzy na surowości życia czyli cielesnych mortyfikacyach, tak owi co na przedłużonych Modlitwach i zwierchnych Nabożeństwach, albo w Zakonnéy Professyi poprzysiężonych Obserwach, gruntuia całą dusz swoich doskonałość: Niech mówię dobrze zważą, iak dalece ich w tym względzie zawodzi imaginacya! Rzeczona doskonałość iest to Świętość w głębi duszy ukryta, ani iey dosięga iedno Boska zrzenica, gdy tém czasem powierzchne ich Nabożeństwa praktyki ludzkim oczom widzialne, czy mogą więc z nią iednakie mieć znaczenie? Powtarzam co się dotkneło wyżej, iż pomienione praktyki służą za środki do osiągnięcia dusznég doskonałości. Lecz ah! iak zawodnemi, a nawet i szkodliwemi częstokroć stawaia się środkami! Czy mało napatrzymy się między Mortyfikantami passyonatów, złośników, furyatów? Wędzą oni ciało postami, krwawia dyscyplinami: tém czasem dusza pycha, zazdrością, zemstą, nienawiścią oddycha? A między temi którzy i długo i natężenie, i z rękami lub oczami ku Niebu wzniesionemi modlić się zwykli, o! wielużbyśmy narachowali łakomców, zdzierców, obmówców, potwarców, ludzi bez czucia i najmniej oznaki Chrześcianańskiéy ku bliźniemu tkliwości! Znałem Fortunata, za którym codzién wor książek modlitewnych nosił do Kościoła słuźalec, i zdawało się że chciał wszystkie odczytać, tak długo się modlił. Miał przytym nałóg modlić się głośno, gdy tym czasem iego poddani, Wdowy, Sieroty, Domownicy których odzierał i tyrańsko tra-

ktował, po cichu, ale gorąco, wzdychali do Boga, żeby ich naysprędzey wybawił z rąk okrutnika.

Rzekłem, iż wymienione zwierzchnego Nabożeństwa praktyki, nie tylko bywają zawodnemi, ale też *szkodliwemi* doskonałości Chrześcijańskię środkami, w rękach cnotliwych na pozor Religiantów, i łatwo rzecz wykażę. Tacy pozorni Nabożnicy nabiwszy dzikim przesądem głowę, iakoby na ich zwierzchnych Obserwach cała Świątobliwość zawisła, imaginują sobie zazwyczaj; że iuż wygrali sprawę Zbawienia, iuż przez swoje Obserwy wszystkiego dopełniają, czego po nich domaga się sumienie: Przypatrzmyż się teraz dwiema fatalnym konsekwencyom płynącym naturalnie z takiey bezrozumney perswazyi. Już zostali Świętymi w swoiey pustey opinii, skoro odbędą zwierzchu przerzeczzone Obserwy; idzie zatym że ich cale nie interessuje co się wewnątrz duszy i serca dzieie. Niech tę duszę i serce opanują naybrzydsze namiętności, niech naysromotnieysze napelniają ią żądze, nie ich to nie obeydże; bo w swęy dzikię perswazyi zrobili się Świętymi. To iedna fatalna konsekwencya, lecz i druga nie lepsza. Został u siebie Świętym mortyfikant, za to że tak owak dokucza swęy zmysłności, podobnym Świętym zrobił się drugi za to, że tyle a tyle godzin na Modlitwie przepędza: iakiż ztąd wniosek? Oto pycha, nadętość, wysokie o sobie rozumienie, a za niemi pogarda, lekceważenie, posądzanie, potępianie wielu lepszych nad siebie, przeto że w nich nie widać takię faryzajskię świątości. Mówię *faryzajskię*; bo oczywista; iż Nabożnicy tego gatunku żywcem podobni do onego Faruza

o którym czytamy w Ewangelii, że stanawszy przed Ołtarzem, a uyrzawszy Mytnika, niby to dziękował Bogu, a w saméy rzeczy chwalił się obłudnik, iż lepiéy żyje niżeli ten Mytnik, surowo poszeząc, i bardzo skrupulatnie dopełniając Ceremoniału Praw Moyżeszowych. Aléc Bóg Sprawiedliwy przeciwnie rzecz osądził: wzgardził iego pychą i zwierzechnemi Cnotami; Mytnika zaś wewnętrzną skrucę i serdeczną pokorę szczególniejszym miłosierdziem poraczył. Jeżeli nie dosyć na tym iednym stosunku, dołożę drugi nie mniéy rzetelny kiedy powiem, że o naszych przereczonych Nabożnikach prawdzi się do litery, co o Żydowskich Farużach Chrystus Jezus w inszym mieyscu wyraził. Nazwał ich tam grobami zwierzechu upiękrzonymi mówiąc: *Biada wam obłudnicy, iesteście podobni grobom pobielanym, które zewnątrz zdają się piękne ludziom; ale wewnątrz pełne kości umarłych, i wszelkiego plugactwa.* (c) Alboż tu nie naturalny obraz naszych Chrześciańskich Świętoszków? Zwierzchne ich etykiety wykazują niby ziemskich Aniołów, lecz wnętrzości duszy i serca pełne diabelskiéy pychy, sromotnych pożądlivości i nieładów moralnych.

Wątpię by mię chciał kto posadzać, iakobym krytykując w tym mieyscu zwierchną życia pobożność, w saméy ią duszy koncentrować zamyślał. Choway Boże (iak się iuż i wyżéy oświadczyłem) abym miał Deistowskiemu potakiwać szaleństwu! Z tém wszystkim ieżeli tak wydaie się komu, odpowiem mu poprostu: Przyjacielu, nie tylko susz, wędź, dyscyplinuy ciało, lecz ie i

ze skóry odzieray; nie tylko przedłużay twe
 Pacierze, lecz módl się dzień cały, nawet
 gdyby można i we śnie, iak dotknąłem gdzie
 indzięy; nie tylko punktualnie dopełniay
 zwierzchnę obserwy praw i ceremoniałów
 twoiego powołania, lecz strzeż się w nich na-
 wet jotę dobrowolnie pogwałcać, skoro cię
 wiąże do ich zachowania Professya. Ale pa-
 miętay i z nim żywo, zapisz głęboko razem
 w głowie i w sercu, żebyś na te zewnętrzne
 Nabożeństwa, nie iak na doskonałość, iedno
 iak proste środki do doskonałości prowadzące
 poglądał. Krzyżuy, dręcz, męcz twe ciało, dla
 tego żeby ci nie brykało, żeby się nie za-
 pędzało do zwierzęcych lubości, żeby zmyślni-
 mi pożądliwościami nie chmurzyło rozumu,
 żeby Duszy swęy Pani na wszystkie ięy ski-
 nienia gotowym, powolnym, posłusznym się
 stawiało. Módl się iak możesz naydłużey,
 módl owszem bez przestanku, stósownie do
 Ewangelicznęy Syna Bożego rady: Lecz cały
 twoiëy Modlitwy zamiar, cel, koniec ma
 bydź ten a nie inszy: byś sobie nayprzód od-
 puszczenie grzechów, prawdziwe nawrócenie,
 szczerą pokutę, stateczną poprawę; dalëy
 serdeczą pokorę, niewyciężoną cierpliwość,
 męstwo w pokusach, rezygnacyą w przeci-
 wnościach, wzgardę Swiata, zrzeczenie się
 własnéy nieporządnej miłości; nakoniec do-
 trwanie własce aż do śmierci wyżebrał. —
 Co nareście Zakonną dotyczy Obserwancyą,
 wyteżay wszystkie siły, kto iesteś ięy Profes-
 sem, żebyś się takim i w Celli, i w Ko-
 ściele, i za Klauzurą prezentował zwierzechu,
 iakim cię chcą mieć Prawa; bądź iednak pe-
 wny, że ta powierzchwność na nie przyda się
 duszy, ieżeli ięy nie odpowiedzą wewnętrzne

serca uczucia: Jeżeli w Klauzurze będziesz tęsknił do świata, jeżeli w życiu pokutnym będziesz służył zmyślności, jeżeli w Chórze będziesz medytował o próżnościach próżnościów, jeżeli pod ubogim Habitem zależe się łakomstwo, zazdrość, zawziętość, pycha, ambicja i t. d. pójdiesz wprost do rejestru Faruzów.

Wspomniałem przy początku Paragrafu, że zwierzechne praktyki Nabożeństwa, nie tylko są środkami do nabycia Chrześcijańskięj doskonałości, ale też mogą być i skutkami nabytęj: ta prawda nazbyt jasna, by miała wątpliwości podpadać. Wszyscy Nowego Testamentu Wybrani których znamy z Historyi, pomimo najwyższą swoją Świętość, zazwyczaj aż do śmierci życie pokutnicze w postach, włosiennicach, dyscyplinach, modlitwach, niedospaniach ciągneli; widoczna zatem iż takie praktyki, przynajmniej od momentu gdy ci Wybrani uzupełnili swą doskonałość, już im nie mogły służyć za środki do nabywania teyże doskonałości, ale musiały być naturalnemi ięj owocami. — Pomiiam Apostołów, o których dobrze wiemy, że ich po Pańskim Wniebowstąpieniu wszystkiemi Niebieskiemi darami napelnił i przepelnił Duch Przenajświętszy; a przecie nie tajna Światu, iak ostre i surowe życie pędzili. Nie wspomnę Magdaleny, która ieszcze przed śmiercią Syna Bożego, wziawszy z rąk ięgo zupełne grzechów swych Odpuszczenie, znamy do iak wysokięj wzbiła się Świętobliwości; wszelako wzdryga się myśl, trętwieie przyrodzenie, zważając męczarnie, któremi przez lat kilkadziesiąt zamknięta w Jaskini swoją zmyślność dręczyła. Zaliż nie mamy tysięcznych i

krociowych przykładów na tylu późniejszych wieków każdego stanu, płci, kondycyi i kraju Świętych Chrystusowych Wyznawcach i Wyznawczynach? Wszakże ci wszyscy bez wątpienia musieli być doskonałemi; bo Świętość i doskonałość, o której mowa, są synonimiczne wyrazy: a patrzmy iak okrutnie krzyżowali ciało, iak cheroicznie we wszystkich względach dokuczali zmyślności! Widozna zatem, że zwierzechne Chrześcijańskiego Nabożeństwa praktyki, służące, ile z siebie, za środki ku osiągnięciu duszney doskonałości, bywają oraz skutkami i owocami już osiągnioney.

Ani tu trzeba długiego tłómaczenia rzeczy: dosyć gdy powiem, że tak być musi, tak z natury wypada. Dusza Święta, Dusza z Bogiem swym Twórcą węzłem najsćislejszym zpołona, czy zniósłaby na sobie, aby iego ku sobie nieskończonéy Dobroci, nie miała wywdzięczać się Ofiarami, iakie tylko w iéy mocy? Pewno zgodziemy się z rozumem, że to dla niey szczerym niepodobieństwem. Cóż póydzie zatem? Oto przez uprzejmą, serdeczną i gorącą ku temuż Twórcy czułość, będzie mu się iak nayeściej kłaniała, będzie przed nim raz po raz na kolana padała, będzie go uwielbiała, błogosławiła, dziękowała za dobrodzieystwa, przepraszała za ułomności i naturalne defekta. Zważywszy przytym z iednéy strony własną nikczemność, a z drugiéy znaiąc iż przez samą tylko nadnaturalną łaskę, która skutkiem szczerego miłosierdzia, może ciągnąć dalszą ze swoim Bogiem przyiaźń; tu całkiem na naygorętsze, nayskromniejsze, i naydłużne wylewa się modlitwy: prosi, żebrze, płacze, wzdycha

żeby ją rzeczona łaska we wszystkich pokusach, burzach, przeciwnościach bezprzestannie aż do śmierci wspierała. Dopieroż kiedy ta Święta z Bogiem swym Twórcą z przyjaznioną Duszą, wspomni na onę nieogarnioną i zbyt ku sobie nędzną miłość, która go zniewoliła, iż przywłókszy podług siermięgę Człowieczeństwa, zrobił się iakby rodzonym ięć Bratem, Pan wieczny Chwały: A co daleko większa, kiedy rozważy, że nie dosyć miawszy na takim z nią pobrataniu ten nieogarniony Maiestat, raczył ieszcze i krew przelać, i w bólach nieskończonych umrzeć na krzyżu dla wiecznego ięć szczęścia! tu poczytałaby się za ostatnią, i wartą tysiąc potępień niewdzięcznicę, gdyby nie miała wszystkich siłłożyć na wywzajemnienie się ze swęj strony tak miłościwemu Dobroczyńcy. Jdzie zatym, że iak całe serce w nim zatopila, tak oraz poświęca mu i ciało, martwiąc, męcząc, dręcząc, krzyżując iego zmyślność, aby się, ile możności, upodobniła Bogu dla siebie Ukrzyżowanemu, i wytłomaczyła swoje ku Niemu czucia: tem zaś usilniey stara się ie tłómaczyć, iezli ją przekonywa Sumienie że dawniey brodząc w grzechach, tak kochanemu Twórcy płaciła złym za dobre.

Przestańmyż iuż więc, tak bardzo iak zwykliśmy, dziwić się Pawłom, Antonim, Hylaryonom, Maryonem Egypskim, Pelagiom, i im podobnym, gdy o nich słyszymy lub czytamy: że dwa razy, albo raz w tygodniu iadali; że w codziennym ciał swoich biczowaniu ziemię krwią oblewali; że częścią dnie i noce na Modlitwie pędzili, częścią przez pa-

re godzin zemdlonym członkom na kamieniu lub drewnie pozwalali spoczyнку; że nigdy, albo raz na rok zewłoczyli się z pokutniczych swych worów i t. d. Mówiąc po rzetelnemu, dziwiemy się takim przykładom na podobieństwo onego dziecka, które widząc dorosłych ludzi ogromne dzwigających ciężary, nie może pomieścić w niedoyrzałym swym głowie, czem się to dzieje, iż iemu trudno poruszyć z ziemi trzyfuntowy kamyczek. Prawie na ten sam sposób marzy się w naszych głowach, gdy nie znając, albo nie zważając różnicy, która między nami i Świętymi zachodzi, zdumiewamy się iak oni dokażować mogli, czego my nie zdołamy? Rzecz oto cała: my iesteśmy dziećmi w duchu Ewangelicznym, a oni dorosłemi; my karzełkami w Chrześcijańskiéy Cnocie, a oni Olbrzymami. Jaśnieý rzekę: my rozpoczynamy wędrówkę ku bardzo wysokiey Górze zwanéy duszną doskonałością, nie wiedząc nawet, iezli do niéy trafiemy; oni zaś iuż staneli na Świętym iéy Wierzecholku.

Nie iest to w naszéy mocy, żebyśmy dosięgneli w tym życiu rzeczonego Wierzecholka; gdyż do tego potrzeba łask nadzwyczajnych, któremi podług swoiéy najmędrszéy Woli i przedwiecznych widoków szafuie miłościwa Opatrzność. Ani nas ma mięszać taka niepewność; bo nie aktualne osiągnięcie doskonałości, iedno zmierzanie ku niéy, iest dla Chrześciana warunkiem do zbawienia. Usilujemy, pracujemy, walczymy z nałogami, wojujemy z namiętnościami, potykamy się z pokusami; a chociaż się przytrafi pośliznąć i upaść w tych utarczkach, niech nas to nie dekoncertuie: Ale uznawszy własną nikczem-

ność, ukorzywszy się przed Bogiem i wezwawszy wszechmocny jego łaski ratunku, ponowny walkę, w perswazyi że prędzej albo później musimy wygrać przy naszej stateczności: *Wierny jest Bóg*, mówi Apostoł, *który nie pozwoli was kusić nad to co możecie, lecz sprawi też, że się wam z pokusą powiedzie.* (d)

Powtórzę co wyrzekłem: Nie aktualne osiągnięcie doskonałości, lecz szczere do niej zmierzanie, rozsądnego Chrześcianina interesować powinno. Wszak dosyć otwarcie zapewnił nas Syn Boży, że w *Domu Jego Ojca* (ma się rozumieć w krainie wiecznej Chwały) rozmaite znajdują się mieszkania: to jest większe i mniejsze, obszerniejsze i węższe, w stosunku do wzrostu moralnego Osób, które odziedziczyć je mają. Jeżeli tak, o cóż nam tu ma chodzić? Przypominam sobie, w tym mieyscu dowcipną iednego z Teologów, niegdys moiego Przyjaciela, wprost do rzeczy celującą uwagę: Oyciec mający mnóstwo Dzieci, iednych dorosłych, drugich średnich, innych pomniejszych, inszych ieszcze drobniejszych, kazał wszystkim z iednakięj materyi stosowne do ich miary pokrajać i porobić suknie. W takowym razie, nie byłoby naywidoczniejszą pustotą, gdyby mniejszy wyższemu zazdrościł dłuższej sukni? Na to samo wypada, skoroby Dusza mniey doskonała, a przeto i mniey zasłużona w oczach Naywyższej Sprawiedliwości, zayrzała doskonalszëj obfitszego iey myta. To myto wszak iest dla wszystkich iednakięj gatunku: wszyscy, chcę mówić, iak wyżsi tak niżsi,

jak terazniejsi tak przyszli Miężkańcy błogosławionéy Niebios krainy, co do istoty, iednakim *Swiatłem Chwały* udarowani zostana. Ze zaś to *Swiatło Chwały* będzie im przyświecało w proporcją duchownego wzrostu; więc gdyby przez niepodobieństwo zażądał który z Świętych Niebianów równéy z Sąsiadem zasłużeńszym nadgrody, pretendowałby sukni nie do swoiego wzrostu, tém samym musiałby ją ukrócić, żeby się nie włóczyła po ziemi.

Jeszcze i druga nie mniey potrzebna dla Dusz bogoboynych z dyskursu powyższego reflexya. Znaydą się między temi Duszami, które biorąc zwierzechne owoce wewnętrznéy Wybranych Boskich doskonałości, za środki do teyże doskonałości, nie tak się zdumiewają nad niemi, iak raczéy, pomimo słabość swoię, do ich naśladowania chciałyby się posiegać. Jeżeli nie wystarcza do zwolnienia zapędów mnięybacznyéy ich imprezy, co wspomniało się o małym dziecku przymierzonym do rosłego Człowieka; tedy ie ostrzegam, żeby przynajmniej nigdy nie wysilały się w tym względzie nad stopień łaski iaka im użyczona z Nieba. Bardzo wiele dobrego dokaze Człowiek Cnotliwy z łaską, nie iednak więcej, iedno, ile ze strony teyże łaski odbiera w swym zamiarze pomocy. Skoroby chciał zapędzić się daléy, próżna iego usilność w porządku do Cnoty i zasługi; owszem prędeyby zgrzeszył a niżeli zasłużył targając nadaremno siły, niweczając zdrowie i życie ukracając. Nie ieden z doskonałych Świętych reflektując się przed śmiercią żałował po nieczasie, iż zanazbyt twardo dokuczał ciału, a tém samym i zdrowiu w cheroicznym udręczaniu

zmysłowości. Uszło to iak Świętemu, bo ten przez natężoną miłość ku Bógu mógł łatwo zapominać o sobie; ale nam w których ta miłość Boga i słaba, i nie zawsze własną miłość przeważa, pewnoby tak nie uszło. — Życzylbym przeto każdej przy bogoboyności z mniey doskonałych Dusz Chrześciańskich, aby zwolniwszy w sobie do nadzwyczajnych zwierchnych mortyfikacyów nierozsądny apetyt, chwyciły się całym sercem wewnętrznych, iak zgodnie z katolicką Nauką radzą im Ascetowie. Ten to jest punkt, ten cel istotny do którego cała karność Ewangeliczna przez naturę zamierza: Wyrzucay z serca wszystkie cielesne pożądliwości, które w nim gust bydłący wzniecaią; depe pychę, nadętość i ambicyą; zrzec się chciwości i łakomstwa na cudze; zbrzydz sobie zazdrość i nie-nawiść ku bratu Człowiekowi; zwoiuy obżarstwo w potrawach i napoiach; zgwałć bezczelne lenistwo i ospalstwo w dopełnieniu twych obowiązków. Słowem, ukształć się wewnątrz iakim w Boskich oczach bydź powinienes, więcéy nie trzeba zwierchu, iedno do czego wiążą cię Przykazania. — To szósty krok do uzyskania, ile bydź może w tym życiu, wewnętrznego Duszy Chrześciańskiej pokoju; przystapmy do siódmego.

§. VIII.

Siódmy krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoiu, jest codzienne rozważanie Najsświętszych Życia i Śmierci Boga Wcielonego Tajemnic; częścią ile istotnych fundamentów Zbawienia, częścią ile naytęższych na pokusy Orzędów.

Ze Wcielenie Syna Bożego, Jego życie, męka, śmierć, istotnym gruntem i niezbędną Zbawienia duszy ludzkiej zasadą, ktoby o tym śniał wątpić, nie tylko nie jest Katolikiem, ale gorszy nad wszystkich Heretyków i Odszczepieńców, iakich od początku do dziś dnia Kościelna wykazuje Historya. Z tych nawet którzy bluźniąc prawdziwe Bóstwo Chrystusa za szczere go udawali stworzenie, każdy wyznawał, iż był Boskim z Nieba zesłanym Faworytem, i za ludzkie Zbawienie w Charakterze Pośrednika niewinnie ucierpiawszy, położył Duszę swoją na Krzyżu. Z tego fundamentalnego Wiary naszej Artykułu dwa równie jasne iak niewzruszone wypływają wnioski: iwszy, iż żadna choćby nayheroicznieysza Cnota człowiecza niema wagi u Nieba w porządku do Zbawienia, ieżeli nie będzie połączona z krwawemi zasługami Boga Wcielonego Chrystusa: zgi, że tym większą ta Cnota nabierze w oczach Boskich wartości, im wyraźniej i ściślej, w intencyi działającego, zrzeczonemi zasługami połączona zostanie.

Niech przeto nikogo nie zadziwia, ona zgodna z Nauką wszystkich Ojców Kościelnych, Augustyna Sentencya, która rarecza:

iż więcéy duszy ludzkiéy pomoże do zbawie-
 nia proste a szczerze rozważenie Młak Boga
 Wcielonego, połączone z serdeczną ich za grze-
 chy Ofiarą, niż gdyby kto bez wzmianki o tych
 Młakach, odgadnął cały Psalterz Dawida, lub
 ostrą dyscypliną pokrajał sobie ciało. Tak pi-
 sze ten Wielki Nauczyciel, i tak sam rozum,
 nie powiem Chrześciański, lecz nawet natu-
 ralny przytwierdza. Niech mi kto powie,
 czém lepszy w Boskich oczach człowiek, ile
 jest z siebie, nad naylichsze zwierzątko? Pe-
 wno w tym względzie porówna się z nim mu-
 cha; bo rzecz widoczna, że iedno nie ni wię-
 ksze, ni mnieysze od drugiego. Jeżeli tak;
 więc to samo będą znaczyły u Boga wszyst-
 kie nasze ruchy, prace i wysilenia, ile z nas
 pochodzące, co znaczą latania lub skakania
 muchy; więc zatym albo miłosierdzia, albo
 sprawiedliwości Boskiéy niezbędna jest po-
 trzeba, ażeby nasze czyny mogły coś wa-
 żyć w jego oczach. Gdy zaś do miłosierdzia
 grzech pierworodny pozbawił nas prawa:
 otoż dziś sama sprawiedliwość zniewolona
 krwawemi zasługami Chrystusa Współistotne-
 go Oycu Niebieskiemu Pośrednika i Zbawcy
 człowieczego plemienia także pomienione czy-
 ny, i tyle im przypisuje wartości, ile z te-
 miz krwawemi, nieskończonego szacunku za-
 sługami połączone zostały; im przeto ściśle-
 sze, iak wyżej namienilem, w intencyi dzia-
 lającego zrobi się połączenie, tym wyższego
 nabiera ludzka sprawa waloru. — Wszak
 tu inż łatwo dóyrzy kto umie rozumować,
 że więcéy przynieść pożytku iedno serdeczne
 westchnienie do Boga Ukrzyżowanego, zna-
 dzieię na jego zasadzoną Męcę, niż naydluż-

sza Modlitwa i naysurowsza ciała męczarnia oparte na ordynaryjnych Nabożeństwach uczuciach, stósownie do sentencyi Wielkiego Augustyna.

Rzekłem, iż pierworodny upadek pozbawił nas prawa do miłosierdzia, a w skutek Męki Syna Bożego sama Sprawiedliwość nasze czyny taxuje. Jeżeli komu takie twierdzenie zda się paradoxem, niech sobie zważy, że iak z szczerego miłosierdzia stworzył Pan Bóg człowieka, tak równie z szczerego miłosierdzia, przed grzechem Ray skim dla niego dekreto wał Zbawienie: gdy zaś po grzechu skazanego na potępienie odkupił Syn Boży swoją śmiercią na Krzyżu, już tu nie z miłosierdzia, ale w rygorze najsurowszey Sprawiedliwości należy mu Zbawienie, skoro dopełni podanego przez Odkupiciela warunku: *Chcesz-li wniść do Żywota, zachowaj Przykazania; (a)* przyczyna, bo krew tegoż Odkupiciela nieskończoną, tém samym bardzo zbyt kuiającą za jego grzech zapłatą. J na tym to gruncie oparta ona powszechna w Kościele Prawowiernym perswazyja: że gdyby sam ieden człowiek wszystkie, nie tylko Świata exystującego, ale też milliona iemu podobnych światów popełnił kryminaly, iedna kropelka krwi Boga Zbawcy byłaby nadobitą za jego przewinienia dla Sprawiedliwości nadgodą: Czemu? bo i ta iedna kropelka ma przez naturę nieskończony szacunek, którego cała wieczność wyczerpać nie potrafi.

O! iakże więc chybiają owi zbyt zagęszczeni w rozpustnym Chrześcianstwie dzisiejszym, nieszczęśliwi naśladowcy Judasza! któ-

rzy zabrnąwszy w zbrodnie, i przepędziwszy znaczną część życia w trybie liberalney ślepoty mianowaney *Oświatą*, gdy im zacznie czasami dogryzać z letargu przebudzone Sumienie, radząc upamiętanie, nawrócenie i pojednanie się z Bogiem: Ey! to już rzecz niepodobna; odpowiada i z nim bezrozumny desperat, już zamknięte wrota do miłosierdzia, już klamka do zbawienia zapadła dla winowaycy iakim ja jestem, i woli sobie w łeb wypalić, obiesić się albo utopić nędznik, zamiast w sercu skruszonym do Boga Ukrzyżowanego odezwać się z Łotrem: *Panie pamiętaj o mnie!* a przecie pewna z Wiary, że przywiązawszy do tych kilku słów szczere zaufanie w wylaney za siebie krwi Zbawiciela, w momencie odzyskalby utracone prawo do Nieba. Przypominam tu sobie zdanie iednego z Świętych Oyców, ściągające się do samego Patryarchy takich desperatów Judasza: „Prze-
 „ dał Judasz, pisze ten S. Nauczyciel, prze-
 „ dał szkaradny zdrajca i wydał na śmierć
 „ swoiego Niebieskiego Mistrza Boga Wiele-
 „ nego Jezusa; widoczna że w tym punkcie
 „ nayokropnieyszą złość, niewdzięczność i
 „ świętokractwo popełnił: Ale ja ręczę, iż choć-
 „ by jeszcze był nadto własnemi rękami te-
 „ goż Syna Bożego biczował, mordował i do-
 „ bił na Krzyżu, byłby niechybnie dosta-
 „ pił odpuszczenia, gdyby się nie był chwy-
 „ cił zasłепioney rozpaczy.“

Z tych uwag dogmatycznych łatwoby konkludować Ascecie, że żaden z naywiększych grzeszników nie powinien bydź w piekle, byle go chciał uniknąć. Takby po prawdzie należało wnioskować, gdybyśmy nie wiedzie-
 li, iż szczere grzesznika nawrócenie nie od

iego sił naturalnych, iedno od nadprzyrodzo-
 néy łaski miłosiernego Boga przez istotę za-
 leży: *Non est volentis, neque currentis, sed*
Dei miserentis (b) napisał iuż wyżej w téy
 materyi przytoczony Apostoł. Ale i o tym
 ieszcze wiedzieć należy, iż przerzeczonéy ła-
 ski, (szczególniéy ostatecznéy) żaden ze stro-
 ny naszej nie wysłuży cheroizm. Jest to dar
 nieskończonéy wartości, bo wyrównywaiący
 szacunkowi Niebieskiego Dziedzictwa; trzeba
 zatym nie z naszej ziemskiéy, lecz z Niebie-
 skiéy opłacić go Mennicy: taką Mennicą iest
 krwawa Męka i Śmierć Boga Odkupiciela;
 iakiż ztąd dalszy wniosek? Wszak podobno
 nie inszy, tylko iż powinniśmy ze skarbu tey-
 że Męki i Śmierci zapewnić naszą przyszłość.
 Niezawodnym i razem nieuchronnym do
 tego zapewnienia środkiem, podług zgodnego
 wszystkich Ascetów i Świętych Oyców zda-
 nia, iest codziennie rozważanie przerzeconéy
 Męki i śmierci, oraz życia Boga Wcielone-
 go Tajemnic: Gdyby zaś poważył się kto
 przyganiać temu zdaniu, rzekłbym mu poufa-
 le, iż nie zna na czém zawisła życia Chrze-
 ściańskiego Professya. Istotnym wszakże ce-
 lem téy Professyi iest naśladowanie Jezusa
 Chrystusa, czyli ukształcenie się na iego ży-
 we podobieństwo w obyczajnym porządku:
 abyśmy inaczey nie myśleli, iedno iak on my-
 ślił; inaczey nie mówili iedno iak on na-
 uczał; inaczey nie czynili, iedno iak on roz-
 kazał; niczego nie żądali, iedno co zgodne
 z iego wolą; i ta Święta Professya wiąże
 Chrześcianina nie tylko w każdym dniu, lecz
 w każdej godzinie, w każdej minucie do
 wiernéy punktów wymienionych obserwy.

Zapytajmyż teraz rozumu, czy to podobne rzeczy, skorobyśmy nie mieli co dzień w świeżey pamięci życia i śmierci Chrystusowey Tajemnic? Żeby zaś były w świeżey pamięci, trzeba naturalnie ich rozważanie albo iak nayeczęściej ponawiać, albo przynajmniéy raz w dzień tak niemi nabić głowę, izby potrwały aż do iutra.

Lecz iak iest niepodobne Chrześcianinowi naśladownictwo Boga swojego Zbawiciela bez każdodziennego rozważania przerzeczonych Tajemnic, tak, śmiem powiedzieć, że równie niepodobne, przynajmniéy zupełne i doskonałe w utarczkach z pokusami zwycięstwo. Atakuie cię np. pycha z okazji talentów, albo znaczenia i reputacyi, którey między ludźmi nabyłeś, iakże się iéy obronisz? Powiesz pewnie że twe talenta są darem Bożym, a ludzka reputacya wiatrem świeckiey próżności: Prawdę wyrzekłeś; ale nieporównanie tęższy zadasz cios téy pokusie, kiedy przedstawisz rozumowi: iż Bóg z którego ręki wzięłeś talenta i doczesne znaczenie, będąc Wszechmocnym Stworcą i Panem całego Przyrodzenia, Przedwieczną Mądrością, bezdenną wszystkich Doskonałościów przepaścią, przywłókszy, siermięgę twoiey nędzney Natury, dął się deptać i popychać nogami, żeby nauczył cię pokory. — Szturmią do twego serca gniew, zazdrość, nienawiść, zawziętość naprzeciwno bliźniemu, iakże sobie poradzisz? Użyjesz podobno do odsieczy onego prawa zapisanego w sumieniu: *Kochay bliźniego, iak siebie samego*: Dobry to oręż; ale million kroć mocniejszy gdy przemówisz do serca: *Z tą Jstotą przeciw której ty oddychasz nienawiścią i pałasz ogniem zemsty, zpokrewnił się*

Bóg Stwórca Uczłowieczony, i przybrał ią za Brata; patrz iaka ztąd dla ciebie wypadnie konsekwencya?... — Zatwardza tve wnętrzności nieczulość i nieużyte skępstwo dla biedaka nagiego i zgłodniałego, nędzarza żebrzącego ratunku, czémże się zmiękczysz do li-tości? Może sobie pomyślisz: Bóy się Boga, bezsumienny sknero; a zgadnieszże ty, czy ciebie samego taki los oplakany nie czeka? Zresztą bądź pewny, że ci to prędzey lub późniéy wynadgrodzi Opatrzność... Nie zła taka reflexya; ale nieskończenie silnieysze zrobisz duszy wrażenie, gdy się do niéy odezwiesz: Ten biedny, obdarty, zgłodniały, opuszczony nędzarz, iest to ieden z pomiędzy onych ludzi, dla których zalecając Syn Boży swym Wiernym miłosierdzie, pod przysięgą zaręcza w Ewangelii: *Zaprawdę powiadam wam, coście iednemu z tych uczynili, mnie samemu uczyniliście*, (c) *mnieście samego nagiego przyodziali, mnieście samego głodnego posilili...* *mnie mieycie za dłużnika: Przeciwnie podobnych tobie nieczułych dla takiego nędzarza skępców, w tym samym miejscu przeklina, między Kozłów zającza, i na ogień wieczny potępia: Idźcie przekłęci i t. d. Cóż ieszcze? Zapala twoie ciało ogień zmyslnéy lubości, i do wszeteczniczéy rozkoszy podnieca w nim apetyt, iakimże się sposobem ochronisz od upadku? Zawołasz pewnie: Ah! to brzydki występki, za który Bóg potępieniem odgraża... Bardzo rzetelne słowa; ale nie masz w nich cien téy energii, iaką okazałaby ze strony czulego Chrześcian na adressowana do swéy duszy perora: *Stóy nieszczęśliwa duszo!**

wstrzymaj na moment ślepe zapędy szalonéj
 namiętności, która odebrawszy ci rozum za-
 mierza do twéj zguby, a pójdź przed Ratusz
 Jerozolimski, i przypatrz się Bogu Stwórcy
 Uczłowieczonemu, iak obnażony i do pręgie-
 rza przywiązany, pozwala dla twéj miłości
 biczować, sinagać, katować, i od stóp aż do
 głowy ranić swoje Najsświętsze Ciało, patrz
 mówię i reflektuy się... A ieżli na tym ma-
 ło, przenieś się na Kalwaryą, tam uyrzysz
 okropniejszą Scenę. Obaczysz tegoż Uczło-
 wieczonego Boga, twoiego Stwórcę równie o-
 bnażonego i gwoźdźmi przybitego do krzyża;
 obaczysz daléy, iak z krzyżem podniesiony i
 żółcią napoiony, po nayokropniejszych bole-
 ściach wszystkich zmęczonych ciała niewin-
 nego członków, przenosi się do Grobu. Trze-
 baby tu, zda mi się, albo formalnego niedo-
 wiarka, albo modnowiernego Chrześcianina,
 żeby w nim taka uwaga nie ostudziła ciele-
 snego zapalu.

Ale podobno zanadbyt nudna praca ta-
 kiemi melancholicznemi uwagami codzién na-
 bijać głowę, i mieć ie zawsze na podoręczu
 w niezliczonych okazyach? Wiem że trafilem
 do gustu dopiero wspomnianych modnowier-
 ków, którzy pod imieniem Chrześcian Pra-
 wowiernych, iak serce skażone namiętościami,
 tak wszystkie myśli światowym poświęcili
 pustotom; nie mają zatym czasu bawić się bi-
 goteryami, iak ie mianują w swym wietrzn-
 czym słowniku. Lecz insza sprawa z Duszami
 bogoboynemi, co chcą, a nie umieją; szukaia,
 a nie mogą znaleźć sposobu, którymby zabez-
 pieczyły Cnotę, i w drodze zbawienia nieza-
 wodny uczyniły postępki. Dusze tego gatun-
 ku, tém chętniey chwycą się zdrowéj szady,

gdy zrozumieją, że ie uwolni od wielu zgryzów sumienia, i pożądaney umysłu spokojności nabawi.

Codzienne rozważanie Najsświętszych życia i śmierci Boga Wcielonego Tajemnic, ani długiego czasu, ani żadney pracowitey nie wyciąga Metody. Co do czasu, ieden kwadrans wystarczy; co do Metody, nayprostszy Idiotą w tym względzie nie doświadczy trudności. W trzech krótkich punktach zamknięta cała rzeczy istota. *imo.* Stawić się myślą i sercem w Obliczu Stwórcy Boga w Trócy iednego, a pokłoniwszy się z żywą Wiarą iego nieogarnionemu Maieństawi, podziękować za wszystkie Dobrodzieystwa, i przepraszać za swoje w ciągu całego życia temuż Maieństawi, przez grzechy mianowicie śmiertelne, wyrządzaną niewdzięczność. *zad.* Żebrać łaski nadprzyrodzoney z iego Oycowskiey ręki do zbawiennych nad Tajemnicą przedsięwziętą reflexyw, i z nich dusznego pobierania pożytku. *5lio.* Przystąpić do Tajemnicy, rozpatrzeć się w nię okiem nayprostszey Wiary, i z ię okolicznościów ciągnąć praktyczne wnioski, bądź do życia poprawy, bądź do żywszego w Cnotach Świętych postępu.

Tajemnice Męki Boga naszego Zbawiciela (których codzienne rozważanie nayszczególneiy wszyscy Kościelni zalecaia Oycowie), maia równie iak dotyczące Wcielenie i Zmartwychwstanie, swój nieodmienny porządek; podług takiego więc porządku należy niemi podzielić dnie tygodnia, iak następuje:

Poniedziałek. Modlitwa Syna Bożego w Ogrodzie Getsemańskim, poymanie, skrzepowanie etc.

Wtorek. Przywiązanie obnażonego do kamiennego słupa, i biczowanie w Ryńku Jerozolimskim.

Środa. Cierniowa Koronacya w Ratuszu.

Czwartek. Krzyżowa Processya na Górę Kalwaryi.

Piątek. Przykowanie do Krzyża powtórnie obnażonego, zawieszenie między dwoma łotrami, i śmierć z nayokropnieyszymi bólami połączona.

Sobota. Złożenie na łonie Matki Bożej z Krzyża zdjętego Ciała naymilszego ięć Syna, i nieogarnione boleści serca tęć Panny Przenayświętszey.

Niedziela. Obecność Chrystusa Wcielnego Boga w Nayświętszym Sakramencie Ołtarza.

Zda mi się, iż dogodzę pobożney chęci mniey obeznanych z praktyką Czytelników, gdy podam formułę złożoną przez jednego Ascetę, w któręć trzy wyżej dotknięte punkta na taki sposób ukształcone znajduię:

Stawienie się w Obecności Bożej, z dziękczynieniem za Dobrodzieystwa, i wyznaniem grzechów.

Stwórczo mój, w Trócy Jedyney Boże! iakże się mam stawiać przed Tobą, wiedząc iż przez istotną konieczność w Tobie oddycham, w Tobie ruszam się, w Tobie iestem, dopóki oddycham, ruszam się i iestem? Jak się mam stawiać przed Tobą, będąc przekonany z rozumu i Wiary, iż w Twęć Wszechmocny Ręce życie i śmierć, zbawienie i potępienie moje w każdym momencie dzisiey-

szego istnienia? Stawam więc nie osobą, lecz żywą myślą i sercem upokorzonym przed Tobą nieogarniona i wszechobecna Istoto! a składając naywinnieysze holdy mego poddaństwa, padam przed Tronem Twoiego Maiestatu i kłaniam Ci się nie moim nikczemnym, słabym, oziębłym, lecz ognistemi affektami wszystkich Świętych Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i całego ogółu poglądających na Twarz Twoię Błogosławionych Niebianów: Kłaniam się szczególniey Duszą Królowéy Niebios Naydosłowniejszéy Maryi, kłaniam nawet sercem samego Jezusa, ile przy Bóstwie prawdziwego Człowieka.

Z takimi affektami połączywszy moje słabe uczucia, i rzuciwszy się w przepaść własnéy nicości, dziękuję Boże, wnętrznościom Twoiego miłosierdzia za wszystkie iak ogólne tak szczególne Dary, któremi napeliłeś i przepeliłeś mię ze skarbów nieograniczoney Dobroci. Dziękuję, iż mię z niczego na żywy Obraz Twego Bóstwa stworzyłeś: Dziękuję, iż z moją, ile z siebie, naywzgardzeńszą podłością raczyłeś się zpokrewnić w Przenayświętszém Tajemnicy Wcielenia, przywlokłszy ludzką Naturę uformowaną z Panięńskiéy krwi Maryi: Dziękuję, iż tą krwią przenaydroższą w iedność Osoby z twém Bóstwem połączoną, wykupiłeś mię nędznika z wiecznego potępienia: Dziękuję, iż tą samą krwią przelaną dla moiego zbawienia, równie i Ciałem na krzyżu umęczonym, na każde zażądanie, zasilasz i karmisz mą duszę ku wiecznemu iéy żywotowi: Dziękuję, iż mię z pomiędzy millionów niewiernych, niedowiarków, i modnowierków dzisiejszych wyłączywszy

w niezgłębionych Sądach naymiłościwszém Twój Opatrzności, udarowałeś szczerą i prostą Wiarą, uznawającą za prawdę nieomylną, wszystko co przez Twój Kościół katolicki do wierzenia podałś. (Tu dolożyć wypada, gdy w sobie iaką nadordynaryiną łaskę Dusza bogoboyna poczuwa). Za te i insze przeszłe, terażniejsze, przyszłe Dobrodzieystwa, dziękuję iak mogę, i bardziéy nieskończenie niż mogę Twojéy przepaścistéy litości.

Lecz biada nędznikowi! że tak zbyt kuiaćcy dla mnie Dobroci wypłaciłem się naybrzydszą niewdzięcznością, w nieprzeliczonych życia rozpustnego występkach! (W tym mieyscu pożyteczna, krótki zbiór znaczniejszych swych upadków bądź ustnie wypowiedz eć, bądź w myśli wyobrazić). Wybacz, o Panie, głupstwu, daruy ślepotę, wspomniy na wrodzoną ułomność i skłonność moję do złego; a przez wewnętrznosci Twoiego Miłosierdzia, zgładź nieprawości upokorzonego grzesznika.

Wezwanie łaski nadprzyrodzoney i pomocy Niebieskiej.

Teraz, gdy w zamiarze szczerém życia poprawy, i zaszczerpienia w gruncie serca moiego Cnót Chrześciańskich, przez którebym mógł podobać się oczom Najswiętszego Maiestatu Twoiego, a tym samym i zapewnić Zbawienie, zabieram się do rozważania iednéy z Tajemnic dla mnie Uczłowieczonego Boga Zbawcy i Odkupiciela Jezusa, żebrzę iak naypokorniey, abyś znając moję naturalną ciemność i niedołężność, ze skarbu zasług Tegoż Odkupiciela nadnaturalnéy łaski dostarczył nikczemnemu, któraby mię oświeciła, wzmoćniła i zażądańey nabawiła korzyści — We-

sprzyi Twą wszechmocną przyczyną i edyna nadzieio moja po Bogu, Matko Tegoż Uczłowieczonego Stwórcy Przenayświętsza Marya! — Módlcie się za niegodnym Waszym Czcicielem Naykochańsi Patronowie i Patronki N. N. N. N.

Na Poniedziałek.

Rozważanie Modlitwy Zbawiciela w Getsemańskim Ogrodzie, Jego poymania i osadzenia w piwnicy.

Patrz duszo moja: Oto Bóg Stwórca pokryty siermięgą twoiëy biednéy Natury, rozpoczynając ułożone w przedwicznych Sądach swoich dzieło ludzkiego Odkupienia, po ogłoszonëy w Wieczerniku przyszłych swych uciërpiën Historyi, wchodzi do Ogrodu, i tam odłączony od Uczniów rzuca się na kolana ku wyświadczeniu Holdu poddanności Przedwiecznemu Bóstwu ze strony Człowieczeństwa. Tu zawiesiwszy swoje zwyczajne wpływy toż Bóstwo spoione w iedność Osoby z rzeczonym Człowieczeństwem, () zostawiło go

(*) Zgodna Teologów Sentenëya, że iudzka Chrystusa Syna Bożego Dusza, od momentu iego poczęcia w Paniëńskich Maryi Przenayświętszey wnętrzościach, tém samym raczyła się błogostawieństwem, którego używaią Światłem Chwały otoczeni, czyli na Boską Twarz poglądaiący Niebianie. Ztąd wniosek naturalny, iż Duszy rzeczoney żadna zmysłowa boleść, żadne zmartwienie nie powinno było dokuczyć, podobnie iak dzieie się w Niebie. Tak

(pomimo łask nadnaturalnych iakimi była przepelniona Dusza) naturalnym ludzkiey zmysłowości czuciom. Poszło zatem, iż zastanawiając myśl nad okropnością Męk które nań już zbliżone czekały, tak ciężkim i gwałtownym smutkiem został ściśniony w poniższey czyli zmysłowej części Duszy, że nie tylko zdawał się truchleć z boiaźni, ale też krople krwawego potu na twarz mu wystąpiły. W tym serca

wprawdzie sądzićby wypadało, 'gdybyśmy nie wiedzieli, że cała zasługa Boga, *Wcielonego*, którey skutkiem nasze Zbawienie, gruntowała się na iego Człowieczeństwie, gdyż Bóstwo zasługiwać nie może. Ponieważ zaś zasługa przez istotę z pracą, a praca z ucierpieniem związana, szło zatém iż Dusza Człowiecza tegoż *Wcielonego* Boga, pomimo Niebieskie ubłogosławienie swey wyższey, to iest rozumney części, musiała w niższey czyli zmysłowej części, od której wpływ tegoż ubłogosławienia dla interessu przerzeczoney zasługi został wstrzymany, bardzo wiele uciepć. — Nie trudno wyjaśnić tę prawdę przykładem Świętych Męczenników np: Szczepana i *Wawrzyńca*. Pierwszego rozum, iak w Dziejach Apostolskich czytamy, zapatrywał się na Twarz Syna Bożego osadzonego w Niebie na Prawicy Oycowskiej; o drugim tego się samego należało domyślać, kiedy w dobrym chumorze żartował z Tyrana dopół upieczony na kracie: a przecie pewna, że zmysłowa część duszy uciepiała w zadanych im męczarniach.

udręczeniu wzdychał, ięczał, modlił się żębrząc Oycę Niebieskiego litości, aby, jeżeliby to być mogło, został uwolniony od tak strasznego Kielicha, z warunkiem jednak, żeby nie jego ludzka, lecz sama Boska w przedwiecznych ułożona Wyrokach dopełniała się Wola. Ta Modlitwa całe nie służyła Zbawicielowi, choć ile był Człowiekiem, do jego własnego interessu, bo wiedział dobrze od momentu swego poczęcia, że taki wypadł na niego Dekret i że ten Dekret przez niezbędną konieczność dopełnionym być musi: Ale zachodził twój interess nieczemna duszo! która masz zwyczaj wołować z Wolą Bożą, kiedy z najmędrszego i najmiłościwszego ię przeznaczenia pada na ciebie niesmak ku zapewnieniu lub powiększeniu wieczny twój szczęśliwości.

Cheesz-li przekonać się naocznie, iż przerwczony Syna Bożego z boiaźnią połączony smutek, nie wyższy rozumny części dusznej, lecz samy zmysłowy właściwym był owocem? Przypatrz się z jaką determinacją zachodzi drogę zdraycy swojemu Judaszowi; posłuchaj jak sam dodaie serca zgromadzonemu przeciw sobie łotrostwu, uyrzawszy na ziemię powalone niewidzialnym przestraczem... Skoro więc dodał serca swym mordercom Syn Boży, albo raczy skoro popuścił łańcucha diabłu, którego opętawszy ich dusze, do świętokradki zapalał nienawiści, w momencie otwiera się Scena, iakię ani widziały, ani mogły spodziewać się, aby ją oglądały, wieki: Scena na której widok wszystkie ziemskie i Niebieskie rozumy padaia w zachwycenie; Scena, słowem, całą mieszaia Naturę. Bóg oto nieogarniony w Wielkości i potędze swojego Maiestatu, Bóg

Twórca Wszechmogący wszystkich widzialnych i niewidzialnych rzeczy, ten mówię Bóg przedwieczny, pokrywszy swój Maiestat ubogą biednego Człowieczeństwa zasłoną, daie się chwycić, kępować, rzucać o ziemię i deptać nogami naynikczemniejszemu stworzeniu: któżby to kiedy mógł był, nie rzekę pojąć, lecz przypuścić do myśli, nim się ziściło w czasie?

Nie dosyć ieszcze na tym: Uległszy raz kaprysom złośliwych świętokradców Król wieczney Chwały ludzką powleczony naturą, daie się im związany łańcuchami włóczyć i tłuc po nocy, to do Annasza, to do Kaifasza, gdzie naysromotnieyszymi zniewagami i obelgami utraktowany, został nakoniec wepchnięty do smrodliwéy piwnicy, i w niéy cały resztuiący czas nocy niepodobnemi do okryślenia affrontami, szyderstwami, naigrawaniami po nad uszy karmiony.

Z téy naystraszliwszéy Sceny wnoś sobie nędzny robaku ziemski, co iesteś winien zbyt-kuiący ku tobie Stwórcy naymiłościwszego Dobroci! Gdy zaś nie iesteś, ani bydź możesz w stanie wynagrodzenia takich iéy dowodów w rygorze, starayże się przynajmniey nayochotniey i naypunktualniey zgadzać się z Nayświętszą tegoż Stwórcy Wolą w codziennych życia doczesnego niesmakach. Wycierpiał on dla twoiego Zbawienia na co wzdyga się rozum; cierpże i ty dla iego miłości, czego domaga się Sprawiedliwość za grzechy; połącz twe zasłużone z iego nayniewinnieyszymi bólami, a bądź pewny, że przy śmierci wykwi- tuiesz się z długów.

Stwór-

Stwórco Uczłowieczony Chryste Jezu! wielkie są zbrodnie moje, lecz większy nie-skończenie szacunek, łez, ucisków, obelg i bólów, któremi te zbrodnie częścią w Ogrodzie, częścią w rękach łotrowskich, częścią w Sądzie złośliwych Arcy-Kapłanów, częścią nakoniec w brzydkiej piwnicy, przepaściste miłosierdzie Twoje mściwéj sprawiedliwości wynagrodzić raczyło. Składając najpokorniejsze za taką Dobroć zbyt kuśną dzięki, zebrzę nowéj litości, abyś przy odpuszczeniu grzechów użyzył mi nędznemu łaski skutecznój do wykorzenienia złych skłonności, umocowania ducha pokuty, zaszczerpienia Cnót Świętych, a nadewszystko ścisłej i niewzruszonej zgody z Twoją Najsświętszą Wolą we wszystkich życia doczesnego wypadkach.

Przenajdostojniejsza Boga moiego Matko! wspomniy sobie uciski, iak Syna najmilszego na które poglądałaś w duchu, tak własne które z okazji tamtych serce twoje dręczyły od momentu gdy z tymże Ubóstwionym Synem pożegnałaś się w Wieczerniku: przez te nieogarnione uciski poprzysięgam Cię jedyna grzesznój duszy moiej Ucieczko, ziednay mi twą wszechmocną przyczyną niezwykłą cierpliwość do znoszenia wszystkich ucierpień, iakiemi upodoba się Najsświętszej Woli Bożej dotykać mię w tym życiu.— Wstawcie się za mną do Tronu Miłosierdzia SS. Patronowie i Patronki N. N. N. N. *Oycze Nasz etc. Zdrowaś etc.*

Na Wtorek. *Stawienie się w Obecności Bożej i t. d.*

Wzwanie i t. d. iak wyżej.

Rozważanie krwawego biczowania Syna Bożego obnażonego i przywiązanego do Pręgierza.

Zamknij duszo moia oczy cielesne na o-mierzły widok świętokrackiey wściekłości niezbożnego Żydostwa, a dobywszy oczów żywą wiarą podsyconego rozumu, przypatrz się niezgłębionéy ku tobie Boga Wcielonego Dobroci. Nie dosyć mając ten naysłodszy Zbawca na bólach i obelgach iakie poniósł nocy poprzedzającey w Ogródzie, za Ogrodem, w Domach Arcy-Kapłanów, i smrodliwey piwnicy, a które w rygorze Sprawiedliwości nie na iednego, lecz na million Światów odkupienie stareżyły; chciał jeszcze naksztalt ostatniego zloczyncy, infama, i pomiotła ludzkiego bydź obnażonym, do słupa przykrępowanym, i w obliczu całej Jerozolimy bez litości smagany. Tu gdybym zapytał Żydowskich świętokradeów, za co tak okrutnie utraktowali Boga swojego Messyasza? Nie umieliby po rzetelnemu odpowiedzieć inaczej, tylko że im nieznośno było słuchać prawdy którą zawstydział ich przewrotność, i poglądać na niesłychane Cuda którei teyże prawdy, w słońcu południowym dowodził. Lecz ieżli spytam samego Boga Zbawcę, czemu naysłodsze Ciało swoje na tak straszliwą ofiarował męczarnią? Pewnoby się dowiedział, iż to zrobił, aby opłacił moiego cielska wszetecznego rozpusty, i nauczył mię iak okropny ich praktyka w oczach naysłodszy Sprawiedliwości jest kryminałem, a tém samym dał

poznać iak ciężkie wisi nademną potępienie, w przypadku gdyby mię śmierć na cielesne lubości wylanego zastała. Reflektuyże się więc biedna duszo równie nad stanem twoięy zagrobowej przyszłości, iak nad zbytkuiącą dla ciebie Boga Uczłowieczonego Dobrocią, a cząwszy wojnę z ciałem które iest domowym, przeto nayniebezpieczniejszym twym zdraycą: gwałć iego namiętności, umarzay pożądlivosti, podbiłay ie w poddaństwo rozumowi, pomniąc że inaczeý nie staniemy się członkami Mystycznęy Głowy Zbawiciela Jezusa, iedno przez upodobnienie ciał naszych do iego za nas wyniszczonego. Wyperswaduy sobie, iż choćby cię nie wiązała do surowości nad twą zmysłnością wdzięczność należna Bogu Zbawicielowi pozwalaiącemu swe ciało tak okrutnie biczować u pręgierza dla ciebie; tedy przynaymnięý powinna wymusić ią z ciebie naysprawiedliwsza zemsta za zbrodnie, których cię nabawiło dotychczasowe uleganie chuciom pomienionęy zmysłności.

Dobroci nieogarniona Chryste Boże! który za moje cielesne rozpusty chciałeś nayniewinnieysze Ciało twoie tak okropnie mieć biczowane: Chociażbym moje grzeszne dał porąbać na sztuki, albo upiec na stósie, nie wywdzięczyłbym się nigdy twęý nieskończonęý miłości. Gdy zaś ani tego ze mnie wyciągasz, żebrzę twoiego miłosierdzia przez wszystkie boleści i obelgi które w ten czas poniosłeś, użycz mi łaski skutecznęý do zawołowania buntowniczeý zmysłności, i umorzenia, albo przynaymnięý statecznego krzyżowania ślepych nędznego ciała moiego chuciów.

Do twoiëy wszechmocnéy uciekam się przyczyny Matko miłosierdzia Marya. Jle ucierpiał Syn i Bóg twój biczowany! na ciebie, tyle ty ucierpiałaś na sercu: tego zaś wszystkiego gdy było okazyą moie duszne zbawienie, poprzysięgam macierzyńskie twe serce, nie dopuszczay aby rzęcone ucierpienia miały dla mnie bydz nadaremne. Wyproś mi łaskę, żebym przez wzgląd na ubiczowane naymilszego Syna twoiego Ciało, znieawidziwszy me własne, krzyżował iego zmyślność, i morzył nieporządne skłonności. — Wstawcie się za mną SS. Patronowie etc. iak wyżey. *Oycze nas etc. Zdrowaś etc.*

Na Środę. *Stawienie się etc. — Wczwanie etc. iak wyżey.*

Rozważanie cierniowey Syna Bożego koronacyi.

Czy nie zadrzysz-że duszo moja, na widok nowey Sceny, w której, odwiązany od pręgięrza Syn Boży, prezentuie się motłochowi szalonego Żydostwa? Oto ten przed którym wszystkie Niebieskie Mocarstwa z naygłębszą pokorą na kolana padaią; ten któremu całe stworzone Przyrodzenie, ile Panu, Dziedzicowi i naturalnemu Monársze czołem z istotnéy powinności przyderża; ten mówię Naywyższy Władca, Król Królów i Pan Panuiących stawa wśród Jerozolimy z cierniowym Wienćem tak szczerze przytłóczonym do Głowy, że ostre kolce nie tylko Twarz krwią zboczyły, ale też w mózgu się zatopiły. Ten Wieniec żeby cechował niby ukorowanego Monarchę, przywłóczą świętokradcy Boga Zbawcę w wytartą i poszarzaną Purpurę, sadzaiąc go na

stolku, a zamiast Berła wtłoczywszy w związane ręce trzcinę, przyklękaia z szyderstwem naksztalt Królowi siedzącemu na Tronie. — Jeżeli chcesz zrozumieć przyczynę iak straszliwego wyniszczenia Twórczego Maiestatu, nie trzeba ci iéy szukać daleko. Twoia to pycha, nadętość, ambieya do tego kroku zmusiła Zbawiciela, aby zawstydziwszy przykładem swoiéy przepaścistéy pokory twą szaloną pustotę, stworzył ci oczy na poznanie czém iesteś. Chciał tu do każdego z nas przemówić Syn Boży w taką przystroiony figurę, co z iego Ducha w Piśmie wyrażono czytamy: *Z czegoż się pysznisz ziemio i prochu?* Cóż w sobie upatruiesz, czegobyś nie wziął z Wszechmoénéy ręki, która nadała ci iestestwo? Skoro zaś z téy ręki wzięłeś wszystko czém iesteś, czemuż się ieżysz, nadymasz, chlubisz śmieszna lichoto z twoiéy fantastycznéy wielkości? Marzy się twoiéy pustéy fantazyi iakobyś był czémsiś większym nad innych; poradźże się rozumu, ten cię przekona, że, ile z siebie, iesteś istotnym niczém, równie iak ci nad których się przesadzasz: Osądźże teraz, czy iedno nic może więcéy znaczyć nad drugie? .

Taki iest naturalny Argument, którym, nędzna duszo! sam zdrowy rozum woiaie twoią szaloną pychę: Lecz nieskończenie tęższy w przepaścistym Boga Wielonego upokorzeniu przedstawia ci Religia. Ten Bóg lituiąc się nad grubą ślepotą którą dumny Lucyper zatruił twój umysł w Raju, a nie mogąc w Naturze swego Bóstwa zdobyć się na praktykę pokory ku pochańbieniu twoiego moralnego szaleństwa, zstąpił na ziemię z Tronu

Niebieskiéy Chwały, przywłókl się w człowieczeństwo, i w nim dał ci potężną lekcya; lekcya mówię, iaką wygaduje cierniowa iego Korona. Patrz istotna niczości! oto Bóg Stwórca twóy, który przez Naturę wszystkich Doskonałości bezdennym Oceanem, Bóg któremu samemu prawem niezbędney konieczności należy wszystek honor, cześć, chwała, uwielbienie na Niebie i na Ziemi, iak w czasie tak w wieczności; ten Bóg stawia się za cel ostatniéy wzgardy, szyderstwa i zniewagi dla twego interessu, a ty naypodlejsza lichoto! będziesz się nadymała i wynosiła nad rodzonych twoich braci Ziemianów?

Przedwieczny Maiestacie, ludzkiéy figury powleczony zasłoną! czemu Ci nadgrodzę tę niezglębioną pokorę, którą raczyłeś pochańbić moię bezwstydną pychę? Rzucam się nie tylko przed Twoią niedostępną Wielkością, ale rzucam pod nogi wszystkiego rozumnego i nierozumnego Stworzenia w przepaść moięy niczości, wyznając całym sercem i usty, że niczém iestem, nic nie mogę, nic nie mam, ile z siebie, prócz głupstwa i ślepoty prowadzących do zguby: Cała więc moia nadzieia w Twoiey wszechmocnéy łasce, o którą żebrzę, by mię oświecając utwierdzała w pokorze, bo przy téy niepodobna iest zguba.

Nayniewinnieysza Panno! która wyznajesz w Ewangelicznym twym Pieniu, że Cię pokora zrobiła tém czém iestes, to iest Matką twoiego Stwórcy, poprzysięgam Cię przez wszystko co ucierpiałaś w Duszy od korony raniący i krwawiący Głowę tegoż Uczłowieczonego Stwórcy razem i Syna, ziednay grzesznemu miłosierdziu u Jego Maiestatu, aby mię

pierw śmiercią dotknął, niżli pozwolił upaść w pychę. — Wstawcie się zanną SS. Patronowie i t. d. iak wyżey.

Na Czwartek. *Stawienie się i t. d. Wezwanie i t. d. iak wyżey*

Rozważanie Krzyżowéy Processyi na Górę Kalwaryi.

W Niedzielę poprzedzającą Mękę Zbawi, ciela, odbyła się bardzo Uroczysta Processya, w której gromadne mnóstwo Ludu wzruszone nadzwyczajnym Cudem wskreszenia przed trzema dniami pogrzebionego i już cuchnącego Łazarza, z nabożnemi Spiewami i wykrzykami, tegoż Uczłowieczonego Boga, iak Messyasza, z Betanii do Salomonowego prowadziła Kościoła: Alić w Piątek następny ieszcze otwiera się lułnieysza, gdzie Go z Ratusza Jeruzolimskiego, pod imieniem złoczyńcy Krzyżem obciążonego w Assystencyi dwóch Łotrów całe Miasto prowadzi na Kalwaryę. Przypatrz się tu, duszo moja! niestateczności szczęścia ziemskiego, i zastósuj do niéy twe własne alternaty, iakich w drodze ninieyszego pielgrzymstwa od początku do dziś dnia bezprzestannie doświadczasz. Dopiero używałaś naywdzięczniejszey Sumienia spokoyności, i z nią dziękując serdecznie cieszyłeś się w Bogu; alić niewiada zkąd wyrывa się burza, uderza w ciebie naksztalt pioruna nadspodziana pokusa, która zamąciwszy rozum i zaślepiwszy wolę, rzuca cię o ziemię i pogrąża w rozpacz: Dopiero rozpalalaś się gorącemi affektami w Modlitwie, i zdawało ci się że nigdy to serce nie ostygnie; alić w momencie ogarnia ie iakiś mróz nadzwyczajny, w któ-

rym nie tylko oziębło, lecz i tak dalece zlodowaciało, że w nim nie czuiesz najmniejszego ognia Niebieskiego iskiejki. Podobne alternaty między skłonnościami do Cnoty i występku, między porządną nienawiścią i ślepą samęgo siebie miłością, między pogardą świata i smakiem jego marnośćciów.

Te ciągle Dusze Chrześciańskich w drodze Zbawienia alternaty iak boleśnie dokuczają ich sercom, same tylko doświadczenie wytłómaczyć potrafi: Są to tak ciężkie i przykre krzyże, iżby ich nigdy niezniosła ludzka naturalna ułomność, gdyby ię krzyżowa Syna Bożego na Górę Kalwaryiską Processya nie zasiłala przez Wiarę. Nikt o tym Prawowierny nie zwątpi, wiedząc co tenże Syn Boży wszystkim swoim Wyznawcom powiedział w Ewangeli: *Kto chce pójść za mną, niech dzwiga krzyż swój codziennie.* Wszak na iedno wypada; gdyby był rzekł: Dusze! które pragniecie mieć ze mną uczestnictwo w Niebie, życie na ziemi stósownie do moiego przykładu. Ja dzwigając Krzyż na Górę Kalwaryiską w iednym dniu odbyłem z nim wędrówkę, dla tego że iak ten Krzyż względem moiej Osoby nieskończenie był ciężki, tak we mnie nieskończona siła; lecz wasze krzyże choć lekkie w stosunku do moiego, iednak barki do dzwigania przysłabe; dzwigajcież zatym zwolna, ale codziennie aż do śmierci; skoro zaś pod nimi będzie nudziło się życie, pożyżajcie odemnie cierpliwości.

Naymiłościwszy Odkupicielu! który nas zapewniłeś w Ewangeli, że w *cierpliwości* mamy dusze nasze osiągnąć, proszę przez wszystkie bóle i obelgi, iakie poniosłeś w Kalwa-

ryjskiey podróży, balką krzyżową obarczony dla moiego zbawienia, użył łaski nędznemu, żebym nie tylko nie nudził sobie pod krzyżami na tym placu padole, lecz owszem tęsknił do nich, końcem wywdzięczenia się choć słabym naśladownictwem, twoiēy nieskończonēy miłości.

O Marya! którēy niewinną Duszę krzyż Jezusów, tēm samym interest mego zbawienia, przebił mieczem boleści; pamiętay proszę, że to zbawienie tak wiele Duszy twoiēy kosztuie; wzięwszy ie więc w Opiekę ziednay nędznemu grzesznikowi dar Świętēy cierpliwości, która temuż zbawieniu za warunek przydana. — Wstawcie się SS. Patronowie etc. *Oycze nasz, Zdrowaś.*

Na Piątek. *Stawienie się etc. — Wezwanie etc. iak wyżej.*

Rozważanie Męki do Krzyża przykowanego, i na krzyżu umierającego Syna Bożego Jezusa.

Spóyrzyi duszo moja! iednym okiem na Boga ile Stwórcę, drugim przypatrz się pilnie ile Odkupicielowi twoiemu, a uznasz iż w obydwu względach winnaś mu wszystko. Z rąk iego ile Stwórcy, wzięłaś istnienie, życie, zdrowie, majątek, talenta, zdatności; słowem: cokolwiek ze strony bądź ciała, bądź rozumu, bądź woli czuiesz w sobie dobrego! To znaiąc, wszak nie zaprzeczysz, iż prawem Natury nie tylko iesteś obowiązana z wymienionych darów składać mu codzienne czci, chwały i uwielbienia czynsze, ale też całkiem się iego Honorowi poświęcić, z gotowością zupełnēy tychże darów utraty, gdyby wycią-

gał interes należny od ciebie tak Wielkiemu Maiestatowi miłości i wdzięczności. Obowiązaś, mówię raczy członków, zdrowia, życia, dopieroż błachych majątków ziemskich, lub marnych znaczeń światowych rzec się i pozbyć ich nazawsze, niżli dopuścić aby rzeczony Maiestat został w czém pokrzywdzony przez ciebie, a to z szczególnego względu, iż ten Maiestat znaczy Stwórcę, który ci dał czém jesteś, i bez którego dobroczynności byłabyś do tych czas istotnym niczém, iakim byłaś od wieków.

Otwórzże teraz drugie oko, i spóyrzy na tegoż samego Boga ile Odkupiciela, który zlitowawszy się nad tobą skazaną Dekretem Sprawiedliwości na wieczne potępienie, przywłókł twoię cierpiętliwą naturę, i w nię wykupując cię z piekła, dał się obnażyć, do Krzyża gwoźdźmi przykować, między dwóch Łotrów wznieść na powietrze, gdzie wytoczywszy krew do ostatniej kropli, w najokropniejszych bólach i udręczeniach życie ziemskie ukończył. Tu powiedz, biedna duszo! czém się temu Bogu Odkupicielowi za iego tak wielką, i żadnym Anielskim rozumem na wieki niepojętą dobroć, miłość, miłosierdzie wypłacisz? Podług zdrowego rozsądku, musisz odpowiedzieć, że niczem; będąc już przekonana, iż wszystko co jesteś, co masz, i możesz winnaś mu ile Stwórcy. A gdybyś dała miejsce jeszcze iednę Uwadze, musiałabyś przyznać, że ci ten Bóg ile Odkupiciel nieskończenie większe dobrodzieystwo wyświadczył, niż ile Stwórcą. Stwarzanie ciebie, i nawet całego Świata, kosztowało mu iedyne tylko słówko: *Stań się*. Przymierzże to

słówko do Dzieła Odkupienia, iakiż okaże się stosunek? A ze stosunku iakowyz dalszy wniosek? Pewno nie inszy, tylko: iż ieżeliś winna Bogu wszystko czém iesteś, co masz i możesz za to że cię z niczego stworzył; więc winnaś mu nieskńczenie więcéy niżeli czém iesteś, co masz i możesz, za to że cię krwią, życiem i tak bolesnemi Mękami od wiecznego potępienia wykupił. Za tym zaś wnioskiem iakaż póydzie konkluzya? Oto, gdy Bogu tak miłościwemu Odkupicielowi nie oddasz przynajmniey tego coś mu winna iak Stwórcy, wartaś iest więcéy niżeli tysiąc piekłów za szkaradną niewdzięczność.

Zastanówże się w tym mieyscu nad sposobem myślenia Wybranych Bożych których wylicza nam Historya, a uyrzysz że każdy z nich, iakiegokolwiek bądź Stanu, kondycyi, płci, wieku prędzéy lub późniéy, w młodości lub starości, dopełniał w naysciślejszym rygorze obowiązku wytkniętego w przerzeczony konkluzyi. Mamy ich milliony, którzy krwią za krew, męką za mękę, życiem za życie odplacali nieogarniony Boga swego Zbawcy dobroci. Daleko więcéy takich, którzy gotowi będąc do tegoż Cheroizmu, - gdy nie posłużyła okazyja, zaprzawszy samych siebie, wszystko czém byli, co mieli i mogli, z nayskrupulatnieyszą punktualnością poświęcali iego zbytkuiący miłości. Bądźże więc i ty pewna, moja nieziemna duszo! iż próżno nabiiasz sobie głowę Niebem, do którego Bóg Zbawca Męką, krwią, krzyżem i śmiercią swoą otworzył ci wrota, ieżeli nie będziesz gotowa raczéy postradać zdrowia i życia, raczéy wszystko ziemskie mienie u-

tracić, i pędzić stan żebraczy, raczćy ryzykować się na ostatnią w oczach Świata pogardę, niżeli iedną rozmyślną zbrodnią temuż naymiłościwyszemu Bogu stawić się niewdzięcznicą.

Boże! w nayokropniejszych bólach twoiego Człowieczeństwa wyniszczony na Krzyżu! Z miłosierdzia stworzyłeś mię, z miłosierdzia nieporównanie większego odkupiłeś mię, zbaw-że z tegoż samego miłosierdzia grzeszną duszę moją, co dotyczy dotychczasowe ięć nieprawości. Gdy zaś takiego miłosierdzia bez szczeręy skrucy i statecznéy życia poprawy spodziewać się nie mogę, żebrzę przez wszystko co dla mnie ucierpiałeś, użyż mi dziś tęy łaski.

Matko miłosierdzia! z moięy okazji omdlewająca i w mdłościach padająca pod krzyżem, proszę Wnętrznosciów Serca twoiego, iak przez to co Bóg Syn twój na Ciele, tak przez to coś Ty ucierpiała na Duszy, spraw; żeby nieskończony szacunek tych obydwu ucierpień, nie ginął na mnie nędznym. SS. Patronowie etc. iak wyżęy. *Oycze nas. Zdrowaś.*

Na Sobotę. *Stawienie się i t. d. — Wzwanie i t. d.*

Rozważanie złożenia zdiętego z krzyża Ciała Jezusowego na łonie Matki Bożęy, i ięć boleściów.

Już skończył swoją Mękę, i dopełnił Woli Oycowskięy ile Człowiek, (*) Bóg Stwór-

(*) Gdy czytamy, albo słyszeimy że Syn B. ży stawił się posłusznym swojemu Przedwiecznemu Oycu, i nayściśleý dopełniał rozkazów ięgo Woli, zawsze to o sta...

ca nasz Weielony: Lecz w sercu iego Nay-niewinnieyszey Matki tém bardziey powiększyła się boleść, gdy Syna umarłego na swoim złożonego łonie, zbliśka przypatruwszy się ranom, z nich pomierzała siłę wewnętrznych tegoż Boskiego i swojego Jedynaka udręczeń które mu śmierć przyniosły. Ktoby chciał znurtować przepaść boleści, iaką męka i śmierć tego iedynaka przerażały Panięskie Serce Maryi, trzebaby mu pierw dosięgnąć stopnia miłości do którego wznosiło się toż serce w swoich ku niemu czuciach. Kochała go ta Panna raz iako Syna, drugi raz iak Boga Stwórcę, tym samym nieskończone swe Dobro: w obydwu zaś względach nie znajdziemy stworzoney miłości, któraby z iey kochaniem porównać. Dosyć gorącym affektem tchną ludzkie Matki dla swoich dziątek, szczególniey iedynaków; ale gdzież znaleźć podobną do Maryi z Panięstwem niepokalanym łączący Macierzyństwo, i za Cudownym Duchu Boskiego wpływem rodzący swego Syna? Nie miały wieki Matki tak błogosławionej w Plemieniu, nie mogły zatym ani mieć, któraby równą ku temuż Plemieniowi oddychała miłością. Szukaymyż teraz, nie powiem

tylko Człowieczeństwie Zbawicielowym tłómaczyć się powinno. Ten Zbawiciel, ile Bóg przed wieki urodzony z Oycu, we wszystkim równy Oycu, bo mu iest Współistotny, czyli tę samę nierozdzielną razem z nim posiadający Naturę, mimo różnicę która między Osobami zachodzi: Zkądżeby się więc mogło brać postuszeństwo Osoby z drugą Osobą zednoczonej w Istocie?

tu na ziemi, lecz między Niebianami ktohy ku Bogu Stwórcy z tak uprzejmym wygórował uczuciem, jakim pałało dla niego serce Przenajświętszhey Maryi? Wiemy przynajmniej z Anielskiego świadectwa, że to serce było *łaski pełne*: Jeżeli pełne *łaski*, więc i miłości Boży: Jeżeli pełne miłości; więc tyle iéy w nim być musiało, ile ręka Wszechmocna potrafi wlać w stworzenie, tém zaś samym słuszną ią nazwać miłością w swym porządku najwyższą. Nie spodziewam się w prawdzie, gdyby jednak kto z Prawowiernych chciał kwestyonować rzetelność méy propozycyi, zapozwałbym go przed Sąd wszystkich Katolickich Teologów iednomyslnie twierdzących, iż Przenajdostojniejszy Matka Jezusowa Marya wyższa, godniejszy i przyiemniejszy w oczach Stwórcy nad cały ogół Ziemskiego i Niebieskiego stworzenia; naturalny zaś twierdzenia takowego wniosek wszak nie może być inszy, tylko że ta Najsświętsza Dusza musi odpowiadać stopniowi swéy nadprzyrodzonéy Zaczności, doskonalszą nad wszystko stworzenie miłością i wdzięcznością dla Stwórcy.

To dobrze rozważywszy, łatwo zapewnić się z rozumu, iż boleści które przy Męce, a bardziéy ieszcze po śmierci Jezusowej opanowały niewinną Duszę Maryi, ile z natury uproporcyonowane do miłości iaką tchnęła ku Boskiemu razem i swojemu Synowi, przewyższają miarę ludzkiego i Anielskiego pojęcia. Nikogo więc nie zadziwi Oyów Kościelnych zdanie, że ta Naydostojniejsza Panna wszystkich Świętych i Męczenników przewyższyła w cierpieniu: A ztąd ią i Mórzem boleści tytułują w swych Pismach.

Chryste Jezu Synu Ojca Przedwiecznego!
i Panny w nieograniczonych Duszy boleściach
pod Krzyżem omdlewaiący Maryi! ieżeli nie
jestem godzien dla mnóstwa grzechów moich,
abyś zmiłował się nademną przez wzgląd na
własne twe ucierpienia; niechże Cię przy-
najmnię uciski i ięczenia téy najniewinniey-
szej Ucieczki i Orędowniczki grzeszników po-
ruszą do litości.

Matko miłosierdzia Marya! iednéy tylko
łaski zebrzę dziś z twoiéy ręki: Wyproś u
Naymilszego Syna, ażeby czucie iego i two-
ich podiętych dla mnie bólów, w sercu moim
na zawsze wkorzenione zostało. — SS. Patro-
nowie i t. d. *Oycze nasz. Zdrowaś.*

Na Niedzielę. *Stawienie się i t. d. — Wezwanie
i t. d. iak wyżej.*

*Rozważanie Obecności Chrystusa Boga w Prze-
nayswiętszey Tajemnicy Ołtarza.*

Sądząc po ludzku, a pewno i po Aniel-
sku, zdawałoby się; że Bóg Weielony ucier-
piawszy tak straszne Męki, wylawszy Krew,
i życie odważywszy za biednego Człowieka,
iż całkiem wywnętrzył się dla niego ze swo-
iéy nieskończonéy Dobroci, ani mocen z
większą ku niemu tłómaczyć się miłością. Tém
czasém, wierzymy i doświadczamy, iż rze-
czona Dobroć i miłość daleko wyżej postą-
piła w Przenayswiętszey Tajemnicy Ołtarza.
O! iakżeż więc grube szaleństwo i fatalna śle-
pota onych dusz nieszczęśliwych, które obla-
dwane życia libertyńskiego zbrodniami, i-
maginują; że iż wyczerpany dla nich cały

skarb nieogarnionego Boskiego miłosierdzia. Nędzne dusze! bardziey krzywdzicie Boga tą waszą szaloną suppozycyą, niżli naydłuższym inszych zbrodniów rejestrem: Jnsze zbrodnie dotykaiały tylko Boski Maiestat powierzchownie przez wzgardę iego Świętych Przykazań; a wasza głupia rozpacz sięga Mu do wnętrzości, i przewraca w Nim Naturę, iego nie-skończonę Dobroci zakryślaiać granice. Oby tym nędznym duszom pozostał choć naymniejszy promyczek rozumu opartego na Wierze, musiałyby się bardzo tego zawstydzić swéy ślepoty, spóyrzawszy na wymienioną Chry-stusowego Oltarza Tajemnicę! W téy Prze-nayświetszey Tajemnicy, wszakże przedsta-wia Wiara aż tak dalece rozgorzałego miłością ku nam niegodnym Wcielonego Boga, iż nas własnym swym Ciałem karmić i Krwią napawać raczy: Niechże mi teraz kto wskaże przy-kład miłości Matki ku naykochanyszemu dzie-cięciu, którenby takię dla nas tegoż Boga wyrównał uprzymości, dopiero przyznam, iż może zakryślać grzesznik iego miłosierdziu granice. — To iednak zgodnie z rozumem każe nam trzymać Wiara, że iak rzeczony pokarm i napóy Sakramentalny naywyższym stopniem nieogarnionę dla nas Boga Wcie-lonego Dobroci, tak przeciwnie niegodne one-goż z naszey strony użycie, nie ludzką, ale diabelską złość cechuje. Mamy przykład téy straszney prawdy na iednym z pierwszych Kom-munikuiących świętokradcy Judaszu. Co tyl-ko połknął *bulkę* Sakramentalną brzydki zdray-ca Chrystusów, natychmiast, świadectwe Ewangelii, *wstąpił weń diabeł*, i opętał go śle-potą, aż wreszcie i na gałęź zapędził despe-
r. a.

rata. Zginał więc nędznik; nie przeto jednak, iżby dla niego zabrakło miłosierdzia, iedno że mu niechciał zaufać.

Przy tak przepaścistey Boga Wcielonego miłości, z którą wylał się dla nas w téy Tajemnicy, słuszną zastanowić się i nad niepojętą cierpliwością do iakiey przez nie podał sobie okazyją. Pominąwszy milliony Judaszowskich duchów, bądź ze zwyczaju, bądź dla interessu albo ludzkiego oka, po świętokracku przyjmujących ten Przenajświętszy Sakrament: Któż obrachuje affronty, zniewagi, obelgi, bluźnierstwa, iakie go potykaia codziennie i bezprzestannie ze strony Różnowierców, dopieróż bezbożnych Niedowiarków, Deistów i Ateistów, któremi przepelniona dziś ziemia? Nie uchybi więc prawdy, ktoby powiedział, iż obierając sobie Zbawiciel mieszkanie z Wybranemi swoimi aż do skończenia Swiata w tym Sakramencie, determinował się aż do skończenia Swiata cierpieć dla ich miłości.

Boże! wywnętrzający się dla nędzney duszy moiéy w téy Przenajświętszey Tajemnicy ze wszystkiéy twéy Dobroci; gdy nie podobna bym się miał za nie, bądź na tym Swiecie, bądź w wieczności wywdzięczyć, żebrzę miłosierdzia abym przez nayspokorniejsze i nayserdeczniejsze uszanowanie Twoiego w téy Tajemnicy utaionego Maiestatu, przynajmniej wynadgradzał świętokradzkie obelgi, które Cię w niéy potykaia, ze strony złośliwych niewdzięczników.

Naynależniejsza Boga moiégo Matko! wyproś mi łaskę żebym temuż Bogu obcych

przymiotów pokrytemu zasłoną, z tak głęboką mógł kłaniać się pokorą, i z tak żywym dla niego wylewać się uczuciem, iakie w Niebie od poglądających na Twarz swoją pobiera. — SS. Patronowie it. d....

Tu ukończone formuły Rozważań Męki Syna Bożego, w liczbie zastosowaney do całego Tygodnia, i życzylbym gdyby każdemu z pobożnych Czytelników utrafiły do gustu. Jeżeli zaś komu wydaje się inaczej, niech idzie za Instynktem, z tym iednak nieachronnym warunkiem, aby sobie wyperswadował na zawsze, że bez codziennego zaięcia myśli tą albo ową Tajemnicą Męki Boga Wcielonego Jezusa nigdy nie uczyni w Cnocie Chrześciańskiéy postępu, któryby iego troskliwość o Zbawienie zaspokoić, tém samym prawdziwéy ducha weselości nabawić go potrafił. Tak upewniaią Wybranych Chrystusowych przykłady; tak zaręczają Kościelnych Nauczycieli i Ascetów zeznania; tak nakoniec osobiste doświadczenie każdego z nas przekona. Zresztą powtórzę co wyżej natrąciłem: Jle Profesom Świętęy Ewangelii, trzeba nam koniecznie w drodze zbawienia trzymać się śladów naszego Niebieskiego Mistrza; a iakże się ich trzymać, jeżeli w żywéy pamięci nie zostaną wyryte? — Może kto powie, iż trocha zanazbyt podchlebiam téy pamięci, radząc bogoboynemu Czytelnikowi iedyny kwadrans czasu do nabicia iéy myślą mającą ciągnąć się dwadzieścia cztery godzin. Znam ia i wyznaję ten defekt, ale następujący Paragraf dożyje go wynadgrodzi.

Antoni Szwed

§. IX.

Osmym krokiem do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, jest stateczne Nabożeństwo ku Przenajdostojniejszej Matce Bożej Maryi, połączone z żywym zaufaniem w potężney iey Opiece i wszechmocney Przyczynie.

Nie trzeba się wysilać na dowody mego twierdzenia dla żadney z Dusz prawo-i prostownych z któremi tu mam sprawę. Przyimuią te Dusze, i obiema, iż tak rzekę, rękami we wszystkich względach trzymają się Nauki Świętego Rzymsko-Katolickiego Kościoła; więc pewno i w tym punkcie stawia się podobnemi do siebie. Uczy nas nayprzód ten Święty Kościół, i za Artykuł z Nieba obiawiony do wierzenia podaje, że Przenajdostojniejsza Panna Marya prawdziwą i rzeczywistą Boga Stwórcę naszego Wielonego jest Rodzicielką. Oparty na téj iedney niewrzuszoney zasadzie, nie widzę czegoby mógł więcéy domagać się rozum ku uznaniu rzetelności méy Propozycyi: że Opieka takiej Rodzicielki potężna, i przyczyna Wszechmocna, że zatym prawdziwe, szczere, stateczne do niey Nabożeństwo potrafi Duszę Chrześcijańską zapewnić o Zbawieniu. Gdyby tu, choć Różnowierca wyznawający z Katolikami Boskie Macierzyństwo Maryi, wystąpił z opozycyą, rzekłbym mu poufale, iż nie zna zdrowey Logiki. Proszę mi stawić pomiędzy ludźmi uciwle myślącego Syna, którenby do iakieyżkolwiek Boskiej wyniesiony wielkości, odmawiał Matce winnego przez naturę usza-

nowania; dopierożby z nią nie dzielił swego szczęścia, powagi, znaczenia w okolicznościach zmierzających do powiększenia własney swęy czci i honoru? Pewno wietrznikiem i wyuzdańcem stawilby się w ludzkiey opinii Syn przeciwnie myślący. Przymierzmyż teraz cień do istoty; a zważywszy nieogarnioną dla nas Boga Wcielonego Dobroć, łatwo wniesiemy, jaką dla własney swoiey Matki musi tchnąć uprzejmością: J tenże więc taki Syn miałby nieskończenie kochanę Rodzicielce odmawiać ucha, albo ubliżać wpływów, w interesie co większa tak ulubionym sercu swoiemu, iakim jest ratunek Dusz ludzkich i wieczne ich zbawienie? Zbyt delikatnie rzekłem, że *niezna zdrowey Logiki*; miałem powiedzieć, że bluźni Boga, ktoby ważył się rezonować w tym tonie.

Kto sobie życzysz Ducha Katolickiego dobrze wyrozumieć w tym względzie, wiedz, że podług iego zdania, w rękach Maryi złożył Bóg Wiernych swoich zbawienie; i na tym to zdaniu zasadza się ona upowszechniona w Katolicyzmie perswazyja: iż iak bez Opieki Maryi próżna nadzieia Nieba, tak przy iey Opiećce nie potrzeba lękać się piekła. Ani tey perswazyi nie osłabia zarzuty; bo ugruntowana na powadze Świętych Oyców i Nauczycieli Kościelnych, którzy śmiało nas zapewniali: że szczere i stateczne Nabożeństwo do Matki Bożey iest *cechą Przeznaczonych*. — Gdyby w tym mieyscu zapytał mię Czytelnik: Na iakim gruncie oparty Duch Katolicki może zatwierdzać iż w rękach Maryi złożył Bóg Uczłowieczony Wiernych swoich zbawienie? Odeślę go nayprzód do onęy Ewangelii, w któ-

réy czytamy, że ten Bóg konający na krzyżu chcąc pocieszyć swoją bolesną Matkę, polecił iéy jednego z Uczniów na swe miejsce za syna, i temuż Uczniowi wyraźnie zapowiedział aby ją wziął za Matkę: Poradźmy się teraz wszystkich Prawowiernych Kommentatorów, co chciał tym czynem literalnie wytkniętym, po mistycznemu dać do zrozumienia Syn Boży? wszak usłyszemy zgodne ich tłómaczenie, iż w nim Maryą zrobił Matką swych Wiernych, ziedney, a z drugiey strony rozkazał Wiernym żeby się za iéy dzieci uznali. I któż tu ieszcze nie dóyrzy, że tym sposobem złożył Syn Boży w ręce Maryi tychże Wiernych, zbawienie? Skoro Ją zrobił Matką tych Wiernych, toć zapewne nie w cielesnym, ściągającym się do szczęścia doczesnego, lecz w duchownym do błogosławionéy Wieczności zmierzającym porządku.

Jeżeli na tym nie dosyć; tedy pomimo wyrazy Testamentu umierającego Jezusa, przytoczę tak iasne, i niewzruszone prawo Maryi do Macierzyńskiéy nad Duszami odkupionemi krwią tegoż Zbawiciela Opieki, że Jéy go żaden rozum odmówić nie potrafi: Świadczy Ewangelia iż ta Panna Najsświętsza wspólnie swoim Synem bolała pod krzyżem dla naszego zbawienia, tém samym wspólnie z nim rodziła nas Niebu; Wiemy też przytym, że to duchowne rodzenie nieskończenie więcéy kosztowało iéy bólów, niżli cielesne Ewie: Jeżeli więc Ewę z prawa Natury interessowało nasze doczesne mienie, iakże nieporównanie bardziéy musi interessować Serce Maryi nasza wieczna szczęśliwość!

Otóż tu fundamenta, na których oparty Świąty Katolicki nasz Kościół tę Przenaydo-

stoinieyszą Rodzicielkę Boga Wcielonego Jezusa i Matką, i Opiekunką, i Ucieczką, i O-rzędowniczką, i Pośredniczką swoją publicznie wyznawając, każe nam gnać się do nię-y z serdeczną uprzejmością, i na ię-y wszechmo-cnēy przyezynie gruntować wiecznēy szczę-śliwości nadzieię. Wszak pewnie nie mógł iaśniēy wytłómaczyć tenże Kościół swojego w Maryi zaufania, iak kiedy do nię-y zastó-sowawszy słowa Przedwiecnēy Mądrości w Salomonowych Przypowieściach wytknięte, przytacza ią przemawiającą do wszystkich Dusz Prawowiernych: *Błogostawiony... kto czuwa u drzwi moich codziennie, i pilnuie u podwoiów drzwi moich. Kto mię znajdzie znajdzie żywot, i wy-czerpnie zbawienie od Pana.* (a) Tak się do naś w Jmieniu Maryi odzywa Kościół Duchem Świętym rządzony, zapewniając że znajdziemy zbawienie, skoro Serce tēy Matki naymilo-ściwszēy uzyskamy; a razem i ucząc iak so-bie mamy to Serce przenaysłodsze uskarbiać: Trzeba codziennie nabożnie czuwać u drzwi tēy Panny Przenayswiętszēy; trzeba ią mówić z serdecznym zaufaniem iak nayczęściēy po-zdrawiać; trzeba, w przypadku dziennych nadzwyczajnych zatrudnień, choć od podu-szki pożyczyć czasu w nocy, dla wytłómacze-nia u ię-y podwoiów Synowskich duszy tchnie-niów; trzeba słowem, za każdym wspomnie-niem lub pomyśleniem Jmienia tēy Matki Mi-łosierdzia, przesyłać do ię-y Serca poufale wes-tchnienia, w pokusach mianowicie wołając i powtarzając: *Marya ratuy! Marya pociesz! Marya w ręce twoje duszę moją oddaj!*....

Jeeszcze pozostaie ieden punkt szczegó-l-

nieyszy w texcie, któren ze strony téy Panny Przenayświętszéy adressuie do swoich Wier-nych Katolicki nasz Kościół: *Kto przeciwko mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoją: wszyscy którzy mię nienawidzą; kochają śmierć.* (b) Ten punkt dobrze zważywszy, powiem bez zaia-
knienia: że daleko niebezpiecznieysza zgrze-
szyć przeciw Maryi, gardząc np: lub lekce-
ważąc Macierzyńską iéy łaskę, niżli wykro-
czyć przeciwko Bogu iéy Synowi; przyczyna
dosyć iasna, bo obraziwszy Boga, mam za
sobą Matkę i Pośredniczkę: ale gdy tę obrazę
(w niéy zaś razem i Syna) któż go dla mnie
przeiedna?

Jeżeli kto zapyta mię w tym mieyscu,
dla czego Bóg Stwórca nasz Wcielony prze-
znaczył dla nas swą Matkę za Pośredniczkę?
Odpowiem krótko: iż tak z Natury serca ludz-
kiego koniecznie wypadało. Ten Bóg jest
wprawdzie naykochańszym Oycem dusz na-
szych, Oycem, któren jak baczeliśmy w po-
przednim Paragrafie, wywnętrzył się dla nas
ze wszystkich skarbów swoiéy nieskończonéy
Dobroci: Ale gdy przytym zapewnia nas
Wiara, że jest razem strasliwym Sędzią i o-
kropnym Mścicielem dla niewdzięczników, ia-
kiem się pospolicie stawiamy w gwałceniu
iego Świętych Przykazań, zkadżebyśmy się
zdobyli na poufalość zbliżenia się do Niego,
dopieroż na zaufanie o miłosierdziu, iż nam
raczy darować raz poraz ponawiane przestęp-
stwa? Ah! zginelibyśmy w rozpacz, zostawieni
przyrodzeniu nieśmiały i lęklivy serc na-
szych! Gdy téy zgubie zapobiegając naylito-
ściwszy Zbawiciel, dał nam Pośredniczkę nay-

mniey nie interessowaną do strony Sprawiedliwości, iedno do Miłosierdzia samego. Zna-
jąc więc iey czulość Macierzyńską ku sobie,
równie iak wszechmocność przyczyny w oczach
Boga Sędziego, i z dziecińską uciekamy się do
niey poufałością, i z żywą nadzieią, że nieza-
wodnie ziedna nam odpuszczenie choćby nay-
większych kryminalów: Niechże tu otaxuie
Niebo, iak drogim Marya dla nas Ziemianów
ręki Bożey Prezentem!

Wspomniało się już wyżej, że chcąc so-
bie zapewnić Macierzyńską téy Panny Prze-
naysświętszey Opiekę, trzeba codziennie czu-
wać u niey za drzwiami, to iest kołatać i wo-
łać do wnętrzościów miłosierdzia naysłodsze-
go iey Serca przez częste i uprzejme westchnie-
nia. Jakibyż zaś był tryb Nabożeństwa i iey
Sercu nayulubieńszy, i dla nas naypożyte-
czniejszy, tłómaczy Kościół Święty w Le-
kcyach swojego Rzymskiego Brewiarza na U-
roczystość Różańca: gdzie nazwawszy Róża-
niec *Nayswiętszym*, wzywa wszystkich Dusz
Prawowiernych do iego *ustawicznej* praktyki,
mówiąc: *Naybłogostawienszą więc Bogarodzącę
tym Nabożeństwem Jey nayprzyjemniejszym u-
stawicznie, zciymy.* (c) Gdyby tu chciał po-
wątpiewać Czytelnik, czy sprawiedliwie osą-
dził Kościół Różaniec za *nayswiętsze i nayprzy-
jemniejsze* Sercu Maryi Nabożeństwo: powie-
działbym, że albo nie zna co iest Różaniec,
albo zanazbyt ciemny w zasadach swoihey
Wiary. Różaniec iest to zbiór Modlitw i Po-
zdrowień przez istotę nadziany *Tajemnicami*
życia, Męki i Zmartwychwstania Boga Wciel-
onego Chrystusa; nie będzie-li więc z takiego

względu Nabożeństwem *Nayświętszym*? Rzeczzone *Tajemnice*, których rozpamiętywaniem przeplatany Różaniec, są i będą na wieki przedmiotem myśli, gustu i uczuć w Serca Matki Boskiej Maryi; niebędzie-li więc tenże Różaniec Nabożeństwem dla niej *nayprzyjemniejszym*? Smiało zatem powtórzę, i radhym w uszy całego Świata Chrześcijańskiego zawołał z moim Świętym Kościołem: Czcimy ustawicznie *Przenajdosłownieyszą Bogarodnicę, Panią, Matkę, Ucieczkę, Opiekunkę, Orędowniczkę, Pośredniczkę naszą* tym *nayulubieńszym* ię *Sercu Nabożeństwem*.

Lecz może kogo zadziwi słówko *ustawicznie* (w łacińskim *jugiter*) którego użył Kościół wzywając nas do praktyki *Nayświętszego Różańca*. Dla znurtowania sensu tego ważnego słówka, odsyłam Czytelnika do poprzedniego Paragrafu, gdzie przedstawivszy nieuchronną potrzebę codziennego rozważania *Nayświętszych życia i śmierci Boga Wcielonego Tajemnic* w porządku do uzyskania wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, a *nayszczególniej* zaleciwszy w tym celu *Tajemnice* ięgo okropnej Męki, i do rozpamiętywania onychże na cały tydzień podawszy formularz, gdy tylko jeden kwadrans czasu zakrysiłem téj zbawiennej zabawie, dołożyłem przy końcu, iż taki defekt w następnym Paragrafie nadgrodzonym zostanie; dotrzymuję więc słowa. — Do nabicia głowy i serca przez kwadrans czasu myślą zbawienną mającą 24 godzin odnawiać się w pamięci, musiałaby posłużyć *szczególnieyszą* Tę, którą gdy niezwykły Pan Bóg szafować bez potrzeby, taki plan ułożyłem.

Nie masz zda mi się pod Słońcem Stanu tak dalece zajętego interessami tyczącemi doczesność, aby w nim Dusza pamiętna na sprawę swęj wieczności, nie mogła przynajmniej dziesięcinę z 24 dziennych i nocnych godzin poświęcić interessowi Zbawienia. Tu dziesięcina przeszło dwie godziny wynosi: ia dla zaokrąglenia rachunku na dwóch całkich przestając, biorę z nich iedną i dzielę na kwadrans (a to przez wzgląd iż wypadają zdarzenia przerywające czas Nabożeństwa) z których iwszy oddawszy Rozmyślaniu Tajemnic Męki Pańskiej, podług wyżej podanych, lub im podobnych formuł, trzy resztujące na odmawianie trzech Części Różańca Najświętszego (gdyż i z tych każda nie zabawi nad kwadrans) przeznaczam. Druga godzina składająca wspomnioną dziesięcinę, niech podług upodobania na Akty Wiary, Nadziei, Miłości, Modlitwy, Pienia podzielona zostanie.

Takiego trybu skoro chwyci się, i będzie go statecznie praktykowała bogobojna Dusza, ręczę iż Tajemnice Życia i Śmierci Boga Wcielonego nigdy ięć nie wypadną z pamięci ani z serca, tém zaś samym zapewni sobie wyżej określone korzyści: Zapewni mnie w nayswałtowniejszych pokusach zwycięstwo; zapewni Bosko-Macierzyńską Opiekę Maryi; a więc zapewni i zbawienie. Sniąło tu użycie Propozycyów przed lat 30 i kilka ogłoszonych Warszawie przez iednego z Kapłanów w Kazaniu na Różaniec: Odmawiający Różaniec Maryi uważnie, niepodobna żeby nie mieli żyć Cnotliwie, to iwsze. Odmawiający Różaniec Maryi statecznie, niepodobna żeby nie mieli umierać szczęśliwie, to 2gi: było twier-

dzenie; a obadwa niewzruszonymi dowodami poparte. Dopieroż gdy takie ważne i stateczne odmawianie Najsświętszego. Różańca poprzedzi żywa reflexya nad Tajemnicami które jego duszę stanowią! Nie masz wątpienia, że ten tryb Nabożeństwa regularnie użyty, pomimo wszelką Stanów różnicę, łatwo Religianta w tym życiu na Świętego wystawi.

Nie spodziewam się, by która z Duszy bogoboynych, do których wyłącznie, iak nie raz oświadczyłem, moia ściąga się Dyssertacya, chciała natłokiem zatrudnień, prac, interessów z powołania płynących, wymawiać się od téy nayszbawienniejszey praktyki. W przypadku iednak gdybym trafił na taką, doradziłbym iey chwycić się iuż wyżey natrąconego manewru, który się zowie: *pożyczyć czasu od poduszki*. Jeżeliby zaś takię *pożyczkę* sprzeciwiła się zmyślność, odpowiedzieć téy intrygantce: że się naśpi po śmierci, *aż iey oczy wygnią*. Niech to Czytelnikowi posłuży do zahawy; bo iestem przekonany, iż przytoczone wymówki nie bogoboyney, lecz modnowiernéy i wyuzdanéy duszy naturalnemi są skazówkami. Miewały wieki ludzi Nayswyższych Stanów, Xiążąt, Królów, Cesarzów, którzy w skutek swóiego powołania musieli ponad uszy brodzić w światowych interessach, a przecie nie zabrakło im czasu do Różańcowego Nabożeństwa, dla tego że sobie w nim smakowali przeświadczeni o iego nieskończonéy ważności. Takim był między inszemi S. Ludwik IX. Francuzki niegdy Monarcha, takżym Karol Ferdynand II. Cesarze, takieżym Filip II. Hiszpański, Alfons Portugalski, Jan Czeski, Kazimierz II. Polski sławni w

Dzieciach Królowie. (d) Gdybym chciał, nie trudnoby mi na publicznych opartemu odgłosach iednego i drugiego z dziś Panujących, tém samym duchem technących dla Różańca wymienić: ale dosyć na praktykach domowych, które łatwo każdego przekonają, że Cnotliwy iakieykolwiek bądź kondycyi Religiant, może bez naruszenia zdrowia i uchybienia swych obowiązków, dopełnić odemnie podanego projektu. Dzięki Niebu! pomimo najwyższe naszych czasów zepsucie, znaydują się ieszcze Katolicy, którzy przy całodziennych pracach związanych z powołaniem, nie tylko punktualnie, prócz inszych swych Nabożeństw, cały odbywają Różaniec, ale go nawet dubeltują czasami, dla duchowney pociechy iakiey w nim doświadczają.

Gdy zaś, iak się iuż powiedziało, Tajemnice życia i śmierci Boga Wielonego stanowią duszę Nayświętszego Różańca, radzą więc dzisieysi Ascetowie, żeby ie nie tylko przy końcu Dziesiątka, ale też i wśródku każdego w szczególności Pozdrowienia Anielskiego wymienić. Tak np: w 1wszym Dziesiątku Części zwaney Radosna: *Zdrowaś Murya... i błogostawion Owoc Żywota twego Jezus, któregoś Ty Panno poczeła...* W 2gim. *Zdrowaś Marya... i błogostawion... z któreymś Elżbietę nawiedziła...* W 3cim: *Zdrowaś... i błogostawion... któregoś Panno porodziła...* i t. d. Radzą prócz tego, po ukończonym Dziesiątku przez *Chwała Oycu...* westchnąć do Matki Bożey, prosząc przez wymienianą w nim Tajemnicę o iaką szczególną łaskę do zbawienia potrzebną.

Zważywszy przytym rzeczeni Ascetowie, że każda z Dusz Prawowiernych ma swoich szczególniejszych Patronów i Patronki, których czcząc i wzywając, Niebieskie sobie z ich strony obiecuie posilki, osadzili za myśl bardzo zbawienną, gdyby tych Patronów i Patronek używać w pośrednictwie do ich Pani i Królowy Maryi, przez nich ją pozdrawiając. Tym sposobem, wnoszą oni, i SS. Patronów przez częstsze wzywania zobowiążą się Serca, i Matka Boża affektami ich pozdrowiona prędzey skłoni się do litości nad nami grzesznikami. Idąc podług takiego planu, bierze się do każdéy Części Różancowéy trzech SS. Patronów lub Patronki: np: na iwszą Część Michała, Gabryela i Stróża swego Anioła, iako z Naywyższego Rzędu Niebianów, i wymienienia się w tym trybie: Zdrowaś Marya z affektu Michała... Zdrowaś... z affektu Gabryela... Zdrowaś... z affektu Anioła mego Stróża. Na 2gą. Joachima, Annę i Józefa, iako najbliższych z Familii Matki Jezusowéy. Na 3cią Elżbietę, Zacharyasza i Jana Chrzciciela, iako z tąż Matką krwią i sercem spoionych. Podobnie nazaiutrz, można obrać na iwszą Część Jana Ewangelistę naypoufalszego Maryi Faworyta, Bernarda naygorliwszego iéy Panegyrystę, Dominika Urzędownego Propagandystę Nayświętszego Różańca. Toż mówić o dniu trzecim... łatwo podług upodobania na cały nawet tydzień włożyć listę Świętych, szczególniey tych dystyngwuiąc, którzy z osobliwszą ku Maryi uprzejmością zakazowali się na Ziemi, iakimi byli między inszemi, Woyciech, Nepomucen, Kazimierz, Bernardyn, Józef z Kupertyn, Ignacy, Xawery, Stanisław Kostka i t. d.

K O N K L U Z Y A.

Już tedy z łaski Nieba odmierzyłem mistyczne kroki, iakiemi Prawowierny Religiant postępując w drodze Zbawienia, może osiągnąć na ziemi duchownego pokoju. Ten to sam pokój, którego kilkokrotnie po Zmartwychwstaniu zażyczał swym Wybranym Syn Boży: *Pokój wam... pokój mój daję wam; nie iako Świat daję, daję go wam.* (a) Ten sam pokój, który jeszcze przed czasem w nocy Narodzenia tegoż Syna Bożego głosili Aniołowie z Obłoków, obiecując go *ludziom dobrej woli.* (b) Naturę pokoju o którym tu jest mowa, mamy iak najjaśniey wytkniętą w słowach: *Nie iako Świat pokój daję, daję go wam.* Świątowy pokój na tym zasadza się istotnie: żeby pędzić życie dogodne ciału i przyjemne apetytom zmysłności; żeby mieć zdrowie, dostatek, znaczenie, reputacyą; żeby być wolnym od przeciwności, bólów, niesmaków; słowem: żeby na tym ziemskim padole użyć Rayskich roskoszy. — Nazbyt dalekim był Chrystus Jezus od zażyczenia swym Wiernym takowego pokoju. Wyraźnie owszem oświadcza w Ewangelii, że przybył go *wojować: Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.* (c) Na iedno wypada gdyby był rzekł: Nie po to przyszedłem aby uszczęśliwić waszą doczesność przez zadowalnianie gustu skażonych namiętności, ale raczéy żeby wam zbrzydzić marną tego życia szczęśliwość, i zapalić serca

(a) *Luc: et Joan.*(b) *Luc: 2.*(c) *Math: 10.*

wasze do świętęj nienawiści przeciw wszystkiemu, co z krzywdą duszy podchlebia cielesności: Pokoim więc wewnętrznym, pokoim umysłowym, pokoim sumienia częstował swych Wybranych Syn Boży Zmartwychwstały, i takiż pokój przy jego Narodzeniu *ludziom dobrej woli*, głosili Aniołowie.

Bardzo przyjemna dla mnie z tych słów Anielskich wróżba; gdyż, iak wielokrotnie protestowałem się wyżej, do samych ludzi prawowiernych i bogoboynych, zatym do *ludzi dobrej woli* adressuję moje Ascetyczne Piśmko: Ci więc *ludzie dobrej woli*, pewno z ochotą chwycą się kroków, iakie im do uzyskania duchownego pokoju, z własnéj podaie praktyki.

Niech nikt nie imaginuje, iakoby osiem kroków które nacechowałem, składały zbyt krótką drogę w tak rozwlokłym zawodzie; bo chcąc ie należycie utorować i przyuczyć się do nich, po kilkadziesiąt razy na dzień powtarzać ie wypada. I we dnie i w nocy, i w pogodę i w słotę, i w nayłagodniejszey i w nayprzykrzejszey czasu porze, trzeba ie bądź wszystkie, bądź niektóre bezustannie przebiegać. Więcej powiem, im gwałtowniejsze szturm pokusy, im potężniejsze burze namiętności, im silniejsze powaby marności; Słowem, im okrutniejszy ze strony czarta, świata, ciała przeciw duszy ataki, tym żywiej, spieszniej i goręcej wspomniane kroki ponawiać nam należy.

Każdemu z Ośmiu przereczonych mistycznych kroków prowadzących do dusznej spokojności gościńca, iasnie, iak baczeliśmy, i Trzyświecny rozum na Wiarowych fundamentach oparty. Ale co począć w ów czas,

gdy temu rozumowi zagnała tak zaćmi oczy
 chmura burzliwej namiętności, że nie jest
 w stanie, dóyrzeć naygrubszy zbrodni? Tu
 nie masz inšzey rady, iedno oburzywszy się
 przeciw balamutowi za to, że przedtym dobrze
 widział, na co ślepy w ten moment, chwycić
 się obiema rękami prostey i żywey Wiary,
 która przez naturę nie może chybić prawdy,
 bo w niey Bóg istotnie nieomylny przema-
 wia. — Zaslepila ci rozum pycha, zdurzy-
 wszy go dzikiemi Sofizmami do zażądania wiel-
 kości, slawy, znaczenia, honorów tego świa-
 ta; Nie wdaway się z nim szalejącym w dyspu-
 tę; ale wprost z Ewangelii zabrzmiy w uszy
 Sumienia: *Błogosławieni ubodzy w duchu* (to
 jest pokorni, małuczey, znający swą niktze-
 mość) *bo ich jest Królestwo Niebieskie.* (d)
 Omamila go własna miłość, że z okazji krzywd
 odniesionych porywa się do zemsty; wzgardz
 waryatem, a zawolay na siebie słowy Nie-
 stworzonéy Mądrości: *Wcierpliwości waszey*
osiągniecie dusze wasze, (e) Podobniē z nim
 postępuy kiedy go opanuie łakomstwo, zazdrość,
 lenistwo, albo lubość zwoiuię; Nie wchodząc
 w żadne sprzeczki (bo w ten czas iak z pija-
 nym sprawa), rzuć się do Ořeża Wiary, stań
 mężnie; a za wezwaniem Niebieskiego sukku-
 su będziesz pewny zwycięstwa.

(d) *Math: 5.*

(e) *Luc: 21.*

K O N I E C.